DUNAJEC
TYGODNIK PZPR
Nr 9 (173) ROK V Nowy Sącz 26 lutego 1984 r. Cena 10 zł

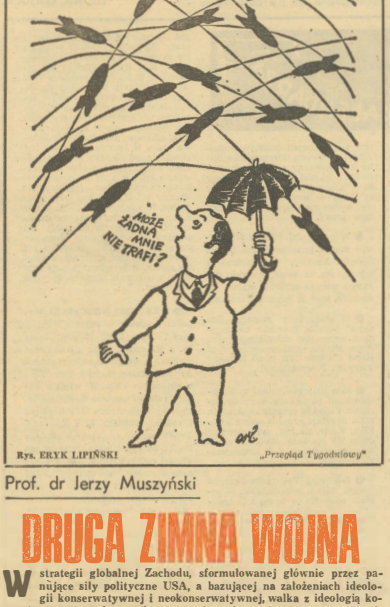

Rys. ERYK LIPIŃSKI „Przegląd Tygodniowy"

Prof. dr Jerzy Muszyński

DRUGA ZIMNA WOJNA

W strategii globalnej Zachodu, sformułowanej głównie przez panujące siły polityczne USA, a bazującej na założeniach ideologii konserwatywnej i neokonserwatywnej, walka z ideologią komunistyczną, międzynarodowym ruchem komunistycznym oraz realnym socjalizmem jest zasadniczym celem lat osiemdziesiątych. Nie jest to jednak strategia nowa — stanowi bowiem kontynuację polityki zapoczątkowanej, wkrótce po zakończeniu drugiej wojny światowej, przez czołowe kraje kapitalistycznego świata pod egidą Stanów Zjednoczonych i realizowanej w postaci zimnej wojny w oparciu o założenia amerykańskich doktryn „powstrzymywania" komunizmu i „wyzwalania" od komunizmu. Obecnie jednak strategia ta została zmodernizowana i wzbogacona.

Punktem wyjścia owej strategii jest dążenie do umocnienia formacji kapitalistycznej, zapewnienia jej nieograniczonych możliwości rozwoju, pozostawienia w tyle realnego socjalizmu, osłabienie, a następnie likwidacja go jako ustroju ekonomiczno-społecznego i politycznego oraz — jak oświadczył niedawno prezydent Ronald Reagan — usunięcie ideologii komunistycznej z ludzkiej świadomości, a nawet pamięci. Konserwatywne siły imperialistycznej burżuazji wychodzą bowiem z założenia, że dopóki w świecie istnieje socjalizm i działa międzynarodowy ruch komunistyczny, osiągnięcie zamierzonych celów jest niemożliwe, zwłaszcza iż wpływ państw socjalistycznych na stosunki międzynarodowe nie maleje, a ich oczycja w świecie jest mocna i ogranicza posunięcia Zachodu.

Modernizacja antykomunistycznej strategii na początku lat siedemdziesiątych przejawiła się w dążeniu czołowych przywódców świata kapitalistycznego do zwiększenia dystansu rozwojowego wobec realnego socjalizmu na bazie nowoczesnej techniki i technologii oraz doświadczeń w dziedzinie organizacji i wydajności pracy. Stawka na rywalizację ekonomiczną z socjalizmem miała przynieść Zachodowi sukcesy we wszystkich innych dziedzinach życia; miała też uzależnić państwa socjalistyczne od kapitalistycznych przez politykę kredytową oraz transfer technologii.

Wkrótce jednak okazało się, że owe zamierzenia nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, chociaż niektóre państwa socjalistyczne, przede wszystkim zaś Polska, wskutek nierozważnej polityki kredytowej znalazły się w charakterze dłużników wobec rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

W latach siedemdziesiątych państwom socjalistycznym sprzyjała polityka pokojowego współistnienia oraz jej efekty — odprężenie w stosunkach między Wschodem a Zachodem. Polityka ta miała także istotne znaczenie dla całego świata, bowiem usuwała niebezpie-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6—7)

Jalu Kurek

Róża

W swej wsi rodzinnej matka wstaje z widnokręgu,
łagodną ręką odchyla góry,
wstrzymuje potok w biegu.
Olśniony nagle w locie,
jastrząb w powietrzu zawisa
jak przed atakiem bombowiec.
Słowik ucina śpiew w olchowym gaju.

Oto jest słońce burzliwego sierpnia.
Róża czerwona w kurzawie chmur.
Kobieto mocnych rąk! Córko pańszczyźnianych niewolników!
Czy mnie poznajesz? Poetę twoich gór?

Serce twe — rwący, głęboki strumień.
Twój syn obmyty w strumieniu.
Mówiłaś: kochać, to znaczy rozumieć.
Niechaj więc każdy zrozumie swój czas.
To czas marzenia i walki.

Czy słońce nazwałem różą?
Jakże więc nazwać ciebie?
Tyś róża słońc zbiegniętych w jedno.
Tyś samo piękno ściśnięte w kropli.

W twej wsi szaleje wicher gwałtowny.
Z twej wsi uciekła sprawiedliwość.
Po latach nędzy, głodu i wojny,
bosa pasterka z Naprawy,
kto ci wystawi w sercu pomnik?
Ten, który nie zapomni.

Gdzież byłem, żeś mnie znalazła?
Skąd stałem się w twoich rękach?
Przyszedłem z niczym na ziemię.
Z otchłani mroku do światła.
Ażeby ufać. Nie aby się lękać.

Na horyzoncie matka wstaje żywa.
Oto czas walki,
walki o przemieniony świat.
Synu! Słyszę w wichrze twe imię.
Jestem w tobie szczęśliwa.
Bądź przy mnie.

Matko! Twój syn powitał życie płaczem,
ale pożegna je w śpiewie.
Byłem i jestem głupim dzieckiem,
które o śmierci twej nie wie.
Żyjesz w słowikach.
We wstępujących piętrach domów.
W szumie lasów.
W snach. W powstających fabrykach.
Córko smutnego czasu,
matko skłóconej mojej pieśni.
Z głębokości wołałem ku tobie: Mamo!
Mamo! Kocham twój cień. Ziemię, *w* którą cię wkopano.

Odpływa stary świat.
Nowa pieśń ciśnie się w gardła.
Żegnaj,
to najpiękniejsze, co przeżyłem w życiu!
Garstko zbielałych kości!
Ciebie opiewać będą poeci:
kobietę przyszłych lat,
która za wcześnie umarła.
Bohaterkę,
pozbawioną glorii rewolucji.

Matkę.

1936

Na drzewie życia partii zaziełeniło się w ostatnim czasie wiele nowych liści. Ale liczyć się będą te, które okrzepną, ostoją się podmuchom niepogody, siłą się czymś na tyle zwyczajnym, że za parę lat prawie nikt już nie będzie wspominał, że kiedyś czegoś takiego nie było. W odnowie, zarówno ogólnej, jak i partyjnej, ważne jest to, co się obroni, przetrwa, przekształci w normalny sposób działania. Wszystko wskazuje, że partyjne konsultacje staną się właśnie takim t r w a ł y m elementem partyjnej praktyki.

Partyjnych konsultacji było w ostatnich latach sporo. Najszerszą, najszerszą — i najbardziej ważką politycznie — okazała się debata nad projektem Deklaracji „O co walczymy, dokąd zmierzamy". Spełniła w trudnym roku 1982 ważną rolę w procesie konsolidacji partyjnych szeregów, odbudowy dyl odnajdowania ideowej tożsamości. Był to przykład mobilizującej, ideowo-wychowawczej roli konsultacji.

Konsultacje w partii

Miłej wiadomo o tym, ile razy i jak starannie konsultowane były projekty materiałów na posiedzenia plenarne KC, między innymi XII i XIII. Opracowania sumujące wyniki tych debat stały się cennym, inspirującym tworzywem dla Komitetu Centralnego. Jest to przykład wpływu konsultacji na kształtowanie nie tylko poszczególnych decyzji partii, lecz jej strategii, na proces konkretyzacji linii IX Zjazdu.

Projekt uchwały Biura Politycznego w sprawie konsultacji partyjnych ma tę zasadniczą zaletę, że wychodzi już nie z ogólnych, jeszcze nie wypróbowanych założeń, lecz z bogatych i nader pouczających doświadczeń wielu ostatnich lat.

Dokument oddaje szeroką gamę możliwości, począwszy od konsultacji ogólnopartyjnych po terenowe (także zakładowe) w sprawach szczególnie ważnych dla danej organizacji podstawowej. Ponadto, zgodnie z ucieraną się stopniowo zasadą koncentracji wysiłków nie tyle na przeprowadzeniu dyskusji, co na wykorzystaniu jej pokłosia, kładzie nacisk na gromadzenie i uporządkowanie wniosków, informowanie zainteresowanych, jak wykorzystano ich propozycje, systematyczną kontrolę wykonania tego, co przyjęto.

Nadanie partyjnym konsultacjom wysokiej rangi w dokumencie Biura Politycznego ma ważny aspekt ideowy i polityczny. Jest nim r y w a l i g l o ś ć, synchronizacja starań o instytucjonalizację konsultacji zarówno w społeczeństwie, jak i w partii. To do niej należy inicjatywa przekształcenia konsultacji w istotny element naszego systemu decyzyjnego. To na nią spada główny ciężar walki o to, by konsultacje — wbrew biurokratycznym oporom — stały się tym, czym być powinny. Jest więc naturalne, że również poprzez rozwój partyjnych konsultacji na swym wewnętrznym obszarze, w swych własnych szeregach, partia sposobi się, gromadzi wiedzę i doświadczenie, by tym mocniej, tym doskonalić konsultacje w najszerszej skali.

Dwie ostatnie, dotyczące cen i zasad wyborczych, stały się już bez wątpienia nową jakością w polskim życiu publicznym. Podkreślmy, że w dochodzeniu do tej jakości wielką, a mało znaną ogółowi rolę, odegrało wdrażanie i pogłębianie konsultacji w partii, jako stałej metody działania PZPR.

LUDWIK KRASUCKI

Pożegnanie Poetki

Jałowcem i macierzanką, dojrzewającym zbożem i jagodami pachnie poetycki świat ANTONINY ZACHARY-WNĘKOWEJ. Słychać w nim góralskie dzwoneczki i kukanie kukułki, szept traw i mowę kwiatów. Góruje nad tym światem Luboń i Turbacz, wieją wichry, zmieniają się wraz z porami roku barwy lasu, a rabczańska poetka, bajkopisarka i malarka — od lat tutaj zadomowiona — snuje swoją opowieść o dzieciństwie, chlebie czarnym z sąsiedztwa bławatków, o wodzie czerpanej z pełnych źródeł. Nie uznaje prawa pięści, cenni przyjaciół z tatrzańskiej krainy poezji, ma otwarte serce na ludzkie troski.

Taką znaliśmy Antoninę Zacharę-Wnękową. Powierzała nam swoje wiersze i obrazki sceniczne, od czasu do czasu przysyłała ciepły list. Ostatni nadszedł w ubiegłym miesiącu — pisała go ręka bardzo już utrudzona...

Odeszła w dziewięćdziesiątym roku życia. Zostawiła swoim czytelnikom gorczańskie pejzaże utrwalone słowem i akwarelą, a także zadumą nad przemijaniem i umiłowaniem swojszczyzny.

Zetnieie smukłe drzewa
odlecą ptacy leśni
odejdę ja
las pozostanie w mej
pieśni...

Nie ma w tych słowach pychy. Ślad, jaki pozostawią nam po sobie Antonina Zachara-Wnękowa, będzie trwał. Delikatny jak biała konwalia, ale wyraźnie odciśnięty.

Towarzyszowi STANISŁAWOWI POCZYNKOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają

Egzekutywa KG PZPR, Naczelnik Gminy i Pracownicy Urzędu Gminy w Tymbarku

DANUTA BINEK KARTKI Z KALENDARZA

Z okazji jubileuszu 35-lecia działalności „Gazety Krakowskiej" I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, Józef Brożek wystosował list z gratulacjami dla Zespołu Redakcyjnego.

● Nowosądecący weterani tajnego nauczania spotkali się z władzami wojewódzkimi z kandydatami do zawodu nauczycielskiego. O działalności pedagogów w okresie okupacji mówili **Wincenty Spiedlowicz**. Wybrano także władze Klubu Stowarzyszenia Byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania. Przewodniczącym został **Alfons Gargula**.

● Laureatami Medalu „Gazety Krakowskiej" „Za mądrość i dobrą robotę" zostali w naszym województwie: **Henryk Burzec** (artysta plastyk z Zakopanego), **Włodzimierz Doniec** rolnik i działacz partyjny z Niedźwiedzia), **Augustyn Jamro** (zastępca naczelnika w Gorlicach, działacz partyjny i społeczny z Kazimierza Dużej), **Kazimierz Jaworski** (inżynier z ZNTK w Nowym Sączu, wynalazca), **Franciszek Werobiow** (zasłużony aktor, reżyser i autor sztuk dla dzieci z Teatru Robotniczego w Nowym Sączu).

● W listopadzie 1982 roku zarejestrowano Związek Zawodowy Pracowników hopsnu Komunalnego Gmin Drogowych w Kłęczanach. Obecnie należy do niego ponad 250 osób, w tym 45 emerytów i rencistów. — *Nie mamy się jeszcze czym specjalnie chwalić* — powiedziała sekretarz Związku, **Władysława Mydlak**. — *Po prostu rozwijamy, co do nas należy. Załatwiamy pożyczki remontowo-budowlane, wypłacamy zasiłki. Zorganizowaliśmy zawody rowerowe dla dzieci pracowników, zadbaliśmy także dla nich o paczki noworoczne. W marcu planujemy spotkanie z emerytami i rencistami, wkrótce zastanowimy się, czym któremy jeszcze pomóc, niezależnie od tego czy są, czy nie naszymi członkami. Dużo wszystkiego z — będącą w trakcie rejestracji federacją Związków Zawodowych Pracowników Gminnych. Odkryliśmy, do kogo zgłaszać swoje kłopoty. Liczymy, że poprzez nią uda się nam coś uzyskać z przyjaciołmi gminnych dla naszych pracowników, na zakładzie dopłat socjalnych dla emerytów, zmienić wkład zbiorowy.*

● Na osiedlu „Barskie II A" w Nowym Sączu oddano do użytku pawilon handlowy „Hermes", w ciągu niecałych trzech pierwszych dni po otwarciu sklepu, klienci wydali na stoiskach WPHW... ponad 5 mln zł.

● Funkcjonariusze MO z Nowego Targu zatrzymali autobus odwożący dzieci z zimowiska w Pyzówce do Warszawy. Po przeszukaniu wozu odkryto i zakwestionowano znaczne ilości artykułów żywnościowych: herbatę, kabanosy, cukier, masło, kukiełki. Towary te — wartości 40 tys. zł — „wygospodarowali", kosztem uszczuplonych posiłków uczestników zimowiska, kierowniczka Anna S. z Warszawy z zawodu nauczycielka i jej mąż Kazimierz, pełniący funkcję zaopatrzeniowca. Prokurator rejonowy w Nowym Targu zastosował wobec nieuczciwej pary aresztu tymczasowy.

● W poczekalni PKP w Stróżach wisi mapka przedstawiająca Beskid Sądecki. Niestety, umieszczono ją tak wysoko, że nawet człowiek słusznego wzrostu musiałby stanąć na drabinie, żeby ją dokładnie obejrzeć.

● W poprzednim numerze „Dunajca" podając nazwiska odznaczonych weteranów chłopskiego ruchu oporu Wiadomości zniekształciliśmy, że **Karol Pociecha** jest nadal sołtysem Floryniki. Przepraszamy!

● Stan bazy oświatowej w Nowosądeckiem pozostawia wiele do życzenia. Ponad 60 procent istniejących szkół powstało przed II wojną światową. Konieczne jest tam wybudowanie około 100 placówek oświatowych, 78 wymaga wymiany, a 50 gruntownego remontu.

● Bukowina Tatrzańska liczy 2,5 tysiąca stałych mieszkańców. W sezonie odwiedza ją nawet i 10 tysięcy osób. Wprawdzie dochody z turystyki są obok rolnictwa i rzemiosła, głównym źródłami utrzymania, ale Bukowina nie jest przygotowana do spełniania funkcji miejscowości wypoczynkowej. Przede wszystkim brakuje odpowiedniej ilości sklepów, restauracji, stacji benzynowej, ale i — co gorsza — wieś nie jest skanalizowana. Zanieczyszczone strumienie spływają do Białki, skąd czerpią wodę mieszkańcy Nowego Targu. Konieczność budowy oczyszczalni ścieków jest więc poważną inwestycją, tylko skąd wziąć na tę inwestycję fundusze? W bieżącym roku przewiduje się modernizację jezdni w Bukowinie, oddanie wodociągu i dwóch małych placów parkingowych na ukończeniu też jest ośrodek zdrowia. Palącą sprawą jest podjęcie budowy szkół w Bukowinie i w Białce.

● W Nowym Sączu około 8 tysięcy mieszkań w tzw. „starym budownictwie" znajduje się w obiektach pamiętających czasy przedwojenne. 6 tysięcy mieszkań nie posiada instalacji wodno-kanalizacyjnej, 7 tysięcy nie ma gazu, a 10 tysięcy — centralnego ogrzewania. 77 kamienic kwalifikuje się do wyburzenia. Do roku 1985 zaplanowano remonty 20 budynków, a do 1990 — 70. W tym samym okresie przewiduje się remonty 135 obiektów należących do Urzędu Miasta. Na remonty i modernizację domów prywatnych przeznaczy się (w latach 1983—1990) 393 mln zł, z tego w najbliższych dwóch latach — 130 mln zł.

● Coraz więcej osób zmuszonych jest do podejmowania dodatkowej pracy. Nie wszyscy jednak orientują się w obecnych przepisach podatkowych, stąd liczne telefony do redakcji. O wyjaśnienie podstawowych zasad fiskalnych poprosiłam dyrektora Izby Skarbowej w Nowym Sączu, Józefa Pietrzaka. Powiedział, że w myśl istniejących przepisów osoba zatrudniona na etacie w uspołecznionym zakładzie podejmując dodatkową pracę w oparciu o umowę jest zwolniona od podatku od wynagrodzeń. Jeżeli jednak łączne dochody z pracują, a zatrudnia się na zasadzie umowy-zlecenia płaci podatek nie większy niż 21,5 procent wynagrodzenia. W zależności od ilości miejsc pracy podatek ulega zwiększeniu. Emeryci i renciści są zwolnieni od podatku od wynagrodzeń. Dodatkowa suma ich rocznych dochodów nie może przekraczać ustalonej ustawowo kwoty, w przeciwnym razie zrozi im zawieszenie wypłaty renty lub emerytury.

● **Z KRONIKI MILICYJNEJ. Wypadki drogowe:** w Poroninie kierujący „Fiatem 125p" 18-letni Jerzy W. z Rzeszowa, jadąc z nadmierną szybkością, wpadł w poślizg, zjechał na lewą stronę jezdni i zderzył się z autobusem PKS. W wyniku wypadku śmierć poniosło dwoje pasażerów: 75-letnia Aniela D. z Krakowa i 13-letni Wojciech W. z Rzeszowa. Trzech pasażerów autobusu odniosło ciężkie obrażenia ciała. Jerzy W. nie odniósł żadnych obrażeń ■ W Czarnym Dunajcu prowadzący „Fiata 125p" Józef M. z Czarnego Dunajca nie dostosował prędkości do istniejących warunków atmosferycznych, wpadł w poślizg zderzając się czołowo z autobusem PKS. Kierowca „Fiata" poniósł śmierć na miejscu, a pasażerka jest ciężko ranna. Kierowca: W Zakopanem trzech nieznanych osobników zmusiło Zofię Sz. — pod groźbą użycia siły — do wydania im pieniędzy i biżuterii. **Kradzieże:** Do RUSW w Zakopanem zgłosił się Ronald N. z Poznania ze skargą, że poznana przygodnie kobieta — wykorzystując fakt, że był pijany — zabrała z jego kieszeni w hotelu „Zakrzówy" 70 tys. zł, 100 marek NRD i skórzaną kurtkę. Nieszczęśliwe wypadki: Przy torach kolejowych w Chabówce znaleziono zwłoki — przejechanego przez pociąg — Józefa M. ■ W Krynicy zmarła nagle Irena S. Przypuszczalną przyczyną zgonu było zaczadzenie się podczas kąpieli w łazience ■ W Szymbarku podczas rozładunku drewna z samochodu został przygniecony Wiesław G., odnosząc ciężkie obrażenia ciała. Prokuratory rejonowi aresztowali: Władysława L. z Wodzisławia Śląskiego za kradzież portmonetki z prawie 17 tys. zł, podejrzewa się go także o inne kradzieże na sumę 80 tys. zł; Janina M. z Kościelnika za kradzież 3 srebrnych pierścionków; Janusza P. i Piotra N. z Krynicy za próbę włamania do pawilonu handlowego w Stróżach; Aleksandra A. z Zakopanego podejrzanego o kradzież biżuterii z mieszkania prywatnego.

Opinie naszych delegatów

Delegaci województwa nowosądeckiego na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR przygotowują się do Krajowej Konferencji Partyjnej. W żywej dyskusji nad projektem uchwały w sprawie zasad konsultacji wewnątrzpartyjnych zgłoszono szereg interesujących uwag.

Tadeusz Świdrak podkreśla, że porodzenie wszelkich przedsięwzięć politycznych uzależnione jest od konsekwencji we wcielaniu ich do praktyki społecznej („nie wchodzy zawodzą, lecz sposób ich realizacji").

Kazimiera Długosz: — Konsultacje rzeczywiście wrosły już w krajobraz społeczny. Trzeba jednak unikać wszelkiej mnożności uproszczeń, prowadzących do pokazywaniu ich przebiegu. Rozwijanie i upowszechnianie tej idei dokonuje się w klimacie pewnej nieufności, gdyż ciążą w pamięci części obywateli fakty nadużywania w przeszłości konsultacji jako parawanu dla decyzji niepopularnych. Istotne jest również wyjaśnienie, iż konsultacje spełniają przede wszystkim rolę korygującą, nie są to natomiast negocjacje.

Józef Kurdziel: — Sama idea poddawania pod publiczną dyskusję spraw żywo obchodzących obywateli została przyjęta przez IX Zjazd jako wyraz rzeczywiste; potrzeby społecznej, jako jeden ze sposobów przezwyciężenia nieprawidłowości w kontaktach władzy ze społeczeństwem. Idzie o to, by zwiększać wiarygodność konsultacji, a przez to wiarygodność podejmowanych decyzji. Zbyt często jednak inicjowanie powszechnych debat może zdewalwować tę ideę, dlatego nie powinniśmy organizować ich za dużo.

Barbara Kozłowska-Kurdziel: — Zaletą konsultacji jest wciąganie szerokich kręgów społeczeństwa w meritum spraw poddawanych dyskusji. Obywatel zapoznaje się dzięki temu z różnymi uwarunkowaniami istotnych decyzji państwa. Ważnie jest osadzanie konsultacji w realiach regionu.

Stanisław Siemaszko: — Zyjemy i działamy w społeczeństwie zróżnicowanym pod względem poglądów, warunków ekonomicznych itp. A skoro tak, to konsultacje stają się okazją do przedstawienia naszych racji i uzasadnienia naszych zamiarów. Jest to zatem ważny element procesu oddziaływania na świadomość społeczną oraz część składowaczącej się walki ideologicznej politycznej.

Franciszek Rusnarczyk: — Konsultacja to debata wokół koncepcji do powiększenia posiedzenie prezydium Oddziału Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Nowym Sączu. Podsumowano zwołać plenarne posiedzenie na temat wdrażania ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi w zakładach pracy województwa nowosądeckiego. Jest bowiem wiele przykładów na to, że do zakładów pracy powracają niedbałe obyczaje, które nie wszędzie spotykają się z należytym odporem.

● W informacji zatytułowanej „Zimowe ferie" w 6 numerze „Dunajca" podałem, że w Złotnem k. Nawojowej odsłonio do wiadomości Wojewódzki prezes Radę Wojewódzką LZS wyciąg narciarski. Naczelnik gminy Jan Kulpa poprosił o uściślenie informacji, gdyż obiekt ten wybudowany został systemem gospodarczym przez Urząd Gminy w Nawojowej, a następnie przekazany Radzie Wojewódzkiej LZS do użytkowania. Przy okazji godzi się nadmienić, że mieszkańcy Złotnego wraz z wyciągiem doczekali się uruchomienia kursów autobusowych PKS również w niedziele i święta. Dotychczas autobusy te kursowały tylko w dniroboczo.

● W 1983 r. sprzedano w Nowosądeckiem o wiele mniej alkoholu niż w roku uprzednim. Informacja ta mogłaby cieszyć, ale handel odnotował w tym okresie zakupy cukru i drożdży, a kroniki milicyjne — wzrost bimbownictwa. W roku ubiegłym milicja ujawniła i zlikwidowała 140 bimbrowni, zabezpieczyła 85 kompletów aparatury, 392 litry bimbu i 4329 litrów zacieru. Do sądów skierowano 138 spraw, prokuratura wszczęła 78 postępowań przygotowawczych (przeszło dwukrotnie więcej niż w 1982 r.). Sądy rozpoznały 64 akty oskarżenia i skazały prawomocnymi wyrokami 54 osoby na wysokie kary grzywny.

● Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę o obowiązku pracy osób uporczywie się od niej uchylających. Na mocy tej uchwały ponad 80 nierobów przebranych zostanie w robocze ubrania i skierowanych do pracy w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej. Kilkunaście osób podjęło już pracę, pozostali przechodzą niezbędne badania lekarskie przed jej podjęciem.

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

Powszechnie już wiadomo, że w ubiegłym roku nie udało się w skali krajowej i wojewódzkiej osiągnąć zamierzonych efektów w realizacji programów oszczędnościowego i antyinflacyjnego. Tym wyżej należy ocenić inicjatywy i osiągnięcia tych kolektywów pracowniczych, które podeszły do tych problemów z całą powagą, odpowiedzialnością i rozumnie. Tak jest na terenie Miasta i Gminy Limanowa, gdzie uchwałę Rady Narodowej w sprawie programu oszczędnościowego zakłady pracy potraktowały rzetelnie. Spółdzielnia Inwalidów uzyskała oszczędność i dodatkowe efekty produkcyjne w wysokości 3.761 tysięcy złotych przez wykorzystanie resztek przy produkcji odzieży roboczej, zmianę technologii wytwarzania rękawic tkaninowo-skórzanych oraz opakowań okleiających. Zwiększono wydajność pracy. Drzewna Spółdzielnia Pracy „Stolom" przez wykorzystanie odpadów do produkcji skrzynek cienkościennych zaoszczędziła 624.900 złotych. Dzięki oszczędności materiałów i sprzedaży nadwyżek wtórnych ponad 94 tysiące złotych uzyskało limanowskie MPGK. Zakład Wykonawstwa Sieci Elektrycznych uzyskał ponad cztery i pół miliona złotych dzięki zwiększeniu wydajności pracy i przekroczeniu planuprodukcji jednostkowej. Natomiast Zakład Energetyczny wykorzystał 95 słupów z odzysku oraz część opieszlowego do ponownej zabudowy. Pracownicy POM uzyskali 878 tysięcy złotych dzięki regeneracji części zamiennych, odbremu wykorzystaniu materiałów, skróceniu czasu pracy przy remontach ciągników oraz zwiększeniu wydajności pracy. Kwotę 386 tysięcy uzyskała Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska przez zmniejszenie strat w przechowalnictwie owoców i warzyw oraz ich przetwórstwie, a także weryfikacje zakładowych norm pracy. Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego również zaoszczędziło 735 tysięcy złotych.

Limanowskie zakłady pracy osiągnęły dobre wyniki także w gospodarowaniu paliwami płynnymi i olejami silnikowymi, głównie poprzez wycofywanie z eksploatacji samochodów zużywających nadmierne ilości paliw, odzysk zużytych olejów, likwidowanie pułapek przebiegów, skrupulatnieje rozliczanie kierowców, a przez obciążanie ich kosztami niedoborów benzyny.

W ciepłownictwie oszczędności uzyskano przez lepsze uszczelnienie drzwi, okien i piwnic w budynkach mieszkalnych oraz mniejsze zużycie węgla i koksu. W ten sposób „wzbogacono się" o ponad 160 ton koksu i ponad 80 ton miału węglowego. Nadleśnictwo w większym stopniu umożliwiło odbiorcom indywidualnym zakup drewna opałowego.

Oszczędności uzyskano również w zużyciu energii elektrycznej, poprzez eliminację jednych punktów oświetleniowych. Szybkie usuwanie awarii sieci wodociągowej oraz instalacji wodomierzy pozwoliły na zmniejszenie zużycia wody.

W 1983 r. na terenie miasta i gminy skupiono od ludności 9 ton makulatury i 24 tony złomu, można by uznanie więcej, gdyby nie trudności z odbiorem skupionych surowców wtórnych.

Naczelnik Jan Kubowicz przedstawił Radzie Narodowej Miasta i Gminy efekty realizacji programu oszczędnościowego przez poszczególne zakłady pracy. Niektóre zakłady nie zdążyły jeszcze poinformować władz miasta i gminy o realizacji programu, a są wśród nich KPAP, LPPD, PKS, RSZLZ, WUSP. W tych zakładach przeprowadzona zostanie szczegółowa kontrola przez komisję rady narodowej i naczelnika.

● Tematem kolejnego posiedzenia Kolegium Wojewody Nowosądeckiego były organizacyjno-techniczne problemy realizacji inwestycji szczególnie ważnych dla województwa nowosądeckiego. Sprawą najistotniejszą jest zapewnienie tym inwestycjom wykonawców, zabezpieczenie niezbędnych materiałów i pełnych mocy w zatrudnieniu. Wiadomo bowiem, że przedsiębiorstwa budowlane borykają się z dotkliwymi brakami kadrowymi. Coraz częściej brakuje również środków transportu, sprzętu i paliwa. Realizacja zadań inwestycyjnych w tych warunkach wymaga nauczenia organizacji pracy i wysokiej dyscypliny.

Kolegium Wojewody dokonało również rozdziału środków finansowych przeznaczonych na usuwanie skutków zeszłorocznej powodzi.

● Nie bez trudności przebiega realizacja ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Wiele kłopotów i kontrowersji na-

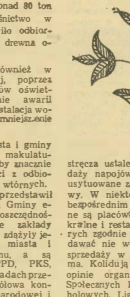

stręcza ustalenie sieci punktów sprzedaży napojów alkoholowych, by były usytuowane zgodnie z wymogami ustawy. W niektórych miejscowościach w bezpośrednim sąsiedztwie zlokalizowano placówki oświatowe, obiekty sakralne i restauracje lub sklepy, w których zgodnie z ustawą alkoholu sprzedawać nie wolno, a innych miejsc sprzedaży w danej miejscowości nie ma. Kolidują więc ze sobą interesy i opinie organizacji handlowych oraz Społecznych Komitetów Przeciwalkoholowych. Ligi Kobiet Polskich i Kół Gospodyń Wiejskich Działacze tych organizacji skarżą się, że w niektórych miejscowościach ich opinie i uwagi nie zostały uwzględnione przy podejmowaniu decyzji w sprawie rozmieszczenia punktów sprzedaży i podawania alkoholu. Problemom tym poświęcono posiedzenie prezydium Oddziału Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Nowym Sączu. Podsumowano zwołać plenarne posiedzenie na temat wdrażania ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi w zakładach pracy województwa nowosądeckiego. Jest bowiem wiele przykładów na to, że do zakładów pracy powracają niedbałe obyczaje, które nie wszędzie spotykają się z należytym odporem.

● W informacji zatytułowanej „Zimowe ferie" w 6 numerze „Dunajca" podałem, że w Złotnem k. Nawojowej odsłonio do wiadomości Wojewódzki prezes Radę Wojewódzką LZS wyciąg narciarski. Naczelnik gminy Jan Kulpa poprosił o uściślenie informacji, gdyż obiekt ten wybudowany został systemem gospodarczym przez Urząd Gminy w Nawojowej, a następnie przekazany Radzie Wojewódzkiej LZS do użytkowania. Przy okazji godzi się nadmienić, że mieszkańcy Złotnego wraz z wyciągiem doczekali się uruchomienia kursów autobusowych PKS również w niedziele i święta. Dotychczas autobusy te kursowały tylko w dniroboczo.

● W 1983 r. sprzedano w Nowosądeckiem o wiele mniej alkoholu niż w roku uprzednim. Informacja ta mogłaby cieszyć, ale handel odnotował w tym okresie zakupy cukru i drożdży, a kroniki milicyjne — wzrost bimbownictwa. W roku ubiegłym milicja ujawniła i zlikwidowała 140 bimbrowni, zabezpieczyła 85 kompletów aparatury, 392 litry bimbu i 4329 litrów zacieru. Do sądów skierowano 138 spraw, prokuratura wszczęła 78 postępowań przygotowawczych (przeszło dwukrotnie więcej niż w 1982 r.). Sądy rozpoznały 64 akty oskarżenia i skazały prawomocnymi wyrokami 54 osoby na wysokie kary grzywny.

● Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę o obowiązku pracy osób uporczywie się od niej uchylających. Na mocy tej uchwały ponad 80 nierobów przebranych zostanie w robocze ubrania i skierowanych do pracy w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej. Kilkunaście osób podjęło już pracę, pozostali przechodzą niezbędne badania lekarskie przed jej podjęciem.

Giełda pracy

Chcesz zarobić dodatkowo — przeczytaj!

Ogłaszamy w tym miejscu informacje o możliwościach nietatowego zatrudnienia w województwie nowosądeckim. Kto dysponuje wolnymi stanowiskami pracy, może bezpłatnie przedstawić w tej rubryce swoją ofertę.

Nasz telefon: 238-36 (w godzinach 10—13).

Dziś prezentują swoje zapotrzebowanie kolejne instytucje:

● **Dyrekcja II Liceum Ogólnokształcącego im. M Konopnickiej** w Nowym Sączu, ul. Zeromskiego — zatrudni z dniem 8 marca nauczyciela rusycystę, w wymiarze 8—10 godzin tygodniowo, a od 1 maja nauczyciela języka niemieckiego (10 godzin tygodniowo). Wynagrodzenie zgodnie z Kartą Nauczyciela.

Zgłoszenia pod adresem jak wyżej.

● **Wydział Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu**, ul. Piarska 17 oferuje następujące półetatowe zajęcia dla pracowników fizycznych:

— Zakłady pracy na terenie miasta poszukują 30 rencistów lub emerytów na dozorów ochrony mienia (dozór instytucji, placówek handlowych itp.). Wynagrodzenie miesięczne — 4—5 tysięcy złotych.

— **Miejski Zarząd Dróg i Mostów** zatrudni kaźdą z rodzin robotników kwalifikowanych w branży: brukarz, asfaltiarz, lub również robotników niewykwalifikowanych. Praca akordowa, możliwość zarobku do 130 tys. zł rocznie

— **Rejon Dróg Publicznych** zatrudni kaźdą (ilość robotników drotowych. Warunki pracy i płacy jak wyżej.

Ponadto flusarzy, spawaczy, tokarzy poszukują następujące przedsiębiorstwa: **Nowomag, Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów, Spółdzielnia Pracy „Dunajec"** oraz **Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego** (ten ostatni zakład zatrudni także robotników niewykwalifikowanych). We wszystkich wymienionych przedsiębiorstwach — praca w systemie akordowym.

Nadto przedsiębiorstwa budowlane na terenie Nowego Sącza przyjmą nieograniczoną ilość robotników niewykwalifikowanych, tak również w specjalnościach: monter wod-kan i instalator i.m. in. Przedsiębiorstwo **Robót Inżynierskich, Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa „Beskid"**)

Nabór pracowników na wszystkie wymienione wyżej stanowiska pracy fizycznej prowadzi Wydział Zatrudnienia i tam też należy zgłaszać się osobiście.

Jak poinformował kierownik Wydziału — **Franciszek Gargas**, każdy pracownik fizyczny, który zechce zarobić dodatkowo, na pół etatu znajdzie zatrudnienie.

Jest zastanawiające, że z reguły wiele instytucji i przedsiębiorstw tłumaczy swą niewydolność brakiem rąk do pracy. Gdy jednak spróbowaliśmy ujawnić owe rezerwy zatrudnienia, tylko nieliczni dyrektorzy i prezesi zgłosili odpowiednie oferty. Rozumiemy to powściągliwość w przekazywaniu WPP. Idzie wyniedziano nam wprost. Że rezerwują wszelkie dodatkowe możliwości zarobkowania dla swoich emerytów i rencistów. Trudno zrozumieć pokrzywdzenie dyrektorów chroniczne dodać skarżących się na niedostatki zatrudnienia. A może jest to wynik przeświadczenia, że tylko zatrudnienie pełnoetatowe opłaca się przedsiębiorstwu?

My w każdym razie nadal udostępniamy miejsce dla ofert dotyczących pracy dodatkowej, nie w pełnym wymiarze czasu.

PIWNICZNA

Zatłoczony autobus „31" z trudem wspiął się po oblodzonej drodze na Rynek w Piwnicznej. Byłem jedną z nielicznych wysiadających osób, reszta pasażerów wraz z narciarskim ekwipunkiem jechała do Krasznej.

W gabinecie naczelnika **Mariana Cycenia** zastałam i sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR, Zbigniewa Sukiennika, zastępcę przewodniczącego Rady Miejsko-Gminnej PRON, Jana Rażyckiego oraz kierownika Gospodarstwa Leśnego, Janusza Jabłońskiego. Wspólnie opowiedzieli mi o troskach i nadziejach Piwnicznej oraz otaczających ją wiosek.

Piwniczna jest stolicą gminy, obejmującej swoim zasięgiem blisko 17 tys. ha i zamieszkałej przez ponad osiemnaście tysięcy obywateli — z czego blisko jedną trzecią stanowią mieszkańcy miasta. W skład gminy piwnicznańskiej wchodzi dziesięć wsi. Około cztery tysiące osób utrzymuje się tutaj wyłącznie z rolnictwa, a zwłaszcza z hodowli owiec. Średnia wielkość gospodarstwa przekracza nieco 4 ha. Grunty położone są na terenach górzystych, często w miejscach trudno dostępnych. W produkcji rolniczej gmina znajduje się na jednym z niższych miejsc w województwie.

Dominującym kierunkiem rozwoju społeczno-gospodarczego jest turystyka i wypoczynek. W lipcu ubiegłego roku w samej Piwnicznej przebywało około dwudziestu tysięcy turystów, a w okresie letni zimowych Krasnyśka odwiedziło około jedenaście tysięcy osób. Dla gości Piwniczna i jej okolice to atrakcyjny zakątek do spędzenia urlopu. A co o swoim regionie myślą tubylcy? Czy jest on dla nich równie atrakcyjny? Raczej — nie. Istnieje wiele problemów, które oczekują rozwiązania w najbliższej przyszłości, aby nie utrudniały życia stałym mieszkańcom.

Na plan pierwszy wysuwa się zagospodarowanie wód mineralnych, zwłaszcza w Łomnicy, gdzie kilkanaście źródeł wypada bezużytecznie do Popradu. Naczelnik proponuje aby zagospodarowanie tych cennych źródeł powierzyć Przedsiębiorstwu Uzdrowisk Krynicko-Popradzkich. Bardzo ważna jest również, dla ochrony środowiska naturalnego, gazyfikacja Piwnicznej. Mówiono o niej jeszcze w czasach wprowadzania Eksperymentu Sądeckiego, ale potem nie powróciono już do tego tematu. Tymczasem stan piwnicznańskich lasów jest już alarmujący. Nie można także widzieć w przyszłości Piwnicznej jako miejscowości wypoczynkowej, dopóki nie powstanie w niej zakład przyrodolecznicy. Obecnie „Łazierską" po prostu straszą swym wyglądem.

Jak wszędzie, tak i tutaj jedną z bolączek są problemy mieszkaniowe, choć w tej sprawie wyraźnie „drgnęło" od czasu wyjazdowego posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w 1978 roku. Ustalono wówczas, że w Piwnicznej powstanie budownictwo wielorodzinne. Obecnie w trakcie realizacji jest pięć budynków a dwadzieścia trzy rodziny otrzymały już klucze do własnych mieszkań. Za rok na osiedlu „Uwrocie I" zasiedlone zostaną wszystkie budynki, a w przyszłości będzie tam również przedszkole. Władze popierają budownictwo indywidualne, które wspomaga wydalanie skąpe możliwości gminy. Jak wszędzie jednak — i w Piwnicznej są kłopoty z uzyskaniem terenów budowlanych. Niełatwo decydować o przeznaczeniu na ten cel ziem uprawnych i robi się to jedynie w ostateczności. W minionych pięciu latach rozpoczęto budowę osiedli domków jednorodzinnych przy ulicy Szczawnickiej i na Majerzu. Część budynków jest już zamieszkała. Planują się także zlokalizować budownictwo jednorodzinne na osiedlu „Łazy", a w najbliższych latach ruszyć budownictwo komunalne, wielorodzinne w Piwnicznej i w Rytrze. — *Nie chcemy drugiej Krynicy* — zastrzega się sekretarz Sukiennik — *budować będziemy tylko tyle, aby zaspokoić miejscowe potrzeby.*

Fot. JERZY PIEŚNIAKIEWICZ

W ostatnich pięciu latach wiele zrobiono w gminie dla poprawy bazy oświatowej. Powstały nowe przedszkola, w Łomnicy, Młodowie, Kosarzyskach, w Piwnicznej-Hanuszowie, trwa adaptacja przedszkola na osiedlu „Uwrocie I". Przeprowadzono remont szkoły w Rytrze i blisko po trzydziestoletnich zabiegach — rozpoczęto bodowę szkoły w Łomnicy. Spełnieniem marzeń byłoby jeszcze postawienie nowych obiektów oświatowych w Kosiuszce i Zubrzycku.

Władze polityczno-administracyjne gminy głównym ciężarem kładą na rozwój infrastruktury komunalnej. Starają się — dotychczas z pozytywnym skutkiem — nakłonić do partycypacji w tych przedsięborstwach zakłady, które zlokalizowały w gminie swoje obiekty wypoczynkowe. Skanalizowano już część Piwnicznej. Kolektor sanitarny podwadzony jest aż do Kosarzysk; w znacznym stopniu jego koszty pokryją zakłady pracy, które mają swoje ośrodki w okolicy Hanuszowa. Wobiążym roku poprowadzony zostanie wodociąg spod Niemcowej, który za rok zasili w wodę bloki z centrum Piwnicznej. Mieszkańcom Piwnicznej-Zawodzia wreszcie w bieżącym roku płynnie z kranów normalna woda, nie mineralna.

Wiele przedsiębiorstw z całej Polski chciałoby posiadać swoje domy wczasowe w Piwnicznej. Władze miejscowe uważają jednak że przede wszystkim należy dokończyć rozpoczęte już inwestycje, a później myśleć o innych. W trakcie budowy znajdują się ośrodki: Centralnej Rady Spółdzielczości na 260 miejsc, Kopalni Węgla Kamiennego „Pstrowski" na 150 miejsc, Fabryki Łożysk Tocznych z Kielc. Prowadzone są również rozbudowy i modernizacje istniejących obiektów — Fabryki Lin i Drutu z Zabrza, WSS „Społem" z Tarnowa, PKS Tarnów, Zakładu Metalurgicznego z Trzebini oraz Zakładów Odzieżowych „Otex" z Krakowa.

W trakcie budowy znajduje się kryta pływalnia w ośrodku „Perła Południa" w Rytrze. Jej oddanie przewiduje się już wkrótce. Amatorów narciarstwa zainteresuje z pewnością wiadomość, że przy ośrodku wypoczynkowym Kopalni Węgla „Pstrowski" uruchomiony został — czwarty w Kosarzyskach — wyciąg.

W gminie są tylko dwa ośrodki zdrowia — w Piwnicznej i Rytrze. Brakuje głównie perdiatrów. Naczelnik Cycoń zapewnia, że dla tego typu specjalisty gwarantuje mieszkanie na nowym osiedlu w Piwnicznej. Dodatkowo byłoby również wprowadzenie — choćby raz w tygodniu — dyżurów chirurgów w istniejących ośrodkach, gdyż dojazdy pacjentów do Nowego Sącza i Krynicy są — przy obecnych kłopotach komunikacyjnych — szczególnie uciążliwe. Mieszkańcy władz jest także zwiększenie kadry medycznej na okres sezonu, gdy ośrodki dosłownie „pękają w szwach".

Na zakończenie kilka słów o życiu kulturalnym. Czuwają nad nim — Dom Kultury, dwa kina, biblioteka. Wiele dzieje się w dziedzinie sportu, sztuki ludowej — dumą gminy są zespoły regionalne „Dolina Popradu" „Roztoczanka", „Ochoń Kamodolinitów" oraz orkiestra dęta Ochotniczej Straży Pożarnej, którą od przeszło ćwierć wieku kieruje kapelmistrz Antoni Leśniak. Wielką rolę w kształtowaniu odgrywa Towarzystwo Miłośników Piwnicznej, między innymi z jego inicjatywy zorganizowano Izbę Muzealną. Miejscowi działacze społeczni, **Stanisław Lebdowicz, Tadeusz Kulig, Edward Gruszela** zawsze z jednakowym powodzeniem wystawiają swe prace podczas corocznych Dni Piwnicznej.

Mieszkańcy gmin i miasta Piwnicznej coraz częściej włączają się w prace na rzecz swojego środowiska. Rozumieją bowiem, że poprawa warunków życia zależy przede wszystkim od nich samych.

DANUTA BINEK

Ormowcy

Minęła 38 rocznica powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Bezpośrednio po wojnie wraz z funkcjonariuszami milicji i służby bezpieczeństwa członkowie ORMO z bronią w ręku walczyli z reakcyjnym podziemiem, z bandami terroryzującymi ludność. Dzisiaj pełnią społeczną, bezinteresowną służbę dla umacniania porządku publicznego, ochrony mienia, bezpieczeństwa na drogach. Są wszędzie tam, gdzie wzywa ich obowiązek służby: przy patrzeć i powodzi, w antyspekulacyjnych brygadach, na spotkaniach z dziećmi i pogadankach z dorosłymi, masowych imprezach społecznych. Szeroko pojęta profilaktyka to główny obszar działalności tej organizacji, której Rada Ministrów PRL nadała rangę stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej.

Działalność ORMO nie zawsze zawsze spotyka się z należnym uznaniem społeczeństwa, dla którego przecież działa. Jubileusz powstania ORMO jest dobrą okazją do podkreślenia jej wielkiego dorobku.

Wojewódzka nowosądecka organizacja ORMO liczy 2840 członków. Kierują nią: Wojewódzki Społeczny Komitet pod przewodnictwem sekretarza KW PZPR Grzegorza Jawora oraz miejskie, miejsko-gminne i gminne społeczne komitety ORMO. Organizacja ta prowadzi wielokierunkową działalność w różnych środowiskach społecznych. Coraz częściej działa poprzez wyspecjalizowane jednostki zajmujące się określonymi problemami i skupiające członków posiadających odpowiednie kwalifikacje. Na terenie województwa działa 18 jednostek ds. nieletnich, 10 jednostek kolejowych, 10 wodnych i 18 jednostek ruchu drogowego. Są też — mniej liczne — jednostki ds. leśnych, ochrony granic, ochrony środowiska.

W 1983 r. nowosądeccy członkowie ORMO przeprowadzili 395 pogadanek w szkołach oraz na koloniach i obozach, przeszkolili 7058 dzieci starających się o karty rowerowe, skierowali 97 wystąpień do szkół, zakładów pracy i społecznych komisji pojednawczych, udzielili ponad 6 tysięcy pouczeń i upomnień osobom naruszającym porządek prawny, wylegitymowali około 5 tysięcy osób, uczestniczyli w 4279 kontrolach przeciwpożarowych, sanitarno-porządkowych i antyspekulacyjnych, objęli indywidualnym nadzorem 855 obiektów handlowych, usługowych i produkcyjnych.

Wielu członków ORMO działa w samorządach mieszkańców i komisjach indywidualnej profilaktyki społecznej. Efektami współpracy z samorządami mieszkańców są działania na rzecz utrzymania porządku i czystości w osiedlach, ochrony mienia społecznego i prywatnego, podnoszenia kultury współżycia mieszkańców oraz zwalczania alkoholizmu i demoralizacji nieletnich.

Ochrona dzieci i młodzieży przed demoralizacją i wejściem na drogę przestępczą jest jedynym z podstawowych zadań organizacji ormowskich. W ubiegłym roku członkowie ORMO ujawnili w Nowosądeckiem 188 nieletnich moralnie zagrożonych oraz sprawowali nadzór nad 571 moralnie zagrożonymi młodymi ludźmi. Ujawnili ponadto dziesięć osób prowadzących pasożytniczy tryb życia i nadużywających alkoholu. Ormowcy zatrzymali 36 sprawców na gorącym uczynku, ujęli 13 poszukiwanych przestępców, ujawnili ponad 100 pijanych kierowców. Liczba ponad 30 tysięcy słuchu, w tym prawie dwie trzecie samodzielnych, obrazuje ogrom pracy i społecznego zaangażowania.

W dniach 38 rocznicy powstania ORMO wypada życzyć jej wojewódzkiej organizacji rozwoju szeregów członkowskich i ich odmłodzenia, tworzenia nowych jednostek i drużyn oraz wielkiego społecznego wsparcia. Jednostki ORMO potrzebne są we wszystkich większych zakładach pracy. Aż wstyd przyznać, że jeszcze nie we wszystkich dużych zakładach utworzono ormowskie organizacje. A miałyby one co robić wiele, by pomyśleć o tym kierownictwa tych przedsiębiorstw.

Wśród ludzi najbardziej zasłużonych dla ORMO, tworzących jej dorobek, poświęcających swój czas dla publicznego dobra — wypada wymienić **Jana Kołucha** z Limanowej, **Ludwika Szandera** i **Jana Miernikowskiego** z Nowego Targu oraz **Emila Popielaża, Henryka Dziułę, Wiesława Grzdka** oraz **Bronisława Wąsowskiego** z Nowego Sącza. Na ich ręce składamy życzenia dla całej wojewódzkiej organizacji ormowskiej.

ROMAN KOSTANECKI

* PANORAMA REGIONU *

LUCYNA KASZUBA

ŁĄCKO

Bogata historia zespołu „Łącko", zwieńczona sukcesami odnoszonymi na festiwalach w kraju i za granicą, ustala zapewne w kilkutomowej kronice. Długowieczność zespołu i zachowanie przez lata wysokiego poziomu — to przede wszystkim świadectwo wysiłku ludzi, którzy go stworzyli, by ocalić lecki folklor i popularyzowali ją obrzędy, tańce i muzykę nie tylko na swoim terenie.

W 1933 roku nauczyciele z Łącka i Zarzecza, Maria Chwalibóg, opracowała pierwszy program złożony z najbardziej popularnych tu niegdyś i układów tanecznych dla stworzonej przez siebie grupy tancerzy. Józef i Tomasz Prydeło'wie wzbogacili go tanem zbójnickim, który z czasem stał się niemal „wizytówką" zespołu i przysporzył mu największej sukcesów.

Nie zachowała się niestety figurka Janoszka — trofeum zdobyte w 1935 roku w Zakopanem w czasie Wielkiej Gór. „Łącko" wystąpiło też w 1936 i 1938 roku na kolejnych imprezach Święta Gór — w Wiśle i w Nowym Sączu. Maria Chwalibóg wspólnie z Janem Fydą, kierownikiem szkoły w Chełmcu, zapalonym folklorystą, przygotowali widowisko ludowe „Wesele łącko-podegrodzkie", które zaprezentowali w czasie „Święta" w Nowym Sączu jako zdobycz dużej sukces.

O ówczesnym poziomie zespołu świadczy jego dalsza kariera: rok przed wybuchem wojny „Łącko" i „Podegrodzie" reprezentują ludową kulturę polską na międzynarodowym festiwalu w Hamburgu, gdzie zdobywają pierwszą nagrodę — jako najlepsi wśród pięciu reprezentantów blisko trzydziestu krajów.

— *Nie było wówczas problemu z naborem młodych do zespołu* — mówi Stanisław Baziak, twórca kroniki „Łącka", autor scenariuszy programów pierwszorzędnych zespołów i jego wieloletni tancerz, a w późniejszych latach — opiekun. — *Młodzież garnęła się do pracy społecznej, szukała okazji, by zdobyte zestawować własne umiejętności, a także — poznać swój kraj. Dzięki występom — młodzi po raz pierwszy mogli wyrzeć nasze morze czy zwiedzić Śląsk. Podróżowali i dali — do Hamburga i Berlina. Mimo ciężkiego dzieciństwa szyli na wsi — nie brakowało świetlicy ludzi, którzy potrafili zachęcić jej mieszkańców do dodatkowego wysiłku, by przez kulturę wzbogacać własną egzystencję.*

W Łącku tradycje kulturalnego ruchu amatorskiego sięgają w odległe czasy. Już przed i wojną światową działały tu chór i teatr amatorski. Nie było okresów zastoju. W latach trzydziestych rozwijały zainteresowania kulturalne Koła Młodzieży Ludowej — z nich wyszli pierwsi członkowie zespołu Przydeło'wie i Józefowscy stworzyli dwie doskonałe kapele, które pobierały tenorzystów „Łącka" i „Podegrodzia" na festiwalu w Hamburgu. Z „Łąckiem" związał się Julian Zubek, który zasłynął jako dowódca partyzantki w czasie wojny. On właśnie, często przebywając w latach trzydziestych w Zakopanem, poznał tam góralskie tańce — kreśląc z zbójnickiego; przy jego udziale, po wielu zmianach, wprowadzono je do programu „Łącka".

W ciągu półwiecza przez zespół przewinęło się ponad trzysta osób. W czasie wojny wielu jego członków zginęło, bądź rozproszyło się po świecie, jak Antoni Marek, zamordowany w Oświęcimiu — jeden z pierwszych kurierów na tym terenie, czy Maria Chwalibóg, która po wojnie zamieszkała w Anglii. Zespół jednak przetrwał: w 1946 roku tego roku jeszcze, zwłaszcza — **Maria Dybiec, Zofia Faron, Stanisław Baziak i Józef Marek** sprawili, że mówi podjął po przerwanej działalność. Na sukcesy nie trzeba było długo czekać: w 1949 roku „Łącko" reprezentowało polski folklor w Moskwie, z okazji otwarcia tam i wystawy Polskiego Przemysłu Lekkiego, a w rok później — występów w Albanii, ciesząc się dużym powodzeniem.

Dziś zespół prowadzony przez **Wiesława Bogucką** (przed laty jego kierownicą i **Stanisława Wolańskiego**, przygotowuje się do swego jubileuszu. Pracują w trudniejszych nił dawniej warunkach — brak jest dla zespołu pomieszczeń do przechowywania sprzętu. Jeszcze w latach sześćdziesiątych w Łącku był Dom Ludowy — tam często odbywały się występy. Potem został on przebudowany na Ośrodek Zdrowia. Dla potrzeb zespołu w 1958 roku Rada Gminna wznowiła budynek, właściwie barak — dziś już nieistniejący. Od 1955 roku „Łąckiem" opiekuje się Gminna Spółdzielnia „Samoosnowa Chłopska", która chętnie dotuje jego działalność, nie posiada jednak odpowiednich pomieszczeń do zespołu. W ostatnim okresie zmienił się często skład tancerzy — młodych trudno dziś utrzymać na miejscu — odchodzą do innych miejscowości, wyjeżdżają do szkół i wielkich zakładów pracy.

Mimo tylu problemowych trudności „Łącko" nie zaprzestaje pracy — ustalił się stały już chyba skład zespołu, liczący kilkanaście osób, tańczą razem już od lu r. — w czasie „Dni Kwitnącej Jabłoni".

Wciąż rosną młodzi następcy tancerzy i śpiewaków w dziecięcym, działającym już od 35 lat zespole „Małe Łącko" Stanisława Wolańskiego.

— *Wielu młodych przychodzi do nas kierując się tradycją rodzinną* — twierdzi Wiesław Bogucki. — *Tak było i w moim przypadku; przed wojną moja matka tańczyła w zespole, później jej pasję przejęliśmy z bratem, Kazimierzem, który prowadził zespoły „Podhale" i „Łącko" oraz przez wiele lat był instruktorem „Łącka". Praca w zespole stała się ważną częścią życia wielu mieszkańców wsi. Popularność i udokumentowany wieloma nagrodami poziom zobowiązują. W przygotowywanym jubileuszowym programie chcemy ukazać wieloletni dorobek stworzony wysiłkiem kilku już pokoleń.*

Scenariusz programu opracował Stanisław Baziak. Stronę muzyczną przygotował Adam Gorzowski. Są tam zarówno pierwsze tańce, dzieci którym „Łącko" w latach trzydziestych wyśpiewało sobie drogę do sukcesów, jak i bukiet obrzędy — od „Turonia" i „Sobótki" — po widowisko weselne.

Przed laty tancerzy i śpiewaków z Łącka nazywano w prasie konkurentami wysokoenergetycznych, zawodowych zespołów — „Mazowsza" i „Śląska". Podróżowali po całym kraju — występowali w Warszawie, Krakowie, na Wybrzeżu i Śląsku, w Krynicy i Zakopanem. W jednym tylko 1955 roku dali 16 występów. W 1970 roku na zakopiańskim festiwalu zajęli drugie miejsce (pierwsze przypadło „Lachom"). W 1977 roku zdobyli tam Złotą Ciupagę. W Sowcu, Ludźmierzu, Jordanowie i Krynicy oraz w Bukowinie Tatrzańskiej otrzymywali wyróżnienia i nagrody. Przodowali wśród zespołów Sądeckiego Pogórza.

Po wojnie kolejno kierowali „Łąckiem": **Józef Marek, Stanisław Baziak, Eugeniusz Piksa, Wiesław Bogucki, Stanisław Majerski, Józef Janiczak i Stanisław Marek.**

Być może, tancerzom stawiającym obecnie w zespole swe pierwsze kroki ciąży bogata w dokonania przeszłość „Łącka". Mają jednak szansę, by [illegible] to, co ich poprzednicy; niektórzy z nich, jak Anna Baziak, Maria Dybiec, Zofia Faron, Wojciech Klag, Jan Sopata i Józef Zaremba — nadal związani z zespołem, czuwają nad młodymi.

Wśród trofeów gromadzonych pieczołowicie w pomieszczeniach Gminnej Spółdzielni w Łącku znajdzie się miejsce dla wielu następnych zdobyczy. Niedługo zespół zostanie wyposażony przez swego mecenasa w nowe, kompletne stroje. Prezes GS, Stanisław Ciężkowski mówi:

— *Sporą sumę z naszych nadwyżek przeznaczyliśmy na zespół „Łącko", autentyczny ludowy zespół przez lata przynosił nam chlubę i uznanie regionów. Chcemy, by rolę reprezentanta miejscowej kultury pełnił nadal. Niestety, nie jest w naszej mocy pomóc mu tylko w jednym — w uzyskaniu odpowiedniego lokalu do prób i występów.*

Obecnie blisko czterdziestoosobowy zespół ćwiczy w gościnnym lokalu Państwowego Wiejskiego Ogniska Muzycznego.

Pięćdziesiąt lat działalności — to bardzo długi okres. Podziwiać należy wytrwałość i zauroczenie folklorem ludzi, którzy (w swój wolny czas poświęcali i poświęcają podtrzymaniu tradycji. Trzy tomy kroniki wypełniają fotografie — pożółkłe, wyblakłe portrety twórców zespołu, jego członków, sceny uchwycone w czasie występów i miejsca, które tancerze z „Łącka" odwiedzili. Zniszczna część fotografii pochodzi z lat ostatnich. Uzupełniają je wycinki z prasy, „Łącko" w malowniczych, wiernie oddanych lutejszych strojach ludowych z czasów Jana Kazmierza kostiumach — to wdzięczny temat dla fotografików. Jest nadzieja, że na następnych, wielkich imprezach folklorystycznych nie zabraknie tego zespołu.

Marzenie Stanisława Baziaka nie wydaje się niemożliwe do spełnienia:

Chciałbym, by po mnie ktoś przejął dalsze zapisywanie dziejów „Łącka" i dopowiedział jego kronikę do stulecia. Wierzę, że tak będzie. Piosenki i mody nazycznie przemijają, po paru latach nikt o nich nie pamięta; folklor pozostaje żywy, gdyż jest świadectwem stałe obecnej, odwiecznej kultury ludowej.

KĄCIK majora Czesława Glińskiego

O dwóch takich co paczki kradli

Konkurkiura to według „Słownika języka polskiego" spłot okoliczności i warunków wywierających znaczny, kłowne przyczynny, wpływ na okoliczną rzecz.

— *Konkurkiura jest konkurkiurą* — pomyślał, a potem w zaufaniu do kolegi Władysława B. powiedział 20-letni Janusz J., zatrudniony od niedawna w Urzędzie Pocztowo-Telekomunikacyjnym Zakopane-1. Kolega Władek był jak Janusz przyczyną współdziałającym z UPT, Przedsiębiorstwie Transportu Samochodowego Łączności. Koledzy zrozumieli się w zasadzie bez słów, bo po co strzępić język, kiedy sytuacja (konkurkiura) jest jasna.

Konkurkiura „która wykorzystał postanowił Janusz i Władek, zaczęła się w roku pańskim 1982. Związana zaś była z paczkami napływającymi na teren Zakopanego. Podhala, Spisza i Orawy, najczęściej wartościowymi, pochodzenia zagranicznego (choć od czasu do czasu zdarzały się też ceny pacek krajowej. Paczki płynęły szeroką strugą za oceanu, ale także ze Szwecji, Szwajcarii, RFN, Holandii. Nie trzeba brać i wybierać. Od ich ilości zależał się gubić sprawny wcześniej mechanizm pocztowy. Wprowadzono więc dla ułatwienia „mechanizmu", według którego odpowiedzialni pracownicy rozliczali się tylko z ilością paczek i przyjętych i wysłanych paczek.

Codziennie Władek i Janusz przenosili, przenosili, przewozili wielkie paczki z „wyskaz ładunku" z cięższych, bardziej i mniej wartościowych. Paczki kusiły, ęcęły — co w nich jest?

Dyraj przyjaciele rozwozili paczki z centralnej zakopiańskiej dyspozytorni do okolicznych UPT — Zab, Kościelisko, Murzasichle. Dokumentem, z którego wynikało, ile paczek wziął byli dostarczyć do danego urzędu pocztowego był tzw. „wykaz ładunku", opatrzony pieczątką — datownikiem przybijanym przez odpowiedzialnych za powierzone mienie pracowników-ekspediektów. Druczków o nazwie „wykaz ładunku" nie trzeba było wykradać dalego — leżały w zasięgu ręki niestrzeżone. Z pieczątką ekspedienta też nie było większych kłopotów: z dobrą sprawę każdy mógł na stemplować ważne czy mniej ważne dokumenty. Okolicznościi sprzyjały więc Januszowi i Władkowi.

Od pomysłu do realizacji droga krótka. Stosowne wykazy spisane ręcznym pismem ekspedienta wytszacarii, RFN, Holandii. Nie trzeba brać i wybierać. Od ich ilości zależał się gubić sprawny wcześniej mechanizm pocztowy. Wprowadzono więc dla ułatwienia „mechanizmu", według którego odpowiedzialni pracownicy rozliczali się tylko z ilością paczek i przyjętych i wysłanych paczek.

Codziennie Władek i Janusz przenosili, przenosili, przewozili wielkie paczki

W trosce o dzieci

Gminny dyrektor szkół w Uściu Gorlickim, Władysław Myśliwiec oraz jego zastępca Eugeniusz Fedor, zwrócili się do Miejskiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Gorlicach z prośbą, aby w budynku Gminnego w Uściu Gorlickim przebadać dzieci specjalnej troski, a zwłaszcza te, które mają trudności w nauce. Chodziło m.in. o to, aby ułatwić rodzicom kontakt z pracownikami poradni, a ponadto by — w wyniku badań psychopedagogicznych — opracować dla każdego dziecka zestaw ćwiczeń kompensacyjno-korekcyjnych. Praktyka szkolna wykazuje bowiem, że u młodszych klasach od I do III nie-które dzieci mają przejściowe trudności związane w nauce czytania i pisania.

Psychologiczne trudności nauki czytania nazywają dyslekcją i stwierdzają, że przyczyna tkwi w słabo wyćwiczonym wzroku (tzw. percepcji wzrokowej) zaś trudności w pisaniu nazywają dysgrafią i przyczyn upatrują w słabo wyćwiczonym słuchu (chodzi o różnicowanie poszczególnych dźwięków przy dyktandach) oraz małej sprawności ręki (tzw. sprawność grafomotoryczna). Po stwierdzeniu, jakie zaburzenia rozwojowe występują u określonego dziecka, dobiera się zestaw specjalnych ćwiczeń, eliminujących obserwowane trudności. Tych ćwiczeń nie można prowadzić podczas normalnych lekcji, ponieważ dla każdego dziecka są inne. Grupuje się dzieci, które osobowość, zespół i ćwiczenia przeprowadza się po zajęciach lekcyjnych. U niektórych dzieci występują wady wymowy, słaba koncentracja uwagi, zwolniony tempo pracy umysłowej i inne. Są to często wady przejściowe, które pod wpływem odpowiednich ćwiczeń ustępują.

Do przebadania dzieci w Uściu Gorlickim wykorzystano ferie zimowe. Przebadano ponad 20 dzieci i opracowano dla nich zestawy ćwiczeń koniecznych, aby wyrównać braki rozwojowe.

Praktyka wielu szkół w zakresie wyrównywania zaw. dysharmonii rozwojowych wykazuje, że tym sposobem zapobiegi się wielu wypadkom drugoroczności. Toteż dobrze się stało, że w Uściu Gorlickim podjęto próbę skutecznej pomocy dzieciom specjalnej troski.

MARIAN JANIGA

Paradoks księgarski

Księgarnia jest po to, żeby sprzedawała książki i artykuły papiernicze. Przypomnieć trzeba, że w księgarniach są książki, przeznaczone do tego zawodu. To nie tylko sprzedawcy, którzy policzą, ile centrala przysłała książek i ile trzeba uinkasować pieniędzy. Nie tak to wygląda. Księgarze np. muszą znać środowisko, w którym działają, upodobania takiego czy innego klienta. Dotykam truizmów. Taka jest potrzeba.

Prasa codziennia zajmuje się ostatnio zjeleżnościami księgarzy. Powodem odkreń jest pojawienie się „Małej Encyklopedii PWN". Widowiska rejestrowano we Wrocławiu i w Krakowie. Nie wiedzieć jest w innych województwach, także i w naszym. Księgarze boją się tej „Encyklopedii" jak diabelskiego podarunku. — *Niech bogu nie transport na zakłady pracy* — usłyszałem opinię księgarza. Istotnie, kolejka po księgę pełną wiedzy jest niesamowita. Widowisko radosne? Przykre? Raczej drugie.

Skąd się biorą kolejki przed księgarniami? Jeszcze jedź prosto, wszyscy nie znają swojego rynku. Nakład książki ustala zapewne urzędnik wydawnictwa i nie działacz. Ustala, dbając o konkretny przypadek obiegania księgarń za „Encyklopedią", to też nie jest niesposzlanka. Sprzedawanie cennego działa w ogóle nie należy do na ram kulturalnych. Ofertę księgarni najczęściej załatwia się w ścisłym gronie znajomych. Szanse losowania nie uzyskuje normalny pracownik, najczęściej młody, któremu porcja wiedzy jest najbardziej potrzebna.

Od kilkunastu lat było wiadomo, że encyklopedie, słowniki, książki kucharskie są bardzo poszukiwane. W tym zakresie należało coś zrobić, by nie wytworzył „czarny rynek", który finansz i denerwuje swoją huśtawką cen.

Znam niekłe potrzeby czytelnicze, chociaż nie korzystam ze statystyk i badań socjologicznych. Sam testem czytelniczym jestem i kierowcy książek. Naprawdę obraz naszego czytelnictwa nie jest optymistyczny. Jest to obraz przecięty — bez głębszej orientacji. Gdyby czytelnictwo było tak bogate, jak obfite w ludzi są kolejki przed księgarniami, należałoby się cieszyć z paraku widzenia polityka, biblioteka, rza i działacza kultury. Gruntu, niestety, jest inny. Skromniejszy.

Paradoks księgarski trwa. I będzie jeszcze trwał jakiś czas. Co do mnie — w zakładzie pracy nie ma książki.

Mnie uformowali intelektualnie księgarze, antykwariusze i bibliotekarze, a nie czyjaś, pożal się Boże, laska. Nie jestem w swoim uporze odosobnionym. Dla dzieci księgarnia, gdzie jest jedynie miejsce dla książki. Wiem dobrze, że dzisiaj poszukiwane „bomby" znajdą się w antykwariatach. Na książkach współczesnie wydanych nikt nie zbije kapitału. Tak popularne „volumeny" poniosła fiasko. Dlaczego? Książka wymaga, aby ją czytać. Do tego zaś potrzebny jest charakter.

Książka i jej upowszechnianie to sprawa delikatna. Książce potrzebny jest spokój. W żadnym przypadku wściekły kiermarz.

PIOTR NOWAK

Nowosądeckie w statystyce

Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, Tadeusz Górka, twierdzi, że ubiegłego roku nie można jednoznacznie określić w pewnych dziedzinach zarysowały się bowiem pozytywne tendencje, jak i zmiany niekorzystne, czyniące się stagnacją, a nawet regresem. Znamiennym tego przykładem może być ubiegłoroczna sytuacja w rolnictwie. Mimo zdecydowanie lepszych — niż w 1982 roku — zbiorów i wyższych plonów pasz, obniżył się znacznie stan pogłowia zwierząt gospodarskich, szczególnie trzody chlewnej. Niskie były wyniki kontraktacji i skupu żywca: skupiono 3422 tony krzoda chlewnej, gdy np. w 1978 roku aż 12,534 tony. Z niekorzystnych tendencji w rolnictwie należy jeszcze odnotować zmniejszenie podaży na rynkowy sztuczne, których zapasy rosną w magazynach. Pozytywnym zjawiskiem natomiast jest fakt zwiększenia produkcji pasz krajowych, które stanowiły w 13,5 procent większe i wyniosły 302,5 tys. ton. Prawie o 11 procent wzrosła także powierzchnia upraw roślin pastewnych. Odbyło się jednak ograniczenie zmuszenia terenów przeznaczonych na zasiewy czterech zbóż i uprawę ziemniaka.

W przemyśle osiągnięliśmy na ogół korzystne wyniki: produkcja sprzedana w przedsiębiorstwach i uspołecznionych wzrosła — w porównaniu z rokiem ubiegłym — o 12,6 procenta, prawie dwukrotnie więcej niż w skali kraju. Przede wszystkim wzrosła, że mieliśmy dobrą sytuację wyjściową, gdyż ogólnokrajowy spadek produkcji w 1981 roku dotknął nas w małym stopniu, niewiele więc mieliśmy do nadrabiania. Wzrosła ilość wytworzonej energii elektrycznej, elementów ściennych i ogrzewania. W artykułach spożywczych wyprodukowano więcej jedynie konserw jarzynowych oraz masła.

Wydajność pracy w stosunku do roku poprzedniego wzrosła o 13 procent, ale jednocześnie o 25 procent „poszły w górę" zarobki. Lepsze niż przed rokiem było wykorzystanie czasu pracy: o 4 godziny obniżył się czas nieprzepracowany z powodu choroby, natomiast o 2 godziny zwiększyła się absencja z tytułu opieki nad dziećmi. Zmalała ilość przestojów płatnych oraz nieobecności nieusprawiedliwionych.

W Nowosądeckiem przybyło w 1983 roku 2669 mieszkań; prawie 5 procent więcej niż dwa lata temu. Jednakowoż 6w wzrost zawdzięczamy głównie budownictwu spółdzielczemu i zakładowemu. Jeśli chodzi o spółdzielczość mieszkaniową, to oddała ona do użytku ponad 750 mieszkań, mniej niż przekazano w roku poprzednim. Tymczasem wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę w naszym województwie należy do najwyższych w kraju i wynosi 1,34 osoby, przy krajowym — 1,07.

Złe wyniki spółdzielczości mieszkaniowej tłumaczy m.in. znaczny stopnia brak na naszym terenie dostatecznej ilości przedsiębiorstw specjalistycznych. W ubiegłym roku wartość produkcji rolniczych zakładów budowlano-montażowych osiągnęła wielkość 3,3 mld zł. — *Przypuszczamy* (bo danych nie uzyskaliśmy) — powiedział dyrektor Górka — *że wartość prac wykonanych w Nowosądeckiem przez firmy spoza województwa była taka sama, a nawet może trochę większa.*

W grudniu 1983 roku w Nowosądeckiem żyło 650 tysięcy osób; większość, bo aż 419 tysięcy, na wsi. W ubiegłym roku przyszło na świat 15 tysięcy 300 Nowosądeczan. Ze względu na przyrost naturalny legitymujemy się jednym z najwyższych wskaźników w kraju. Ma to swoje ujemne strony: w minionym roku z urlopów wychowawczych korzystało w naszym województwie prawie 23 procent kobiet zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej.

Dochody ludności z płac wyniosły w minionym roku prawie 23 mld złotych i były większe o 34 procent niż w 1982 roku. Z kolei dochody ze sprzedaży produktów rolnych wzrosły o 10 procent w stosunku do roku poprzedniego i osiągnęły wielkość powyżej 9 mld złotych. Charakterystyczne jest, że ceny wolnorynkowe rolnicy płacili prawie 2 razy, a ceny gospodarskich przewyższają na ma przeciętne ceny krajowe.

— *Jeżeli porównamy zarejestrowane w banku wielkości dochodów ludności w naszym województwie* — wyjaśnił Franciszek Górka — *z wydatkami, które wynosiły ponad 59 mld zł, okaże się, że ostatnia są prawie dwukrotne. Wynika to m. in. z faktu, że nie wszystkie dochody np. z turystyki czy sprzedaży pozarynkowej są w banku rejestrowane: stąd te rozbieżności.*

Przy charakterystyce sytuacji pieniężnej warto także odnotować, że 31 grudnia ubiegłego roku kredytodawcami PKO i Banku Spółdzielczego mieliśmy ponad 10 mld złotych (o 27 procent więcej niż dwa lata temu).

Na koniec kilka informacji o inwestycjach. Z ważniejszych — oddanych w ubiegłym roku — należy wymienić kolektor sanitarny na Starym Sączu, Wiśle w Nowym Sączu, wodociągi: Tymbark — Podlipień (dostarczający wodę do 144 gospodarstw) i w Zawodziu (zaopatrzenie 38 gospodarstw). Przeoodano przekazano szkoły podstawowe w Muszynie i w Chyżnem, przedszkole w Rabce, sanatorium w Szczawnicy, ośrodek zdrowia w Ujanowicach, a także (w wyniku adaptacji) uzyskano żłobek i przedszkole w Nowym Sączu na osiedlu „Barskie" oraz przedszkole w Kamienicy.

Nie zdołano natomiast zakończyć np. modernizacji Zakładu Ceramicznego w Gorlicach, kanalizacji sanitarnej w Nowym Targu, przedszkola w Starym Sączu, Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Tęgoborzu.

W ubiegłym roku w Nowosądeckiem przystąpiono do realizacji 119 nowych inwestycji, m. in. rozbudowy elektrociepłowni w „Gliniku", budowy internatu Państwowego Technikum Weterynaryjnego w Nowym Targu oraz szkoły podstawowej w Łososinie. Łączna wartość kosztorysowa rozpoczętych zadań wynosi 5,4 mld zł.

DANUTA BINEK

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ciśnieniu konfliktu militarnego oraz narodziła poczucie życia w pokoju i bezpieczeństwie.

Pod koniec lat siedemdziesiątych panujące w niektórych państwach kapitalistycznych siły konserwatywne rozpoczynały zasadniczego zwrotu odchodzac od pokojowego współistnienia i niweczac efekty odprężenia. Odprężenie, będące realizacją narodów na pokojowy rozwój stosunków międzysystemowych, niewczyło wszakże dążenia sił imperialistycznych do obwycia panowania w skali całego globu ziemskiego. Dlatego wykorzystując ponownie wyświechtaną już teoryjkę „komunistycznego zagrożenia" zdecydowały się one na rozpoczęcie nowej antykomunistycznej krucjaty dokonując agresji propagandowej oraz rozpętując drugą zimną wojnę. Krucjacie tej sprzyja fakt, iż w drugiej połowie lat siedemdziesiątych w wielu krajach kapitalistycznych, w tym przede wszystkim w USA, dominującą pozycję zajęły zdecydowanie konserwatywne i agresywne nie akceptujące w stosunkach międzynarodowych polityki pokojowego współistnienia, pragnące przejąć w swoje ręce kierowanie polityką USA. Siły te, na wszystkoństwiej sesji Rady NATO, obradującej w dniach 30—31 maja 1978 r., przeforsowały decyzję o dokonaniu Paktu Północnoatlantyckiego, co miało zapewnić Zachodowi przewagę militarną nad Układem Warszawskim. Półtora roku później, 10—14 grudnia 1979 r., sesja Rady Ministrów NATO obradująca w Brukseli postanowiła zainstalować w Europie Zachodniej 572 rakiety średniego zasięgu, w tym 108 rakiet „Pershing II" i 464 pociski samosterujące „Cruise". Decyzje te sprawiły dozbrojenia NATO miały jednocześnie umożliwić Zachodowi prowadzenie ze Związkiem Radzieckim rokowań rozbrojeniowych z pozycji siły, a jednocześnie dodatkowo ukryć przed Radzieckiem przed pojęciem jakichkolwiek pocznań wojskowych przeciwko Zachodowi.

Ale na ten cynizm imperializmu Zachodu wytoczała szlaki antykomunistycznej krucjaty. Już wkrótce po podpisaniu w Helsinkach Aktu Końcowego KBWE Stany Zjednoczone i niektórzy inni dobrzyny Cartera, rozpętały potężną akcję propagandową skierowaną przeciwko ZSRR i innym krajom socjalistycznym, której nadano nazwę „kampania na rzecz obrony praw człowieka". Punktem wyjścia tej kampanii była już wcześniej upowszechniana przez ośrodki antykomunistyczne na Zachodzie teza o „totalitarnym" charakterze stosunków socjalistycznych w państwach socjalistycznych. Głównym celem tej kampanii było zakłytwizowanie w tych państwach sił antysocjalistycznych oraz pobierania ich wrogiej działalności, która miała podkopać ustrój socjalistyczny i doprowadzić do obalenia władzy mas pracujących.

Kampania na rzecz obrony praw człowieka była prowadzona przy udziale oficjalnych, państwowych instytucji człowiek krajów kapitalistycznych, głównie USA oraz z pomocą ośrodków ideologicznych, propagandowych, a także dywersyjnych. Szczególna rola w tej kampanii przypadła tzw. Amnestii Międzynarodowej (International Amnesty), różnym samozwańczym komisjom ds. nadzorowania nad przestrzeganiem postanowień Aktu Końcowego KBWE rakiety władze państw socjalistycznych, wszelkiego rodzaju „ruchom" na rzecz obrony praw człowieka oraz innym tego typ-

DRUGA

proszę o głos

Miejska Rada Narodowa w Szczawnicy, uchwaliła plan społeczno-gospodarczy miasta na 1984 r. Ogółem budżet (po stronie dochodów i wydatków) wynosi 62 966 tys. zł, i jest wyższy od ubiegłorocznego o 11 mln zł.

Podstawowymi celami planu, zgodnie z kierunkami określonymi w centralnym planie rocznym, będą m.in. zapewnienie wyżywienia społeczeństwa oraz dążenie do trwałego rozwiązania problemu mieszkaniowego, zaopatrzenia ludności w niezbędne artykuły przemysłowe codziennego użytku, tworzenie warunków zmierzających do zwiększenia budowlictwa mieszkaniowego, ochrona grup ludności znajdujących się w najtrudniejszych warunkach materialnych, ochrona środowiska naturalnego, poprawa efektywności gospodarowania m.in. poprzez lepsze wykorzystanie materiałów i wzrostu wydajności pracy.

Plan przewiduje dalszą realizację zadań w zakresie gospodarki mieszkaniowej, komunalnej i ochrony środowiska — kosztem 60 mln zł, ochrony i wychowania (37 mln zł), rolnictwa i leśnictwa (6,2 mln zł).

W dziedzinie gospodarki komunalnej będzie to oczyszczanie miasta, utrzymanie zieleni, oświetlenie ulic, likwidacja przełomów po zimie, budowa sieci wodno-kanalizacyjnej, czyszczenie kanalizacji opadowej, utrzymywanie studni i szaletów, remont znaków drogowych, malowanie koszy i ławek, dotacja dla MPGK na zakup samochodu i remonty bieżące.

Inwestycje i remonty kapitalne obejmują elektryfikację osiedla Groń, modernizację parkingu, budowę krawężnika i chodnika ul. Szlachtowskiej, drogę na Szlacht owej oraz drogi: boczne ulicy Manifestu Lipcowego, wreszcie — drogi dojazdowe do bloków w Jaworkach, remont mostów na ulicy Zawodzie, Wyżon i Staszowa, modernizację terenów zielonych, budowę sieci kanalizacyjnej w ulicy Samorody.

Dokończone ma być utwardzanie drogi w kierunku Sewerynówki, wybudowane zbiorniki przeciwpożarowe w Szczawnicy i zastawki na potokach: Szczawnym, w Szlachtowej i Jaworkach. Remontowane będą remizy strażackie w Szlachtowej i Szczawnicy. Konieczne jest również zapewnienie skutecznego nadzoru nad budową i konserwacją pasów ochronnych w lasach oraz przeprowadzenie kontroli stanu ochrony przeciwpożarowej indywidualnych gospodarstw rolnych i obiektów o charakterze publicznym.

W gospodarce rolniczej i leśnictwie postanowiono nie dopuścić do dalszego spadku pogłowia bydła i trzody chlewnej oraz zabezpieczyć własny materiał hodowlany dla rolników. W celu zwiększenia bazy paszowej i podniesienia wydajności z hektara — zorganizowane zostanie konkursy łąkarski. Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska" zobowiązano do pełnego zabezpieczenia potrzebnych ilości nawozów i środków ochrony roślin. Zorganizowany będzie biuro kwalifikacyjny dla rolników oraz przeprowadzone masowe szkolenie rolników. Podejmuje się starania o zwiększenie przydziału maszyn rolniczych oraz o pełne zaopatrzenie rolników w materiałem materiał siewny. Zdecydowano, że najwyższy czas, by zakończyć

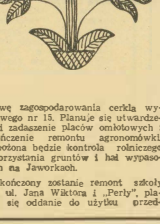

sprawę zagospodarowania cerkwi wypasowego z 1815. Planuje się wybudowanie i zadaszenie placów omłotowych i dokończenie remontu agronomówki. Wzmożona będzie kontrola rolniczego wykorzystania gruntów i ich wypasowych na Jaworkach.

Zakończony zostanie remont szkoły przy ul. Jana Wiktora i „Perły", planuje się oddanie do użytku przedszkola wraz z 4, mieszkaniami dla nauczycieli w Jaworkach. Klub sportowy „Pieniny" otrzyma z funduszu miejskiego taksy klimatycznej dotacje na zakup sprzętu i remont samochodu. Zaplanowano wydatki na kulturę fizyczną, orkiestrę OSP i zdrojowa oraz na budowę boiska sportowo-piknikowego. Nastąpi odsłonięcie w Parku Dolnym pomnika poświęconego pamięci poległych w walce z okupantem w czasie II wojny światowej. Trwają prace przygotowawcze do budowy domu kultury.

Na potrzeby pomocy społecznej przeznacza się 3 100 tys. zł.

W związku z oddzieleniem się 1 stycznia br. GS w Szczawnicy od GS w Krościenku — podejmie się prace nad utworzeniem magazynu interwencyjnego oraz uruchomieniem punktu sprzedaży sprzętu rolniczego i materiałów budowlanych. Czynione są również starania o uruchomienie stacji motoryzacyjnego, a także o powstanie w Szczawnicy takich usług podstawowych jak: szewstwo, krawiectwo, zegarmistrzostwo, fotografika i ślusarka itp.

Za środków niepodlegających władzom miasta budowane są: osiedle mieszkaniowe, sanatorium dla CZSP i baza magazynowo-techniczna MPGK, a także przeprowadzona regulacja potoku Jarmuta.

Realizacja tych — tak niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania miasta — inwestycji, zależy w ogromnej mierze od współdziałania zakładów pracy i instytucji, radnych MRN, wszystkich szczawniczkich działaczy i obywateli.

JÓZEF WITKOWSKI

ANDRZEJ SZYMAŃSKI: WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

Wspomniałem niedawno o wystawie zorganizowanej w „Turni" przez Izbę Regionalną i Koło Etnograficzne im. C. K. Norwida przy zakopiańskim Liceum Ogólnokształcącym. Niestety, wystawa nie wzbudziła większego zainteresowania nawet u nauczycieli. Nie będę się rozwodził, jaki to przykład dla innych i jak tego rodzaju obojętność odbierana jest przez młodzież. W końcu uczniowie trochę się napracowali przy urządzaniu wystawy (nie mówiąc już o zbieraniu eksponatów) i niemiekie słowa uznania należałyby im się chyba. Jakże często padają gorzkie słowa o bierności młodzieży, o trudnościach z nakłonieniem jej do jakiejkolwiek inicjatywy. Wnioski pozostawiam Czytelnikom.

Inna sprawa, chociaż o podobnym charakterze. Od dłuższego już czasu bardzo modny stał się temat remontu sali teatralnej przy hotelu „Morskie Oko". Niedawno Krakowskie Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Przemysłowego, Pracownia Regionalna Politechniki Krakowskiej oraz TPT „Tatry" zorganizowały konferencję poświęconą temu wnętrzowemu tematowi. Z przykrością muszę poinformować że środki masowego przekazu były na niej reprezentowane jedynie przez niżej podpisanego! Można wszakże przewidzieć, że w dalszym ciągu będą się ukazywały sążniste, ciekawe dotyczące tej kwestii. Szczególnie w prasie centralnej, do której odsyłam spragnionych sensacji. Ja mogę jedynie powtórzyć to, o czym pisałem już wielokrotnie: remont zacznie się niebawem. W tej chwili czeka na podpisanie umowa między TPT „Tatry" a firmą „Lot". W każdym bądź razie mogę zapewnić — nie moja to opinia, lecz inżynierów w tej branży — że między bajki należy włożyć zapewnienia o możliwości przeprowadzenia remontu sali teatralnej własnymi siłami, na pieniądze miasta (jakie?), przy pomocy jakichś brygad budowlanych, cieśli itp. Jeden z obecnych na naradzie inżynierów nazwał takie próby sztukowania wręcz sabotażem! Może cokolwiek za ostro, ale treściwie. Około 105 mln zł kosztować będzie remont, a właściwie budowanie niemal od nowa, sali teatralnej. Skąd miasto miałoby wziąć na to pieniądze? Przewodniczący Rady Narodowej Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej uskarżał się kiedyś, że brakuje funduszy na dopłatę do żywienia dzieci w domach dziecka, a chodzi-o jedynie o 2 zł dziennie na każdego wychowanka! A poza tym, kto przeprowadzeniu ten remont, skoro od wielu miesięcy, na przykład, nie ma kto przykryć dachem Szkoły Mistrzostwa Sportowego? Są jednak ludzie, do których żadne racjonalne argumenty nie trafiają i nie się na to nie poradzi.

Jak na przykład wytłumaczyć pewnym łudziom, że w mieście, które oficjalnie (i chyba w tej chwili trochę na wyrost!) nazywane jest stolicą sportów zimowych, przydałyby się trasy narciarskie dla turystów? Jak kształcić zdrowie i umiejętności pozwalają na wyjazdy na Kasprowy. Są wczasowicze, którzy chcieliby pobiegiwać sobie dla relaksu na nartach, ale gdzie mają to robić? Diecezjo Urząd Miasta nie pomyśli o tym? Przywróćmy Zakopanemu rangę stolicy sportów zimowych, nie tylko wyczynowych, ale przede wszystkim dla szerokich mas! Nie można bez przerwy zasłaniać się brakiem środków. Trzeba próbować je w jakiś sposób zdobyć.

Na terenie naszego województwa koncentruje się mniej więcej ok. 50 proc. krajowego ruchu turystycznego. A ile pieniędzy otrzymuje województwo na potrzeby turystyki? Dlaczego w Szczyrku czy Wiśle kopalnie i inne śląskie zakłady od dawna budują wyciągi, trasy i najprzeróżniejsze urządzenia służące później wszystkim turystom i wczasowiczom, a Zakopane dopiero teraz czyni nieśmiałe próby (z których jeszcze nie wiadomo, czy cokolwiek wyjdzie?) nakłonienia zakładów posiadających to do dumy wczasowe do partycypacji w pewnych kosztach na rzecz miasta?

Już słyszę głosy: przecież są płatny... Trzeba mieć wyjątkowo zdrowe nerwy, żeby na takie uwagi nie zareagować gromkim: i co z tego!? Przecież najprzeróżniejszych planów w tym mieście było tyle, że nie starczyłoby czasu i miejsca — a przede wszystkim cierpliwości — żeby je z grubsza tylko przyporządkować i wylicze! Wydaje mi się, że już najwyższy czas, żeby zacząć w końcu coś robić, a nie tylko bez przerwy gadać. A jeżeli trafi się jakaś inicjatywa, monzetanie pomóc i wykazywać jak największe zainteresowanie. Oby tylko nie wyglądało to tak, jak w przypadku wystawy w „Turni"!

ZIMNA WOJNA

pu instytucjom. Akcji tej patronował „honorowo" Owczarny prezydent USA Jimmy Carter.

W tym drugim nurcie antykomunistycznej krucjaty szczególne miejsce miała Polska jako jeden z najważniejszych obiektów ataku. Nie było to rzeczą przypadku. W antykomunistycznych planach imperialistów PRL stanowiła zawsze szczególny przedmiot „zainteresowania". Wynikało to z wielu powodów, zarówno historycznych, jak i aktualnych, ideologicznych i politycznych, ekonomicznych i społecznych. Czołowi politycy Zachodu wychodzili z założenia, iż utrzymujące się nastroje antyrazieckie, ogromny wpływ na społeczeństwo i jego świadomość Kościoła katolickiego, niechęć ludności wiejskiej do jakichkolwiek form socjalizacji rolnictwa, działalność różnych grup ze antysocjalistycznych oraz powtarzające się kryzysy ekonomiczne i konflikty społeczno-polityczne — wszystko to stwarza możliwość wywołania wewnątrz socjalizmu od wewnątrz. Rachuby te nie były pozbawione pewnych cech realizmu, chociaż generalna ocena sytuacji w Polsce była daleka od rzeczywistości.

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja wewnętrzna Polski sprzyjała siłom imperialistycznym w ich antypolskich i antysocjalistycznych poczynaniach. Po 1956 r. zaczęli bowiem aktywizować antysocjalistyczną działalność przeciwnicy socjalizmu różnych odcieni poczynając od rewizjonistów w partii a kończąc na zagorzałych antykomunistach. Walka z tymi zjawiskami była mało konsekwentna i ograniczała się przeważnie do napuszonej retoryki. Również weryfikacja szeregów partyjnych przeprowadzona w okresie od listopada 1957 r. do maja 1958 r. nie wyeliminowała z partii wszystkich elementów rewizjonistycznych i nie ograniczyła ich działalności poza partią. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nie tylko utrzymywały się one na powierzchni życia społecznego, lecz także okresowo aktywizowały swoją działalność i przygotowywały atak przeciwko władzy mas pracujących. Z inicjatywy niektórych środowisk intelektualistów — pajtyjnych i bezpartyjnych — powstały nowe ugrupowania antypartyjne upowszechniające — zarówno z pozycji rewizjonistycznych, jak i liberalno-burżuazyjnych — różne antysocjalistyczne dokumenty i publicacje. Ugrupowania te, w latach 1967—1968, tyskały sporadycznie działających w kraju środowisk syjonistycznych, a rezultatem ich wspólnej działalności były antypaństwowe i antypartyjne zaburzenia wśród młodzieży akademickiej wielu uniwersyteckich ośrodków.

Niekonsekwentny stosunek władz wobec ludzi z tych ugrupowań umożliwił im — w latach siedemdziesiątych — montowanie antysocjalistycznej opozycji politycznej. Wrogom socjalizmu sprzyjały w tym okresie negatywne wnioski wyciągane w życiu kraju, a zwłaszcza wydarzenia robotnicze w grudniu 1970 r. i czerwcu 1976 r., będące protestem przeciwko decyzjom władz o podwyżkach cen artykułów konsumpcyjnych. Rodziło to różne konflikty społeczno-polityczne.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Jalu Kurek

Idę do matki

Przemawia do was poeta.
syn wyrobnika z Krakowa,
zgarbionego od noszenia węgla,
zatrutego wyziewami kwasów.
Syn twardej góralki,
kobiety świętej i mądrej,
nie podległej żadnej chorobie prócz śmierci.

Wiele na świecie jest, jak być nie powinno.
Poznałem dużo spraw. Widziałem wiele rzeczy.
Wiedeń, Neapol, Tunis, Barcelonę, Marsylię.
Ludzi wspaniałych. I wściekłych. I zaistraszniejszą z wojen.
Mój brat zginął na wojnie.
Pierś przestrzelona kulą.
Wstrzymajcie się, zbrodniarze!

Nie śpię, lecz patrzę w jądro nocy.
Rozbieram noc do naga. I widzę.
Na niebie łuna goreje.
W jaskrawej łunie siedzą bankierzy,
bomby trzymają w ręce.
złoto i uran u stóp ich leży,
a rzekaognia w dół się leje.
Rzeka oświetla noc jak pochodnia.
Wstaję i mówię: Panowie!
Wojna. to zbrodnia.
Ręce. które nam wypieściła matka,
serce, które nam dała matka,
są na to, aby ludzi kochać.

Cóż znaczy miłość i cywilizacja?
Jest w Tatrach dolina, w niej gęsty las
i krzaki czarnych jagód po kolana.
Krzywań zasłania pół nieba.
Strumień gałęzie w kamieniach.
Dolino nieośpiewana!
Turniami przyodziana!
Wichrami wysmagana!
Tu mógłbym umrzeć
może w skale, ale nie od bomby.
Niech mnie raczej zabije przyroda,
a nie tkiek technika. Narody,
który z was pragnie zginąć od chemicznego płomienia?

Niech przyjdzie dzień, w którym usiądę
w cieniu drzewa i spożyję owoc.
Chcę znaleźć się w domu mojej matki.
Domu już nie ma, matki już nie ma.
Jest tylko wonne powietrze tej ziemi.
Jest tylko trawa, którą kocham.
Zostało miejsce obnażone.
Kształt, oddech, pamięć, wolność.
Wolność, cudowne słowo.
Chciałbym przeżywać dzieciństwo na nowo.
I o tym ten poemat.

Idę do matki.
Umęczonej i świętej.
Góralki, mądrej praczki.
Niech będzie pokój z nimi.
I z ojcem, chłopem bez skazy.
Silnym nosicielem węgla.
Pokój rodzicom.
I pokój wszystkim żywym.

Kocham góry.
Ziemię mojej matki.
Chłód skał i żywicę lasów.
Ja także byłem niegdyś dzieckiem.
Kobieto niepiśmienna!
Syn twój wyniknął z barbarzyństwa ciemności
i powstaje ku światłu,
wybucha zwycięskim płomieniem,
mszcząc się za krzywdę pasterki od krów.
Dajcie mi usiąść na ziemi w spokoju.
Na ziemi mojej matki.
Nie odrywajcie mnie stamtąd!
Niech mnie czytają mężowie, kobiety i dzieci.
Pokój! Pokój! Pokój!

Dla was — spokojnych i mądrych.
I dobrych.
Nie dla was — wojowniczych i głupich.
I złych.
Krew lała się po to, by życie było lepsze.
Nie wolno mordować bekarnie.
Giną z bombami w rękach bankierzy.
Złoto i uran u stóp ich leży.
Uśmiecha się dziecko,
przedziera się błysk w nocy czarnej.
Światło przebija z mroku.
Pokój! Pokój! Pokój!

Wspomnijcie moje słowa.
Słowa poety z Krakowa.

JALU KUREK – syn praczki i woźnego, absolwent polonistyki UJ i romanistyki na uniwersytecie neapolitańskim, debiutował jako poeta w 1921 roku. Cztery lata później ogłosił pierwszy wybór wierszy – *„Upały"*. Razem z Tadeuszem Peiperem, Janem Brzękowskim, Julianem Przyboriem utworzył Krakowską Awangardę. Redagował (drugie po *„Zwrotnicy"*) jej pismo programowe: *„Linię"*. Jako prozaik zyskał ogromną popularność powieścią *„Grypa szaleje w Naprawie"*. Pracę tę, w której zawarł pierwszy w II Rzeczypospolitej realistyczny opis tragicznej rzeczywistości wiejskiej, wyróżniła Polska Akademia Literatury, a potępiła ją z ambon archidiecezja krakowska. Kontynuując tematykę społeczną, ogłosił 30 powieści, wśród nich trzytomową epopeję *„Janosik"*, *„Pod przełęczą"*, *„Księgę Tatr"* i *„Księgę Tatr wtórą"*. Razem wydano 54 tomy jego poezji i prozy. Był laureatem nagrody literackiej miasta Krakowa i pierwszej nagrody ministra kultury i sztuki. Zmarł w Naprawie 10 listopada 1983 r. Mija właśnie 80 lat od Jego urodzin.

SYN RÓŻY

Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

Róża to zdrobniałe imię od Rozalii. Synem Róży-Rozalii, góralki z Naprawy, był niedawno zmarły „papież" polskiej awangardy poetyckiej.

„Urodziłem się — wspomni po latach — *w cieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dom, w którym przeżyłem trzydzieści lat, sąsiaduje z głównym gmachem wszechnicy, zwanym Collegium Novum. Dzieciństwo i młodość spędziłem w ciemnej izbie przysłoniętej garbem uczelni, w atmosferze na pół mistycznej, na pół smutnej..."*

Ojciec poety, woźny uniwersytecki, był wychodźcą ze wsi Śmigno w Tarnowskiem. Matkę także wyczuła nędza; wyszła bowiem „ku światu" ze wsi Naprawa. W Krakowie znalazła zajęcie — doryweze pranie. Nie bez racji pisał poeta w wierszu *„Idę do matki"*:

Kobieto niepiśmienna!
Syn twój wyniknął z barbarzyństwa ciemności
i powstaje ku światłu,
wybucha zwycięskim płomieniem,
mszcząc się za krzywdę pasterki od krów.

Rozalia-Róża, kobieta, która dopiero pod koniec życia słabo czytała, wyprawiała do gimnazjum, a następnie na studia uniwersyteckie wszystkie swe dzieci: Karola, Marię, Ludwika i Franciszka.

Najmłodszy syn miał nosić imię Andrzej. Księża, najwięksi kłamcy autorytet w tych sprawach, dodał drugie — Franciszek i pomylił kolejność w zapisie metrykalnym. Matka nie przyjęła do wiadomości „Franciszka" — nazwała syna pieszczotliwym imieniem „Jalu", które nadał nowo narodzonemu jego brat, Ludwik.

I to jest tajemnica tego imienia. Sądzę, że istotna jest nie tyle osobliwość imienia, co odwaga niepiśmiennej kobiety, która wtedy imię to uznała i nie bez kłopotów wprowadziła do ksiąg urzędowych.

Jalu Kurek ukończył dwa wydziały studiów humanistycznych. Mając 17 lat tłumaczył wiersze łacińskie Macieja Sarbiewskiego. *„Któregoś dnia* — czytamy w poetyckiej autobiografii „Mój Kraków" — *miał się odbyć mój pierwszy wieczór autorski; oczekiwałem w domu godziny siódmej, niecierpliwy i z lekką stremowany... Matka upomniała mnie zdenerwowanym głosem: — Już czas. Jest po siódmej. Idź! Bo tupią nogami. Wychodziłem. Matka stała przy szybie. Przez okno słyszała od czasu do czasu załatwiący z wysoką głos syna, a po nim następujące oklaski. Jak bardzo musiało się cieszyć jej serce, serce prostej kobiety ze wsi, jak silnie musiało wziąć, w słabych już wówczas piersiach, z emocji i dumy: — „To mojemu synowi klaszczą, musi być pewnie zdolny..."*

Po śmierci rodziców, już jako laureat prestiżowej nagrody polskiej, autor drugiego po *„Przedwiośniu"* Żeromskiego bestselleru krajowego (osiem wznowień i tyleż tłumaczeń na języki obce) zaczyna Jalu Kurek prawie od nowa twórczość pisarską, zwróconą ku matce i jej rodzinnym stronom.

Wszystko, czego pisarz ten w swoim życiu dokonał (54 tomy prozy i poezji) wiązało się z rodzinnym Podhalem. Pytałem kiedyś Jalu Kurka czy jego regionalizm jest jakimś programem? Pisarz wyjął ze swego zbioru tom wierszy poświęconych matce i prosił, bym przeczytał te słowa: *„Obracam nóż w żywej ranie pamięci, którą — kto wie — czy nie należałoby nazwać natchnieniem; i z tego powstaje moja literatura. Nie na miarę talentu, który z pewnością nie najwyższej jest rangi, lecz na miarę miłości, która jest bezgraniczna."*

Cudzoziemski pisarz, Romain Gary, autor *„Obietnicy poranka"*, napiętnowany tą samą obłędną miłością, stwierdza: *„Choć wyrwano mi pępowinę z ręki, nie utrudziła nadziei. Pępowina funkcjonuje nadal... Zawsze powracamy na grób matki, by wyć nad nim jak opuszczony pies".*

Jalu Kurek (zanim powstały snobistyczne mody na wiejskie „dacze") wybudował w Naprawie dom na fundamentach domu matki. Na matczynej ziemi pielęgnował każde ostałe po niej drzewo.

Zmarł 10 listopada 1983 r. przy pracy w sadzie.

Krajan Jalu Kurka i jego przyjaciel, Julian Kawalec, pisał: *„Śmierć czekała na Niego tam, gdzie kopiąste wzniesienie małego Lubonia zaczyna spływać rozległym zboczem w wieś Naprawę. Czekała na Niego w sadzie, obok domu, który zbudował na miejscu starej chałupy, gdzie mieszkała Jego matka (...) Otsiłenie drzewa, to było jakby Jego ostatnie słowo, słowo nie wypowiedziane, a uczynione. Jego ostatni wiersz, nienapisany, a uczyniony dla życia, przeciw śmierci..."*

ROMAN WOJCIK

Notatnik kulturalny

LUCYNA KASZUBA

W Nowym Sączu jest wielu plastyków-amatorów. Sprawuje nad nimi pieczę Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych i — od kilku lat — Miejski Ośrodek Kultury. Ten ostatni patronuje młodym twórcom zrzeszonym w KTN „Sądecznanie" oraz Grupie Plastyka Amatora „Helena".

GPA „Helena" zawiązała się przed półtora rokiem przy Osiedlowym Klubie Kultury. Co dwa miesiące w lokalu przy ulicy Krakowskiej 29a prezentuje swoje prace jeden z twórców. Ostatnio otwarto tam wystawę malarstwa Józefa Dobosza.

Józef Dobosz, przez długie lata pracownik ZNTK maluje od dawna. Obecnie, jako rencista może ulubionej pasji poświęcać więcej czasu. W ubiegłym roku przedstawił cykl pejzaży, w których dały się dostrzec wpływy realistycznego malarstwa rozyskiego. Prace zaprezentowane obecnie zrodziły się z indywidualnej potrzeby udokumentowania przeszłości lokalnego regionu zapisanej w zabytkowych budowlach. Trzeba przyznać, że w twórczości amatorskiej temat „zabytkowej architektury" zyskał już dużą popularność. Józef Dobosz jednak nie idzie śladem innych nieprofesjonalistów, utrwalając jedynie ogólnie dostępne obiekty. Jest prawdziwym dokumentalistą: wyszukuje i przywraca pamięci także te zabytki, które przestały już istnieć — posługując się dawną dokumentacją i starymi rycinami. Jego realistyczne, tworzone z dużą dbałością o szczegóły i detale trzchiektoniczne wizerunki starych drewnianych budowli tworzą malarski album. Są tu zarówno wiejskie przydrożne kapliczki, jak i oryginalne zabytki sztuki sakralnej z okolic Sączawicy, Frydmana czy Chomranic, a także Nowego Sącza. Autor zapisał w swych obrazach nie tylko przeszłość, lokazał również ewolucję i bogatwo form tego budownictwa w naszym regionie.

Wystawa będzie trwała do połowy kwietnia.

Osiedlowy Klub Kultury „Helena" jest przykładem, jak wśród skromnych warunków lokalowych można prowadzić interesującą działalność. Obok wystaw twórców amatorów (niektórzy z nich stwórcą już na siebie uwagę także poza Nowym Sączem, jak **Bronisława Babik** czy **Marian Molka**) do stałych punktów programu należą seanse filmowe pozycją wziętych z repertuaru Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Hawoy". Już w tym zasługa **Wacława Kiewlicza** opiekuna DKF oraz kierownika Klubu, **Jerzego Futaja**, który też z zamiłowania fotografikiem, prowadzi w swojej placówce kolo fotograficzne. Prezentowało ono już sw osiągnięcia na zrozuiszonnej tu wystawie. Dla dzieci i młodzieży urządza się seanse filmowe, działa zespół muzyczny i grupy zachichów. Coraz częściej wieczorkańcy Heleny odwiedzają swój Klub; dla wielu z nich jest to jedyna okazja, by nawiązać kontakt ze sztuką i uczestniczyć w rozrywce.

● Nowosądecki Dom Kultury Kolejarza po dwuletniej przerwie postanowił powrócić do organizowanego dawniej corocznie Turnieju Jednego Wiersza o „Podeszrodzki Ciosek". DKK zaprasza wszystkich piszących do wzięcia udziału w IX Turnieju. Tematyka prac jest dowolna. Każdy z uczestników może nadesłać dostatw pięciu wierszy (w 6 egzemplarzach), nigdzie dotąd nie publikowanych, opatrzonych godłem — do 30 kwietnia br. pod adresem: Dom Kultury Kolejarza, 33-300 Nowy Sącz, aleja Wolności 23. Do prac należy dołączyć w osobnej kopercie (również oznaczonej godłem) dane o sobie. Bliższych informacji udziela DKK, numer telefonu 204-52.

● W Zakładowym Domu Kultury NZPS „Podhale" nie ma okresów „przestoju". Ostatnio odbyło się tu wiele imprez: wystąpił z barwnym programem obchodzący właśnie jubileusz dziesięciolecia działalności regionalny zespół „Hyrni", wystawiono „Szopkę góralską" przygotowaną przez Ludwika Golabia, który spotkał się z młodzieżą i w interesującej gawędzie zapoznawał ją z bogatym folklorem naszego regionu.

Uroczyście, jak co roku obchodzono Dzień Seniora. Dla najstarszych mieszkańców pobliskiego osiedla Przemysłowego przygotowały artystyczny program dzieci, wystąpił również gościnnie znany dziesięcioy zespół regionalny „Turlicki" z Młodzieżowego Domu Kultury.

26 lutego (niedziela), w sali widowiskowej ZDK zostanie otwarta pokonkursowa wystawa prac dzieci, które wzięły udział w konkursie „Malujemy postacie z filmowych bajek radzieckich", zorganizowanym wspólnie przez ZDK i zakładowe koło TPPR. Zapowiada się ona interesująco, gdyż dzieci dysbowiące umiejętności malarskie pod opieką Stanisława Gała — obok zakopiańskich grup małych plastyków — licznymi nagrodami potwierdzają swój wysoki poziom

Zaprosili nas

● **Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych na spotkanie inaugurujące obchody 65 rocznicy utworzenia Związku;**

● **Rada Wojewódzka Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe na XI posiedzenie plenarne;**

● **Dyrekcja Wojewódzkiego Ośrodka Kultury na konferencję naukową na temat: „Tradycja i współczesna kultura ludowa wsi karpackiej";**

● **Dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, kustosz Muzeum Karola Szymanowskiego „Atma" w Zakopanem na otwarcie wystawy „Rysunki — szkice do portretów" Arkadiusza Walecha;**

● **Uczniowie klas maturalnych I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu na „studniówkę";**

● **Zarząd Gminny ZSMP i Gminny Ośrodek Kultury w Łapszach Niżnych na „Zlot Spisza '84";**

● **Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz TKKF „Gorce" w Nowym Targu na udział w II Narciarskim Biegu Podhalańskim „O Puchar Wyzwolenia Podhala";**

● **Osiedlowy Klub Kultury „Helena" w Nowym Sączu na otwarcie wystawy malarstwa Józefa Dobosza;**

● **Klub Technika NOT w Nowym Sączu na otwarcie wystawy „Ginący krajobraz w malarstwie" — Stanisława i Wiktora Hibnerów.**

● **Ognisko TKKF „Sokolice" w Starym Sączu na otwarcie lodowiska;**

● **Komitet Organizacyjny na XXXI Narciarską Spartakiadę Dziecięcą o „Memorial Romana Stramki";**

● **Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego na zawody narciarskie o „Puchar Redakcji „Sport".**

Andrzej B. Krupiński

W kręgu kultury

Nie tylko smród klubowych sal...

Zesta śte posadników pełna izba prawie,
chłopcy muzykanci przycupnęli na ławie,
za mnie rządek gęśli i basy na ścianie.
(FRANCISZEK ŁOJAS-KOŚLA)

Wpadł mi onegdaj do rąk w jednej z naszych wsi, nazwy której tu nie wyjawię, miesięczny plan pracy miejscowego klubu. Mało budujący, a zarazem niezwykle symptomatyczny był to dokument. Zdawał się on bowiem być bardziej utworem pozbawionego iswencji kierownika jakiejś podrzędnej garkuchni doby kryzysu niżli człowieka odpowiedzialnego za życie kulturalne swojego środowiska. Oto bowiem na pierwszy dzień „stołowizcom" klubowej sali proponowano „gry towarzyskie", na drugi, „oglądanie programu telewizyjnego" i „wydawanie książek". Menu na dzień trzeci przewidywało już „turniej pingpongu", a na czwarty „rozgrywki szachowe". Wszystkie sekcje zaterminowane były na wieczory tanecznie". Bardziej wymagający bywalcy klubu mogli odskuchać pogadanki o kosmosie lub wziąć udział w posiedzeniu Rady Klubu, która miała dyskutować nad organizacją najbliższej zabawy. Wszyscy inni już do końca miesiąca mieli do dyspozycji: „oglądanie..", „wydawanie.." i „rozgrywanie.". Podobne propozycje zawierał plan miesiąca poprzedniego i wszystkich wcześniejszych. Tknięty niedobrym przeczuciem zacząłem uważniej przyglądać się planom pracy i innych wiejskich klubów — w wielu z nich wyglądały one dość podobnie. Po ich lekturze aż po prostu się uogólnienie: wszędzie, we wszystkich wiejskich klubach jest tak samo źle i nijako. Od niego bliskio już do następnego: kultura na wsi i kultura wiejska przeżywa regres. Aliści odpowiedzenie na temat (jak zresztą na każdy inny) z prawdą obiektywną mają niewiele wspólnego, niczego też nie wyjaśniają.

Faktem jest jednak, iż w wielu z dziewięćdziesięciu czterech klubów Rolnika i przedsięciu osmiu Klubów Rolnika życie ogranicza się do krzątaniny przy ladzie, gdzie znajdziemy papierosy, nieco pasty, a poza tym szarą mydły i powidło. Nader często też placówki te to jednak tylko salka z telewizorem wprawdzie — niekiedy nawet kolorowym — biurkiem dla „dopiętych" i ze zdezolowanym piecem, ale bez wieszaka na płaszcze, bez ubikacji, umywalki, a także bez koncepcji działania. Któż bowiem tę ostatnią ma stworzyć? Czyż stać na nią wykluczą jedwo co ze średniej zawodowej albo i podstawowej lub pracownicy placówki, przeczekującą w klubowej salce na zamąpdójście i pierwsze dziecko?

Mieliśmy jednak wystrzegać się uogólnień. Istnieją wszak kluby, w których kłębi się od pomysłów i realizacji. Oto na przykład w podgorlickiej Kobylance, w tamtejszym Klubie Rolnika działają na zasadach klubu sali od dwa zespoły teatralne i teatrzyk dziecięcy. Niezgorzej sobie również poczyna Rudolf Pająk gździujący na ruchowskim klubie w Jadamwoli, a także Zofia Tokarczyk z Młodowa czy Janina Jączak z Łabowej. Jakoś tym i podobnym im entuzjastom udaje się skupić wokół siebie w społecznych radach klubów i odnych sprawie kultury działaczy, i członków organizacji młodzieżowych, a nawet zainteresować sprawami swoich placówek ludzi, którzy „coś mogą..".

Wszystkie bez wyjątku placówki rozpoczęniania kultury działające (w wielu przypadkach tylko wegetujące) na wsi, różnej proweniencji kluby i świetlice, a także placówki kultury cierpią od lat na chroniczny brak administratorów i instruktorów. Na każdą z nich przypada zaledwie 1,2 statystycznego pracownika. Wprawdzie są wśród nich placówki których wskaźnik ten wynosi zaledwie 0,56 (biłopodlaskie i pilaskie), ale mała stąd dla nas pociecha. Mógłby bowiem wynosić ponad 8, jak jest w Kraśnicku i Przeworsku — samopiskim. Dodajmy jeszcze, że na 182 gospodarzy (właściwie gospodynie) klubów Ruchu i Klubów Rolnika zatrudnione są zaledwie 3 osoby, średnie, 61 zawodowe i aż 91 tylko podstawowe. Połowa z nich zaś ma staż pracy nie dłuższy niż dwa lata. Cóż jest przyczyną — spytacie — tej kadrowej zwitaminozy? Przede wszystkim nikły, jak dotąd, prestiż pracownika kultury, oddalający od pracy w tego rodzaju placowkach wartościowszych pracowników wykształconych ludzi. Wyraża się on między innymi w śmiesznie niskim uposażeniu. Oto na przykład zarobki gospodarzy klubów to średnio miesięczą się w przedziale 5.000 — 9.000 złotych, a Klubów Rolnika 4.600 — 6.500 złotych plus premia do 20 proc. W obu przypadkach wysokość zarobków zależy od utarzu, jaki gospodarz uzyska w prowadzonym przez siebie klosku. Podobnie rzecz się ma w gminnych ośrodkach kultury. A pamiętajmy, że średnia krajowa zarobków wynosi dziś około 14 tysięcy. Trzeba być zatem albo maniakiem idei upowszechniania kultury, albo człowiekiem pozbawionym innych możliwości zarobkowania, aby podjąć się pracy w naszych klubach. Dopóki zatem ten problem nie zostanie rozwiązany, nie możemy liczyć na wyjście z kadrowego dołka. W tym względzie liczyć możemy na rodzącą się od dwóch lat sejmową ustawę o upowszechnianiu kultury, w której znaleźć się ma i nowy status pracowników placówek zajmujących się jej upowszechnianiem.

Jeżeli już nawet osiągniemy w najbliższej przyszłości stabilizację kadry w placówkach kultury, myśleć będziemy musieli o podnoszeniu jej kwalifikacji. Dzisiaj w naszym zasięgu jest tylko jedno pomaturalne studium kulturalno-oświatowe w Krakowie, o dość ograniczonej ilości miejsc. Poza tym są okazjonalne kursy i seminaria. Istnieje konieczność stworzenia w Nowosądeckiem ośrodka szkolenia pracowników kultury. Z zamiarem powołania takiej właśnie placówki nosi się Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu. Będzie on zlokalizowany w zabytkowym dworze w Ropie pod Gorlicami. Tam to, na kilkutygodniowych kursach stacjonarnych i dokształcających seminariach, pracownicy naszych domów kultury, klubów i świetlic będą mogli zdobywać podstawową wiedzę z zakresu pracy kulturalno-oświatowej, doskonalić swoje umiejętności zawodowe, zdobywać nie tylko wyższe kwalifikacje, ale i uprawnienia upoważniające do kolejnych przestarzegowań. Aliści odwody w Ropie ruszy dopiero za kilka lat (po odrestaurowaniu zespołu dworskiego). Należy zatem myśleć o rozwiązaniach doraźnych. Dobrze byłoby, gdyby w tej sprawie doszło do porozumienia wszystkich zainteresowanych, a więc Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, zarządów wojewódzkich ZSMP, ZSL, ZMW i Przedsiębiorstwa RSW Prasa-Książka-Ruch.

Szczęściem, nie tylko nader częsty jeszcze smętek klubowych sale stanowi o krajobrazie kulturalnym naszego województwa. Niekiedy w nich, częściej na obrzeżach nimi działają najbardziej wartościowi animatorzy życia kulturalnego. Oto w Szalowej istnieje Towarzystwo Muzyczne „Kapela", działające od stu już lat, a nawiązujące do trwającej w tej wsi od lat ponad dwustu tradycji zbiorowego muzykowania. Oto w Szymbarku, w tamtejszej szkole pracuje społecznie nauczyciel kultury fizycznej, Jan Spólnik, twórca i opiekun szkolnej izby regionalnej, zbieracz miejscowych lexend, pieśni i obrzędów. Tylko z potrzeby serca udziela się kulturze od sześćdziesięciu już lat szczawnicki gazda Jan Mastalski, jemu podobni rzeźbią i malują po chałupach, a Franek Łojas-Kośla, Jan Pudała i wielu, wielu im podobnych rymują w góralskiej gwarze. Nie dla innych powodów przez siedem lat dużył Stanisław Duda do utworzenia w swoim zacwiałem domu pierwszej w województwie wiejskiej galerii sztuki, jak tylko z potrzebyserca.

TERESA MACIEJAK

STULECIE GORLICKIEJ RAFINERII

W roku 1853 w murach ratusza gorlickiego farmaceuta Ignacy Łukasiewicz eksperymentował z olejem skalnym (ropą naftową). W wyniku prostej destylacji otrzymał produkt znany wówczas „kamfiną", którą stosowano do zapalenia pierwszej na świecie lampy naftowej. Odkrycia Łukasiewicza odbiły się głośnym echem w całym świecie, były zapowiedzią narodzin wielkiego przemysłu naftowego.

Na Podkarpaciu zamieszkałym przez biedną ludność rolniczą i pasterską zaroiło się od przedsiębiorczych obywateli wielu krajów europejskich, a nawet samorostków, którzy zaczęli gorączkowo poszukiwać „nafty". Jednocześnie zaczęto budować tzw. destylarnie — prymitywne urządzenia do destylowania z ropy naftowej surowej nafty, znanej również „petrolem".

Ropę dowozili w beczkach i innych prymitywnych pojemnikach miejscowi chłopi, którzy zbierali ją w tzw. „kijaszczach", tj. źródłach, gdzie wypływała na powierzchnię z wody, lub w płytkich dołach, gdzie zbierała się samoczynnie. Doły te zaczęto z czasem pogłębiać, aż powstały kopanki (dużki), tj. prymitywne bieda-szyby naftowe — szalowane, zembrowane studnie, sięgające nieraz aż 200 metrów głębokości. Dały one początek przyszłym szybom naftowym.

W powiecie gorlickim powstało w krótkim czasie kilkanaście destylarni o zdolności przeróbczej od 10 do 50 ton ropy rocznie. Tuż przed pierwszą wojną światową na terenie tego powiatu znajdowały się 54 destylarnie.

Poważne ożywienie w przemyśle naftowym ówczesnej Galicji nastąpiło po rozpoczęciu w roku 1888 wydobycia przez spółkę John Simeon Bergheim (Anglik) i Wilam Mac Garvey (Kanadyjczyk). Zostali oni sprowadzeni do Polski — do Krygu pod Gorlicami, a inicjatywę Stanisława Szczepanowskiego, na tereny spółki naftowej Gorajskiego, Klobassy, Łubieńskiego i Skrzyńskiego.

Bergheim i Mac Garvey wprowadzili przy wierceniach kanadyjski system udarowy. Okrywali oni tajemnicą poprzez dłuższy czas zarówno konstrukcję rypa wiertniczego, jak i narzędzia stosowane przy wierceniu. Ten nowy system wiercenia okazał się dla tejenów Podkarpacia bardzo dobry: do pokładów ropy znajdujących się na głębokości 150—200 metrów dowiercano się w ciągu kilku miesięcy.

Wiadomości o tych sukcesach szerzyły się błyskawicznie. Wielu ludzi opanowała gorączka „płynnego złota" — jak nazywano podówczas ropę naftową. Zwabieni perspektywą szybkiego wzbogacenia się przedsiębiorcy krajowi i zagraniczni kontraktowali na wyścigi „pola naftowe", zakładając kopalnie i destylarnie.

Przedsiębiorstwo wiertnicze „Bergheim and Mac Garvey" zastrzegając sobie w umowach o wiercenia udział w wydobyciu ropy oraz dokonując wierceń na rachunek własny — wzbogaciło się i rozwijało w szybkim tempie. W ciągu 14 lat dobycie ropy naftowej w kopalniach przedsiębiorstwa było tak duże, że wspólnicy zadecydowali o założeniu własnej destylarni. W roku 1885 powstała więc w Glinicku Mariampolskim największa z istniejących w powiecie gorlickim destylarnia ropy, zatrudniająca początkowo około 60 pracowników. Wiliam Mac Garvey wybudował również mały warsztat mechaniczny dla wyrabiania narzędzi wiertniczych. Warsztat ten dał początek obecnej Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik".

Pierwotna destylarnia była zakładem małym, o prymitywnych urządzeniach dostosowanych do ówczesnej prostej metody wydzielania z ropy głównie nafty do oświetlania (kamfiny). Nafta ta zawierała również benzyny nie usuwane początkowo w procesie przeróbczym, a stanowiąc uciążliwą przeszkodę w podejmowaniu wysiłków wytworzenia kamfiny o „mniejszej sile wybuchowej". To, co pozostawało po wydzielaniu nafty, stanowiło kłopotliwy ciężki bitumiczny pozostawiany w wywózki furmankami do wykopanych nad rzeką Ropą do dziś istniejących tzw. dołów ropnych. Stosowano owe pozostałości również jako smar do wozów.

Przez pierwsze lata destylarnia stanowiła wyłącznie własność jej założycieli, tj. Mac Garvey i Bergheima. Później założyciele rafinerii związali się z kapitałem wiedeńskim i rozszerzyli zakres działalności spółki, przekształcając ją w roku 1896 w „Galicyjskie Karpackie Naftowe Towarzystwo Akcyjne, dawniej Bergheim i Mac Garvey, z siedzibą w Glinicku Mariampolskim". Towarzystwo to prowadziło szeroką, ponadrodzinną działalność i wkrótce stanęło w rzędzie przodujących przedsiębiorstw naftowych na terenie Galicji. Posiadało rozległe tereny naftowe we wschodnim i zachodnim zagłębiu naftowym. Na terenie zachodniego zagłębiazostały założone lub odkupione kopalnie ropy w Bóbrce, Wietrznie, Węglówce, Turaszówce, Potoku, Lubaśówce, Łazach, Łużynie, Wólce, Wałtuszowej, Golcowej, Pętnej, Strachocinie, Turzempolu, Krygu i Kobylance. Poza rafinerią, warsztatami mechanicznymi, gazolinarnią — Towarzystwo posiadało własne turcząski, urządzenia techniczne, transportowe i magazynowe oraz różne zakłady pomocnicze. Ogólne kierownictwo wszystkimi interesami spółki, a później Towarzystwem Akcyjnym, spoczywało w rękach dyrektora Rafinerii, Wiliama Mac Garvey, który przez długie lata był dyrektorem naczelnym, a później prezesem Rady Nadzorczej. Funkcję kierownika technicznego rafinerii pełnił inż. Stanisław Bergheim, syn Bergheim i Mac Garvey — specjalista rafiner. Po śmierci dyrektora naczelnego, stanowisko to objął w roku 1914 jego syn, dr chemii Fred Mac Garvey. Powołał on Centralną Dyrekcję Towarzystwa Akcyjnego z siedzibą w Wiedniu.

W miarę rozwoju przemysłu maszynowego, komunikacji lądowej, powietrznej i morskiej rosło zapotrzebowanie na przetwory z ropy naftowej. Rafinerzy doskonalili metody przeróbcze, nafta ustąpiła z uprzywilejowanego miejsca w produkcji, zaczęto wytwarzać poszukiwane przez przemysł paliwa do silników i oleje smarowe. Ropę wykorzystywano w produkcji w całości. Co więcej — wywożone dawniej do dołów ropnych „uciążliwe pozostałości" powróciły do rafinerii jako cenny półprodukt do dalszej przeróbki.

W początkach pierwszej wojny światowej, w czasie walk pozycyjnych w Lubczanie, na przełomie 1914—1915, rafineria Mac Garveya uległa poważnemu zniszczeniu. Odbudowano ją w latach 1916—1917.

Kolejnymi dyrektorami rafinerii byli w owym czasie: Austriacy: dr Lichtenstern, prof. dr Stanisław Pilar, dr Jerzy Kozicki, inż. Stanisław Nitsch oraz inż. Windisz..

„Galicyjskie Karpackie Towarzystwo Naftowe" przetrwało do 1920 roku jako niezależna firma, ale tuż po I wojnie światowej zaczęły pogarszać się finansowe, a w latach 1921—1922 dostało się pod wpływ francuskiej spółki naftowej „Societe des Petroles de Dąbrowa" w Paryżu. Potem struktura Towarzystwa uległa dalszym przeobrażeniom, jego akcje przejął kapitał francuski, który drogą wykupnia akcji poszczególnych kopalń, a następnie akcji całych towarzystw naftowych doprowadził do utworzenia się w 1928 r. dużego koncernu naftowego, który skupiał w swych rękach 43 procent ówczesnego polskiego przemysłu naftowego. Koncern ten nosił nazwę „Małopolska Grupa Francuskich Towarzystw Naftowych i Przemysłowych w Polsce". Wchłonięte przezeń Towarzystwo zachowało swoje nazwy i odrębność, wchodziły jednak w skład nadrzędnej organizacji z centralnym zarządem w Paryżu. „Małopolska" w ostatnich latach przed drugą wojną światową była własnością ówczesno-belgijskiego koncernu zwanego o bank finansowy „Banque de Paris et Pay Bas". Zarząd krajowy koncernu miał siedzibę we Lwowie.

Od 1927 roku do wybuchu drugiej wojny światowej dyrektorem naczelnym zakładu był inż. Henryk Marczak.

W okresie międzywojennym rafinerię zmodernizowano, wprowadzając system destylacji ciągłej i inne nowoczesne urządzenia. Do roku 1939 wytwarzano tu 16 zasadniczych rodzajów produktów, w tym benzynę, naftę, oleje napędowe, wrzecionowe, maszynowe i cylindrowe, parafiny, asfalty, koks, smary. Produkowano również oleje białe do celów spożywczych i kosmetycznych.

W czasie okupacji hitlerowskiej eksploatowało rafinerię przedsiębiorstwo niemieckie „Bekker Erdöl Verarbeitung Gesellschaft" z centralą w Drohobyczu, a później w Libuszy. Zakład przerabiał wówczas 5—6 tysięcy ton ropy miesięcznie. Prowadzono gospodarkę wysokiego ryzyka, bez najmniejszego wykorzystania przedsiębiorstwa dla celów militarnych. Funkcje dyrektorów pełnili wówczas inż. Fullmann (wiedeńczyk) i inż. Höchsmann (berlińczyk).

Rok 1945 przyniósł wyzwolenie. Zdewastowana rafinerię zaczęto odbudowywać, a potem rozbudowywać, wprowadzano nowoczesne instalacje, wdrażano coraz to nowe technologie produkcji ropy i specjalnych i innych specyfików naftowych. Wtedy 1945 komendantem frontowym rafinerii był Rosjanin Andrejew. Później, w czasie odgrywania dwóch ról: **rozbudowy zakładu, funkcje** dyrektora pełnili: inż. Stefan Sukharowski, inż. Henryk Wegrzyn, inż. Stanisław Reutt, inż. Stefan Niemiłowski, od roku 1951 inż. Piotr Biega, mgr inż. Zbigniew Gieła, w okresie integracji podkarpackich zakładów rafineryjnych — inż. Zenon Małachowski, a obecnie mgr Bronisław Niemaszyk.

Już 20 czerwca 1947 roku został podpisany protokół, w myśl którego Rafineria Nafty, stanowiąca własność Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa Naftowego i wchodząca w skład koncernu „Małopolska" stanowiła własność państwowego polskiego. Zakład podlegał Centralnemu Zarządowi Przemysłu Naftowego z siedzibą w Krakowie, który z czasem uległ organizacyjnemu przeobrażeniu w Zjednoczenie Przemysłu Rafineryjnego i Petrochemicznego „Petrochemia".

I styczna 1976 roku nastąpiło organizacyjne połączenie trzech podkarpackich rafinerii nafty: gorlickiej, jasielskiej i jedlickiej — w jedno przedsiębiorstwo pod nazwą Rafinerie Nafty Gorlickie Zakłady Rafineryjne im. Ignacego Łukasiewicza" z siedzibą w Jaśle, Rafineria w Gorlicach straciła więc osobowość prawną, stając się Zakładem. W pięć lat później, 1 stycznia 1981 r., z powodu na trudności organizacyjne wynikające m. in. z rozłączeń finansowych, zapatrzeniowych, dyjazdów pracowników z Gorlic do Jasła, a także w myśl postulatów załogi Rafinerii Gorlickiej — zapadła decyzja o dezintegracji trzech wymienionych zakładów. Przywrócona została osobowość prawna Rafinerii. Ponownie dyrektorem został mgr Bronisław Niemaszyk, dyrektorem technicznym — inż. Zenon Małachowski. Reorganizacji uległa również jednostka nadrzędna: do rejestru przedsiębiorstw państwowych wpisano w maju 1982 roku Zrzeszenie Przedsiębiorstw z siedzibą w Krakowie.

Dziś, w okresie jubileuszu stulecia swego istnienia, Rafineria wkracza w reformę gospodarczą.

Rewolucja techniczna

W ZSRR wprowadzono w 1983 roku 3,5 tys. nowych rodzajów urządzeń, maszyn i technologii. Dużo to — czy mało?

Wprowadzenie nowych rozwiązań technicznych miało istotny wpływ na poprawę podstawowych wskaźników ekonomicznych w porównaniu z przedniimi latami XI pięciolatki. Dysponujemy jednak wszelkimi niezbędnymi przesłankami ku temu, by jeszcze bardziej efektywnie wprowadzić do produkcji osiągnięcia postępu naukowo-technicznego. Przecież w ZSRR pracuje 1,4 mln pracowników naukowych — czyli aż trzecia część pracowników naukowych świata!

Odkrycia radzieckich uczonych praktycznie we wszystkich dziedzinach nauki i techniki są powszechnie znane, jednak część tych odkryć wprowadzana jest do produkcji z opóźnieniem, co przynosi niemało strat gospodarce narodowej. Usunięcie tych właśnie niedociągnięć stanowi myśl przewodnią specjalnej uchwały KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR. Jest to jedna z najbardziej ważkich decyzji partyjno-państwowych, podjętych w ostatnim czasie i mających na celu bardziej dynamiczne przestawienie gospodarki na drogę intensyfikacji, przeprowadzenie prawdziwej rewolucji w rozwoju sił wytwórczych kraju.

Postęp naukowo-techniczny służy w Kraju Rad przede wszystkim rozwiązywaniu problemów socjalnych. Automatyzacja produkcji, redukcja prac ręcznych komputeryzacja zastosowanie robotów, wprowadzanie osiągnięć technologii — to tylko środki dą osiągnięcia jednego celu, jakim jest stały wzrost dobrobytu narodu. Zaś dalszy rozwój ochrony zdrowia, oświaty, budownictwa mieszkaniowego, sfery usług jest dziś niemożliwy bez unowocześnienia ich bazy technicznej, bez zastosowania technicki komputerowych nowych materiałów, przyrządów, środków łączności.

Zdrowie, warunki mieszkaniowe ludzi, poziom ich wykształcenia i przygotowania zawodowego — stworzą rozwój i doskonalenie każdego człowieka stanowią cel naczelny produkcji społecznej w socjalizmie. Nie są to puste słowa: w ubiegłym roku, na przykład, praktycznie cały przyrost dochodu narodowego w ZSRR przeznaczono na podwyższenie stopy życiowej ludności. Prawie cały ten przyrost został osiągnięty dzięki zwiększeniu wydajności pracy na bazie postępu naukowo-technicznego.

Potężny potencjał naukowy i gospodarczy pozwala również Związkowi Radzieckiemu wychodzić na rynki światowe w roli solidnego eksporterta techniki, technologii, patentów, licencji. Nikt nie może w pozycji ZSRR dzisiaj liderą w dziedzinie produkcji turbogeneratorów magnetyczno-dynamicznych, reaktorów na przyspieszonych elektronach, akumulatorów ciepła, energia elektryczneno, przesyłania energii elektrycznej na duże odległości itd. Odkrycia radzieckich naukowców i urządzeń są tak znane firmy rozwiniętych krajów kapitalistycznych jak Hitachi i Mitsubisi, Ford Motor i General Electric, Krupp i Siemens. Na zachodnich rynkach budzą zdolnością konkurencyjną odznaczają się różnego rodzaju samoloty przestrzeń, helikoptery, odrzutowe samoloty osobowe, sprzęt medyczny i wiele innych.

ZSRR również chętnie kupuje zachodni sprzęt, stale dąży do pogłębienia i poszerzenia współpracy gospodarczej ze wszystkimi krajami niezależnie od ich ustroju. A rozmaite próby powstrzymania rozwoju radzieckiej gospodarki poprzez zakaz sprzedaży do Kraju Rad zachodniej techniki i technologii są dalekie od zdrowego rozsądku. Kraj wytwarzający trzeciego części światowej produkcji naukowej, dysponujący własnymi zasobami — jest w stanie kontynuować stabilny, zrównoważony i efektywny rozwój swej gospodarki.

GENNADIY PISARIEWSKIJ

WSPÓLNA SPRAWA

Niedawno Sejm PRL zapoznał się z założeniami projektu ustawy o kulturze fizycznej społeczeństwa. Przedstawił go członek prezesa CKKFiS Marian Renke. Uważam to wydarzenie za bardzo ważne nie tylko dla ludzi profesjonalnie związanych ze sportem i kulturą fizyczną.

Niektóre dane statystyczne, jakie przedstawił minister Renke, są wręcz szokujące i świadczą wieloletnich zaniedbaniach. Kultura fizyczna musi być w Polsce wreszcie rozumiana jako bezwzględny nakaz wynikający z ich rzutków współczesnego życia i pracy. Nie trzeba zresztą szukać daleko, by wystarczy wskazać na naszych najbliższych sąsiadów. I nie chodzi tu wyłącznie o rozmiary nakładów finansowych czy opiekę ze strony państwa — dociekać i to szczwyście — ale chodzi również o poziom świadomości społecznej, o stosunek do tych spraw nauczycieli i lekarzy, rodziców, o stopień rozbudzenia potrzeb, po prostu o kulturę jednostek i zbiorowości w tej dziedzinie.

W naszym kraju zaledwie 6—8 proc. dorosłego społeczeństwa uczestniczy aktywnie w kulturze fizycznej. W szkołach wśród uczniów ta aktywność wynosi tylko 21 proc! A 40 proc. młodzieży szkolnej wykazuje odchylenia od normy zdrowotnej. 15 proc. tej populacji wymaga natychmiastowego leczenia i rehabilitacji. Do komisji poborowych trafiają chłopcy niesprawni fizycznie, wzrasta liczba młodzieżynadużywającej alkoholu, tytoniu i narkotyków.

Oczywiście nie wszystkie te zjawiska można eliminować środkami kultury fizycznej. Może ona jednak ograniczyć, gdy podniesiemy jej rangę, gdy będziemy ją lepiej organizować ogromną rolę. Rzecz zresztą nie tylko w osiątanej tą drogą profilaktyce zdrowotnej, która możłaby pośrednio zmniejszyć nakłady na lecznictwo, na usiłale i leki, gdyż profilaktyka z reguły jest tańsza od terapii. Nie mniej istotne niż wartości czysto biologiczne są walory kulturowe i wychowawcze kultury fizycznej.

Proponowana ustawa reguluje kwestie płacowo-socjalne trenerów i instruktorów, precyzyjnie określa rolę i zadania centralnych i terenowych organów administracji oraz rad narodowych w krzewieniu kultury fizycznej, wprowadza obowiązek zajęć wychowania fizycznego w przedszkolach (nie mniej niż 5 godzin tygodniowo!). Ustawa nakazuje budowniczym nowych osiedli mieszkaniowych wznoszenie podstawowych urządzeń sportowych. W myśl np. art. 46 inwestor i wykonawca osiedla Barskie II w Nowym Sączu pociągnieci zostaliby do odpowiedzialności prawnej.

Obowiązek organizowania zajęć rekreacyjnych nałożony został również na zakłady pracy i organizacje młodzieżowe.

Intencja ustawy jest zwalczenie negatywnych zjawisk, jak kaperownictwo, nieuzasadnione nadmierne wypłaty, demoralizacja niektórych sportowych gwiazd, szowinizm widowni.

— Rząd jest świadom bardzo trudnej sytuacji materialnej kultury fizycznej — stwierdził minister Renke, Brak sprzętu, ubiorów, obuwia sportowego, hamuje rozwój i zagraża istnieniu tu już stamtąd posiadania kultury fizycznej. Samo wprowadzenie w życie ustawy nie rozwiąże wszka z pierwiędzmi. Nie byłoby to możliwe. Zakłada się natomiast, że w kolejnych planach rocznych i wieloletnich zwiększone zostaną nakłady finansowe, a potrzeby sportu i rekreacji będą rozpatrywane w ścisłej łączności z wydatkami na oświatę, wychowanie, ochronę zdrowia i kulturę.

KRÓTKO

● 500 gospodarzy z gorczańskiej gminy Niedźwiedź, rodzinnych stron biegaczki Michaliny Maciuszek, protestując przeciwko decyzji PKOl (władze sportowe uznały że Misia nie zasłużyła na olimpijski paszport) nadekarowało po 2—3 dolary na pokrycie kosztów pobytu w Sarajewie swojej krajanki. A wszyła droga start olimpijski Maciuszek, czy Tadeusza Bafii byłby dopiginem do pracy dla wielu innych, młodszych zawodników, rozpoczynającyć dopiero swoją karierę.

● A to ci rodzina! Andrzej Ruchala, były zawodnik Limanowii w narciarstwie, lekoatleta AZS i Sandecji, mąż biegaczki znanej lepiej jako Małgorzata Jasica, obronił w krakowskiej AWF interesującą pracę magisterską na temat... żywienia w narciarstwie biegowym na przykładzie naszej kadry narodowej. Przeledził wszystkie jadłospisy łuszczka przed pamiętnymi MŚ w Lahti (widocznie były nieźle, skoro nasz biegacz odniósł w Finlandii tak wspaniałe sukcesy). Jego teść, Franciszek Jasica, zasłużony nauczyciel z limanowskiego technikum przemysłowego skonstruował nowatorskie, niezwykle pomysłowe wiązania biegowe, które można umocować na deskach bez wiercenia w nich otworów na śruby. W ten sposób testuje się już w kluble nowe biegówki bez ich niepotrzebnego nadwerężania.

● Dużo ciepłych słów mówią nowoczesny narciarze o dziertawcy PTTKowskiego schroniska na Turbaczu, Aleksandrze Śmietanie: — Ten człowiek każdemu nie da na rękę, stara się przyjąć u siebie wszystkich chętnych turystów. Szczególnie zasłużyły się o zakopiańskich, limanowskich i rabczańskich biegaczki i biegaczki. Było dla nich podczas zgrupowania wysokogórczyne jedzenie, była (choć niełatwo jej nastarczyć) i gorąca woda dla wszystkich po każdym treningu. Pan Śmietana chce uruchomić w schronisku jeszcze w tym roku saunę!

● Dziękujemy piłkarzom, kierownikowi Szurce i trenerom GKS „Glinik" w Gorlicach za pozdrowienia nadesłane ze zgrupowania w Sopocie.

O Tarczę Herbową

Na stadionie XXV-lecia PRL w Nowym Sączu odbyły się dwa turnieje piłki nożnej (seniorów i juniorów) o Tarczę Herbową miasta Nowego Sącza. Zwody otworzył wiceprezydent Krzysztof Tuleja. W turnieju juniorów zwyciężyła Unia Tarnów (trenowana przez byłego zawodnika Sandecji Stanisława Buckiego) pokonując Sandecję 2:1 i Start N. Sącz 3:1. Za najlepszego zawodnika uznano Krzysztofa Leśniaka (Sandecja).

Sensacyjnie zakończył się natomiast turniej seniorów. Jedenastka nie najlepiej spisującego się jesienią w III lidze Starty Brzesko (Wacław Gradziel) pokonała Sandecję (Zygmunt Ślęch) 2:1 i repr. OZPN juniorów 4:1 Jerzy Ligęza). Królem strzelców został Zbieniew Malek (Start), który zdobył 4 gole. Najlepszym obrońcą wybrano Jarosława Polca (Start), bramkarzem — A. Słomkę (Dunajec) i rozgrywającym — Jarosława Filipa (Dunajec). Dodajmy, że Dunajec Józef Bodzionyjzremskował 1:1 z Sandecją i wygrał 2:1 z OZPN juniorów.

Kornel Makuszyński

Na chwałę „Wisły"

Zacni ludzie. Treściwy pragnę być i celsły,
I w dwóch słowach zakrzyknąć, co przechodzi:
Szeroko grzmiała sława przedwojennej „Wisły",
Gdy nartami na śniegu pisali ją młodzi,
Gdy „ode do młodości" śpiewali na wietrze,
A srebrna gwiazda lśniła na czerwonym sweterze.

Głośne były promienne nasze! „Wisły" czyny,
A nurt jej rwał ze soba i serca, i dusze,
Na najwyższe się szczyty pięła o wawrzyny
I szalaradośnie w śnieżnej zawierusze.
Lecz kiedy krwawa chmura nad Polską zawisła,
W głąb ziemi się zapadła droga nasza „Wisła".

Dziś znowu spod niej jasnym promieniem wybucha,
Szumna, harda, wspaniała, dzielna i radosna.
Z dna serca wygrzebała śnieg i ciemna ciecha
I ciesy się jak młodość, zakwita jak wiosna,
I na śnieżystej karcie w swej przesławnej księdze
Zaczyna pisać nowy swój hymn o polędze.

Lecz jak Łazarz, co z ciemnej swej wyszedł mogiły,
Odarta z wszystkich ksiąg, bledna, bez blasku
Jakież nabierze pędu? Skąd raczernie siły?
I czymsię karmić będzie młoda jej odwaga?
Bo nie jej nie zostało po całej pożierwce,
Tylko duch nieugięty i niezłomne serce.

Więc wielkim głosem wołam ja, Wasz Wisłak stary:
Pomóżmy jej. Niech w nowa świetność się przyszroi.
Nie żałujmy jej dobrej, serdecznej ofiary,
Grosza, nart — co kie może, nach bracia mol.
Niech się dźwignie, silami wzmoże się nowymi,
Jak Anteusz, gdy dotknął się ojczystej ziemi.

Więc w imię tej cudownej, braterskiej wspólnoty,
Co umie działać cudy, uczyńmy to dla Niej,
By dzisiaj rozpoczęła nowy wiek swój złoty,
By w słońcu dokonało się Jej zmartwychwstanie.
Czyńmy to na gorąco — precz długie namysły.
A to wszystko na chwałę naszej srebrnej „Wisły".

Zakopane 1945 r.

Ze sportu szkolnego

W Nowym Sączu zmarł niedawno mgr Kazimierz Legutko, od 9 lat nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych, absolwent krakowskiej AWF, niestrudzony propagator kultury fizycznej wśród młodzieży szkolnej.

*

Kilka słów o Szkole Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem. Mówi zastępca dyrektora szkoły, JERZY BANAŚ: — *Na 510 uczniów i uczennic, 110 uprawia narciarstwo klasyczne, tylko 12 zjazdowe, 65 łyżwiarstwo szybkie! pozostała młodzież poddana jest od klasy zerowej poczynając programowi kształcenia dowolnościowemu programowi kształcenia dowolnościowemu grupie mistrzostwa sportowego ćwiczy 160 osób.*

Najwięcej punktów dla województwa nowosądeckiego w łyżwiarskiej części XI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Tomaszowie Mazowieckim, zdobyli uczniowie uczniowie ekonomicznej szkoły (obok łyżwiarek z nowotarskiego „Podhala"). Wśród juniorów zdecydowanie dominowali tegoroczni maturzyści Ryszard Rzadki, Dawid Urbański i Jerzy Dominik. Dobrze spisalij się również Mariusz Maślanka i Bogusław Małecki. Widoczne postępy uczynił Joasia Małyszka, która wyczynowo na łyżwach jeździ dopiero drugi rok. W grupie juniorek młodszych jest ponad dziesięć dziewcząt z dużą przyszłością łyżwiarską.

*

Mistrzostwo Nowego Sącza w koszykówce dziewcząt ze szkół podstawowych zdobyła SSL, przed SP-16 Zawada, SP-19 i SP-4.

Narciarstwo w Piątkowej

Sprawnie zorganizowali miejscowi działacze zawody narciarskie w biegach płaskich, w których uczestniczyło 79 dziewcząt i chłopców. Oto zwycięzcy:

DZIEWCZĘTA

2 km — 1. Magdalena Basia; 2. Ewa Cempa; 3. Teresa Leśniak (wszystkie LKS „Jedność" Piątkowa); 3 km — 1. Marta Janus (LZS Pisaczkowa), 2. Sylwia Lukasik (Jedność), 3. Marta Pawlik (LKS Rytro).

CHŁOPCY

2 km — 1. Roman Tomasiak; 2. Paweł Kałuzbski (LZS Niusząy); 3. Paweł Górski („Jedność"); 3 km — 1. Artur Piszczek („Jedność"); 2. Jacek Ciela (LZS Piaszkowa); 3 Stefan Piaszkowski (LZS Piaszkowa); 5 km (dla juniorów) — 1. Marek Marciszz; 2. Bogdan Marciszz; 3. Mariusz Twardowski (wszyscy „Jedność").

Puchar kierownika WKKFiT UM w N. Sączu za zwycięstwo drużynowe zdobyli piątkowianie. Zawody wzorowe sędziował Tadeusz Obrzut.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

Delegaci na Zjazd Wojewódzki LZS

CZESŁAW KOSIŃSKI (28 lat) — działacz LZS od 1970 roku, przewodniczący RGm LZS od 1978 roku. Od 1982 r. pełni funkcję przewodniczącego ZG ZSMP w Korzeniewie. W trakcie kadencji Czesława dokończono w Korzeniewie budowę Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji. W swej działalności Kosiński główny nacisk kładzie na sport masowy. Największe osiągnięcia RGm LZS — to sukcesy w lekkoatletyce: rok rocznie wiejscy sportowcy gminy Korzenna uczestniczą w Spartakiadzie Wojewódzkiej LZS, zajmując szereg czołowych miejsc.

Liczą ca około 800 członków Rada Gminna Zrzeszenia była organizatorem wielu imprez na szczeblu wojewódzkim i centralnym, między innymi plebiscytu na 10 najlepszych w kraju sportowców Zrzeszenia LZS.

Co roku są w gminie organizowane masowe imprezy sportowe, z których największa to „Święto Młodości".

Czesław Kosiński w niedalekiej przyszłości chce rozpocząć budowę boiska sportowego w Łęce, ma również w planie rozwój szeregu LZS na terenie gminy, a szczególnie zwiększenie udziału dziewcząt w imprezach sportowych.

Za swoją działalność jest odznaczony Złotą Odznaką LZS, Odznakami „Zasłużony Działacz LZS" oraz „Za zasługi dla ZSMP" w Województwie Nowosądeckim."

(K. P.)

Raptularz

W Zdyni (gmina Uście Gorlickie) powstało 20-osobowe koło ZSMP. Przewodniczącym wybrano **Flotra Kaszczaka** — rolnika z tej wsi.

*

W Zakopanem odbyła się narada aktywu ZSMP, ZHP i młodzieży niezorganizowanej z władzami polityczno-administracyjnymi Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej. Omówiono najważniejsze problemy młodzieży Zakopanego.

*

W Klubie Rolnika w Falsztynie (gm. Łapsze Niżne zorganizowano imprezę folklorystyczną. Gospodarzami były miejscowe koło ZSMP i Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Łapszach Niżnych. Na imprezę przybyli mieszkańcy Falsztyna. Nagrody wręczyli prezes gminnej Spółdzielni — **Józef Krawontka** i przewodniczący Zarządu Gminnego ZSMP — **Franciszek Gryglak**. Godnym odnotowania jest fakt powstania zespołu folklorystycznego przy kole ZSMP oraz objęcie go współpatronatem przez Gminną Spółdzielnię „SCH".

*

Podczas obrad prezydium gminnej instancji ZSMP **Ty Tymbarku** wręczono Medale Powszechnego Współzawodnictwa Kół. Otrzymuje je koła w Zawadce oraz OBM, najlepiej działające w 1983 r. 18 osób wyróżniono odznakami „Aktywista ZSMP".

*

W gminie Gorlice odbył się turniej tenisa stołowego o puchar przewodniczącego ZG ZSMP. W turnieju wzięło udział 75 zawodników. Drużynowo zwyciężyła LZS „Pomowice". Bielanka i Dominikówkce. Zawodnicy otrzymali nagrody rzeczowe oraz puchary Zarządu Gminnego ZSMP. W imprezie uczestniczyli przewodniczący RGm LZS **Krzysztof Lerek** oraz inspektor LZS **Władysław Prorok**.

*

Z inicjatywy koła ZSMP w Owczarach (gm. Sękowa) utworzono Wiejską Radę PRON. W zebraniu założycielskim oprócz miejscowych zrzeszonych uczestniczył sołtys wsi. Przewodniczącym PRON został **Józef Feciuch**.

*

W Korzennej powstało koło ZSMP młodych nauczycieli. Przewodniczącym wybrano **Zbigniewa Małka**. Opracowano plan działań w pierwszym półroczu br.

*

W Rabie Wyżnej na naradzie zorganizowanej przez Zarząd Gminny ZSMP spotkali się przewodniczący kół. Omówiono uczestnictwo członków ZSMP i PRON oraz ważniejsze imprezy podejmowane przez koła w I kwartale.

(J. W.)

Gminny Przegląd „Teatrów przy kawie"

W Klubie Rolnika w Berdychowie (gm. Łukówica) odbył się III Gminny Przegląd „Teatrów przy kawie". Impreza rozdziła się w 1980 roku z inicjatywy ZGm. ZSMP i GOK, dla zainteresowania klubów kultury, kół ZSMP i bywalców klubów wartościową literaturą i sztuką teatralną a także tworzeniem w klubach amatorskich zespołów teatralnych, które kiedyś na terenie gminy miały dużą tradycję i osiągnięcia. Ideą „Teatru przy kawie" jest przedstawienie wybranego tekstu w sposób interesujący, między innymi przez wzupełnienie go muzyką, światłem czy rekwizytami.

Drugim istotnym warunkiem działania „Teatru" jest dyskusja wykonawców z publicznością po przedstawieniu.

Występy zespołów mogły się podobać — szczególnie zespołu z klubu „Ruch" w Stronii, który przedstawił spektakl pt. *„Dylematy chłopa godzinowego"* i zespołu Klubu Rolnika z Berdychowa, wystawiającego sztukę *„Agnieszka"*. Im właśnie jury pod przewodnictwem MARII LISOWSKIEJ — dyrektora KMPiK „Ruch" w Nowym Sączu przyznało ex aequo I miejsce, zaś II miejsce przypadło zespołowi klubu „Ruch" z Przyszowej, a III — zespołom ze Świdnika i Młynczysk.

Zespoły otrzymały w nagrodę taśmy magnetofonowe, zaś najlepsi wykonawcy — dyplomy i nagrody książkowe oraz płyty.

(lit)

Klub Młodych Twórców prezentuje:

URSZULA POGWIZD

Ma 22 lata. Mieszka w Paszynie. Skończyła Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Zakopanem. Tworzy od dziecka. Zajmuje się przede wszystkim rzeźbą figuralną, o miękkiej linii, kontrastowym układzie form, często o tematyce symbolicznej.

Bardziej realistyczne są jej prace malarskie: pejzaże, martwe natury i portrety. Mimo, że jest twórczą aktywnym, wiele pracuje, nie miała do tej pory indywidualnej wystawy. Wystawiała prace w eksposycjach zbiorowych w Nowym Sączu, Limanowej. Przygotowuje prace do wydawnictwa Klubu Młodych Twórców „Prezentacje".

(A. B.)

Turniej szachowy w Łabowej

Zarząd Gminny w Łabowej organizuje II Wojewódzki Turniej Szachowy pod nazwą „Roszada 84". Turniej odbędzie się w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury 26 lutego br. a rozpoczęcie nastąpi o godz. 10. Wpisowe w wysokości 450 zł należy wpłacać w GOK-u. Organizatorzy zapewniają wartościowe i atrakcyjne nagrody.

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Matowy blask złota

W XI Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Łyżwiarstwie Szybkim, która odbyła się w Tomaszowie Mazowieckim przyniał młodych zawodniczek i zawodników województwa nowosądeckiego był niepodważalny; triumfowali prawie we wszystkich możliwych klasyfikacjach i na dobrą sprawę tylko sporadycznie mogły im zagrozić inne regiony. Zdawałoby się: potęga! Nie jest tajemnicą, że na wysoką pozycję województwa złożyły się głównie wyniki osiągnięte przez reprezentantów Zespołu Szkół Mistrzostwa Sportowego z Zakopanego oraz paru zawodniczek nowotarskiego „Podhala". Aby się zorientować w rzeczywistej sytuacji łyżwiarstwa na tym terenie, postanowiłem zamienić kilka słów z jednym z trenerów zakopiańskiej szkoły, a także z zawodnikami — uczestnikami tychże zawodów. Moim rozmówcą jest **mgr Tadeusz Matuszek, mający pod opieką grupę juniorów**, bardzo zresztą obiecujących, m. in. **Jerzego Dominika, Ryszarda Rzadkiego i Dawida Urbańskiego.**

— Boję się, żeby sukcesy osiągnięte na Spartakiadzie nie przesłoniły rzeczywistych braków i zaniedbań, jakie panują w łyżwiarstwie szybkim, oczywiście na terenie Zakopanego. Podstawowa sprawa to brak naszym młodzieży do tej dyscypliny sportowej. W tej chwili nie ma młodzieży i zaniedbuje młodzieżowych, czyli inaczej mówiąc — brakuje po prostu zaplecza. W szkole podstawowej nie prowadzimy grup młodzików z powodu braku szkoleniowców. Przykładowo Wojtek Biziuk (16 l.) i Tomek Wasilewski (17) przeszli do łyżwiarstwa z konkurencji biegowych. Kiedy ten ostatni pokazał się na lodowisku, rozległy się bartobliwe głosy: „Weźcie go z toru, bo nie ma prawa jazdy!" Następny problem to baza treningowa. Zakopane nie posiada sztucznego toru łyżwiarskiego, a z pogodą bywa tu przecież różnie. Od lat słyszymy o planowanej budowie toru, ale...

Nawet gdyby od zaraz przystąpiono do roboty, musiałyby upłynąć jeszcze lata kilka lat. Można tylko pozazdrościć wspaniałych obiektów Tomaszowi Mazowieckiemu czy Stalowej. Tylko patrzeć, jak prześcigną nas pod względem wyników. Trzecia sprawa — to trenerzy. Niestety, też ich brakuje. Prócz mnie łyżwiarzami zajmują się Zbigniew Polka, Tadeusz Miśa oraz Jan Trzebunia. Pracujemy od rana do wieczora, nie starcza czasu na jakiekolwiek prywatne życie.

Wybiegnij należałoby o krążących plotkach, że dwóch trenerów ma zamiar pożegnać się ze szkołą. Pozostałoby więc tylko dwóch. Kto będzie się zajmował szkoleniem młodzieży? A talentów wszakże nie brakuje! Wystarczy tylko przypomnieć wyniki spartakiadowe osiągnięte choćby przez wspomnianą wyżej trójkę panczenistów: Dominika, Rzadkiego i Urbańskiego. W tym miejscu mimo woli nasuwa się pytanie: dlaczego Dominik, mimo że uzyskał wymagany limit „miejscowy", nie znalazł się w ekipie olimpijskiej? — *Był to dla mnie ciężki krótkotrwała decyzja — kontynuuje Tadeusz Matuszek. — Na pewno nie przyniósłby nam wstydu. Władze Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego prowadzą współnie z Polskim Komitetem Olimpijskim dość dziwną politykę. Po pierwsze — nie wysyła się utalentowanego i rokującego dużo nadziei zawodnika na olimpiadę, a po drugie — nie umożliwia mu się startów w imprezach międzynarodowych, kontaktów ze ścisłą czołówką. Młodzi... Zawodnik zatrzymuje się w rozwoju. Później dziwimy się, że gdzieś po drodze giną nam juniorzy!*

A co na to zawodnicy? No cóż! Nie załamują się. *Postaramy się udowodnić w kontaktach z czołówką, że należał nam się wyjazd do Sarajewa* — mówi Jerzy Dominik. — *Ja wzakałem przeciwnik, a mówię każdym — Ryszard Rzadkiemu i Kubie Urbańskiemu, którzy nie są gorsi ode mnie — nie dano nam możności porównania swoich możliwości. Nasi konkurenci, z którymi niejednokrotnie wygrywaliśmy, jeżdżą po świecie... My siedzimy w Zakopanem i drżymy, czy aby nie przyjdzie odwiłż.*

Łyżwiarze województwa nowosądeckiego zdobyli większość medali na Spartakiadzie w Tomaszowie, triumfowali prawie we wszystkich możliwych klasyfikacjach. Czy jednak ten blask złota nie ma odcienia matowego przypadkiem? Wypowiedzi trenera i zawodników muszą niepokoić. Pół czasu, należałoby się nad tym poważnie zastanowić.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

ZMW Młoda wieś

Podhalańskie koła ZMW

Na terenie gminy i miasta Nowego Targu funkcjonuje obecnie pięć kół Związku Młodzieży Wiejskiej. Wszystkie one — w Harklowej, Knurowie, Krauszowej, Ludźmierzu i przy ZSR w Nowym Targu — powstały stosunkowo niedawno. Zrzeszą się w nich przede wszystkim młodzież w wieku szkolnym.

Sytuacja społeczna jest tutaj specyficzna. Specyfika ta wynika z psychiki ludności żyjącej na Podhalu, w tym również młodzieży. Związki młodzieżowe zmotykają się z dezaprobatą mieszkańców. Wynika to między innymi z braku zainteresowania problemami młodzieży. Pomoc od ludności starszej zdarza się bardzo rzadko. Ogólnie twierdzi się, że młodzież nic nie potrafi, nie chce z siebie dać.

Młodzi ludzie zrzeszeni w kołach ZMW mają wiele problemów. Najważniejszy — to brak pomieszczeń do działalności kulturalnej. Często zebrania odbywają się w prywatnych mieszkaniach czy... przystankach autobusowych. Mimo tych trudności młodzież tą działa, pragnie się pokazać. Porusza wprawdzie sprawy nie zawsze widoczne, ale początki takie być muszą.

Główną formą działania są imprezy organizowane dla najmłodszych i spotkania z całą ludnością wiejską. Bardzo ważna jest współpraca z Ludowymi Zespołami Sportowymi. Wspólne zawody są miłą rozrywką dla wszystkich.

Młodzież nowotarska także czynnie uczestniczy w imprezach organizowanych przez Zarząd Wojewódzki ZMW. W grudniu 1983 r. odbyło się i Gminny Zjazd ZMW w Nowym Targu. Na zjeździe wyłoniły się sprawy nurtujące młodą wieś, które wspólnie z Urzędem Gminy będziemy załatwiać. A przynajmniej podejmiemy się tego.

Najmłodsze koło ZMW, przy ZSR w Nowym Targu, jeszcze jako grupa nieorganizowanej młodzieży brało udział w imprezach szkolnych i organizacyjnych.

Na I Zjeździe Gminnym ZMW podjęto uchwałę, w której zawarte jest m.in. zobowiązanie do współpracy z organizacjami społecznymi i politycznymi oraz aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym wsi. Bardzo ważnym punktem uchwały jest także współpraca z zespołami regionalnymi, zwłaszcza takimi, w których jest młodzież. Wynika to z naszego pragnienia, by podtrzymać zwyczaje i obrzędy ludowe — powiększę szerzej — naszą regionalną tradycję.

BOGDAN JAŻOWSKI

KRONIKA

Na zebraniu koła ZMW w Krynicy-Słotwinach wręczono legitymacje 18 nowym członkom.

☆

7 lutego na zimowisku Kopalni Węgla Kamiennego „Mieroń" w Bobowej odbyła się akademia z okazji 40-lecia PRL. Współorganizatorem był Zarząd Gminny ZMW w Bobowej.

☆

Na zebraniu koła ZMW w Kobylance wręczono legitymacje 11 członkom. Ponadto omówiono sprawy przygotowań do Festiwalu Kulturalnego kół wiejskich ZMW.

☆

9 lutego, na posiedzeniu prezydium Zarządu Gminnego ZMW w Gorlicach, któremu przewodniczyła Czesława Przybyłowicz, omówiono udział członków ZMW w zbliżających się wyborach do rad narodowych oraz przygotowania do pierwszego posiedzenia ZGm. ZMW. Członkowie prezydium odbyli także spotkanie wyjazdowe z kołem ZMW w Kwiatonowicach.

☆

Na zebraniu prezydium Zarządu Gminnego ZMW w Grybowie, pod przewodnictwem Jana Kroka, omówiono przygotowania do posiedzenia plenarnego oraz udział członków ZMW w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego.

☆

10 lutego w Korzennej, na spotkaniu egzekutywy Komitetu Gminnego PZPR z prezydium Zarządu Gminnych ZMW i ZSMP przyjęto uchwałę, w której m. in. postanawia się odbyć wspólne zebranie ZMW i ZSMP na szczeblu gminy.

☆

11 lutego odbyło się zebranie prezydium Zarządu Gminnego ZMW w Bobowej. Przewodniczący, Kazimierz Chmura, przedstawił stan współpracy z Ludowymi Zespołami Sportowymi oraz przygotowań do posiedzenia plenarnego.

☆

Powstało koło ZMW w Zubrzycy Górnej w gminie Jabłonka. Liczy ono 11 członków, a przewodniczącym wybrano Stanisława Miszala — nauczyciela. Koło postanowiło otoczyć opieką miejscowy Klub Rolnika oraz nawiązać współpracę z ZHP i LZS.

☆

Festiwal Kulturalny Młodzieży Szkolnej ZMW wkroczył w fazę przygotowań do finału wojewódzkiego. Poświęcono im ostatnie zebranie zespołu organizacyjnego. Młodzież czeka jeszcze wiele pracy, której wyniki oglądać będziemy wiosną.

Szkoły zdrowia

Związek Młodzieży Wiejskiej ma bogaty dorobek wychowawczy w zakresie popularyzowania szeroko rozumianej oświaty zdrowotnej wśród młodzieży wiejskiej. Szkoły zdrowia, bale niedziele — to tylko niektóre z form.

Do tychsprawdzonych i pożytecznych działań chcemy nawiązać w naszej pracy, oczywiście przy współudziale służby zdrowia, organizacji oraz instytucji obsługujących wieś i rolnictwo.

Wielu schorzeniom i wypadkom w rolnictwie można zapobiec przez wcześniejsze odpowiednie uświadomienie skutków niewłaściwego stosowania środków ochrony roślin czy nieprzestrzegania okresu karencji.

Te i inne problemy są do podjęcia przez szkoły zdrowia. Intencją jest zapobieganie chorobom i wypadkom, a nie leczenie ich skutków.

Jeśli idzie o leczenie, to ciekawą formę wypoczynku proponuje tej zimy Zarząd Wojewódzki ZMW dla swoich członków, a szczególnie dla spracowanych rodziców. Są to wczasy profilaktyczno-lecznicze w sanatoriach. W sumie, w miesiącach późnojesiennych i zimowych skorzysta z nich blisko sto osób.

Największą popularnością cieszą się sanatoria w Szczawnicy, Iwonicz, Krudowie, Lądku, Busku i Saturadowie.

(as)

Laco Samborski

Noc

kryształ gwiaździstej nocy
rozjaśnia puste pola
księżyca złota tarcza
tonie w przydrożnych rowach

ciszę wiejskiej zagrody
psy rozsarpują na części
niosą niosą i niosą
w gaje zagaje i łąki

Fot. MIECZYSŁAW STASZEWSKI

Rekompensata czyli trochę śpiewu

Rozmowa z LEONEM ZEGARLIŃSKIM

— Jest Pan inicjatorem wielu festiwali, przeglądów i spotkań artystycznych młodzieży ZMW. Skąd u człowieka w dojrzałym wieku taka pasja?

— To, co robimy w województwie pod szyldem ZMW, jest kontynuacją dawnej działalności ZMW i ZSMW. Pracując w Technikum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach byłem opiekunem szkolnej organizacji ZMW. Los sprawił, że jestem kimś innym, niż chciałem być. I gdybym się urodził w tych warunkach, jakie są dzisiaj na wsi — kształciłbym się właśnie w kierunku artystycznym i byłbym bardziej zrdowolony z życia. Co nie oznacza, że teraz nie jestem.

— W niewielu województwach udało się tak rozspiewać i roztańczyć młodzież wiejską jak w Nowosądeckiem. Tradycje kultury ludowej często trafiają do lamusa. Dlaczego młodzi, którzy zostają na wsi, a szczególnie ci, co z niej wyjeżdżają, tak szybko zapominają o swych korzeniach?

— Do niedawna wydawało mi się, że Polska południowa Nowosądecki, posiada największe tradycje kulturowe, największe możliwości pokazania się. Tak wcale nie jest. Może rzeczywiście ludzie południa są bardziej skorzy do śpiewu, tańca, wesołości (bo wystarczy popatrzeć na naszych sąsiadów zza Tatr), ale enie oznac zało, że bogactwa kultury są u nas zdecydowanie większe. Udało nam się młodzież rozśpiewać chyba dlatego że większość byłych działaczy ZMW zaangażowała się w to ponownie. Po zjednoczeniu ruchu młodzieżowego zanaleźcy ci usunęli się na bok. Nie ze złej woli, ale z braku klimatu dla tego typu działalności. Gdy ponownie powstał ZMW, ci ludzie znów się skrzyknęli i zaraził aktywnością młodzież. A działalnoćcią kulturalną najłatwiej zażegnać konflikty pokoleń.

— Nie sądzi Pan, że kultura ludowa zbyt zamyka się w swoim środowisku, że kojarzy się tylko z kilkoma renomowanymi zespołami, kapelami, festiwalem w Kazimierzu? Słowem, że jest to swoisty skansen?

— Zamiłowania do kultury ludowej na pewno nie rozbudzimy przez radio czy telewizję. Młodzież, jeśli chce ją poznać, zaakceptować i polubić, musi piosenki, tańca nauczyć się od ojca, matki, sąsiada, czy też pracując w miejscowym zespole artystycznym. A powstałyby na nasze domy, spotkania rodzinne — jakież one są smutne!

— Czy działalność organizacji przyczynia się w jakimś stopniu do edukacji młodzieży? Wiadomo, że u dziecka w określonym wieku należy wykształcać zdolności, żeby później — jak Pan — nie mówiło, że gdyby drugi raz wybierać zawód, byłby on inny.

— Organizacja młodzieżowa szkoły nie zastąpi, choć pomóc może. Właśnie Przez festiwale, przeglądy amatorskich zespołów można wychwycić niejeden talent. Nam się to w Nowosądeckiem udało.

Żeby mówić o równych szansach młodzieży ze wsi, należałoby zacząć od przedszkola — pierwszego etapu edukacji, od wyławiania artystycznych talentów. A jaka ta sieć przedszkoli jest? Żadna. A jaka sytuacja jest w szkołach podstawowych? Podobna. Co może zrobić organizacja młodzieżowa dla wiejskiego dziecka, czy młodzieży, skoro poziom nauczania w szkołach systematycznie spada? Nawet jeśli przy eżaminie na wyższe uczelnie dziecko ze wsi dostanie 10 punktów, to i tak niewiele będzie to znaczyło.

— Czy po krótkiej chwili wesołości wraca się do smutnej rzeczywistości?

— Nie wyręczymy w procesie edukacji całego systemu oświatowego i kulturalnego. Możemy co najwyżej w pewnym stopniu go zrekompensować. Natomiast źle będzie, jeśli na wsi ZMW bozostanie złownym organizatorem ruchu kulturalnego. To by znaczyło, że inne instytucje — które są do tego celu powołane, dla których jest to chleb powszedni — nie wypełniają swojej roli. A przecież żeby młodzież przyciągać do siebie, trzeba dobrego pedagoga i odrobiny grosza.

Rozmawiał: JÓZEF SZEWCZYK

„MŁODA WIEŚ": redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

KRZYŻÓWKA NR 9

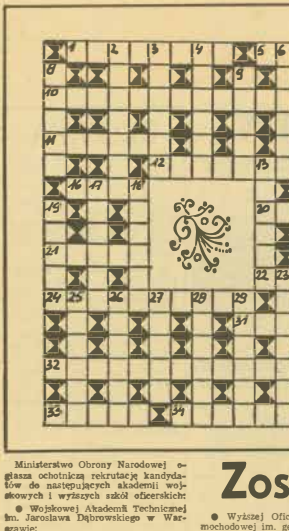

POZIOMO: 1) narada dyrektorów, 5) domena jurystów, 10) podstawa telefonii i radiofonii, 11) finisz natarcia, 12) wybujała wyobraźnia, 16) uszkodzenie ciała, 20) pokaz mody, 21) błękit, 22) ani śnieg ani deszcz 24) ustanawia prawa, 31) od 0 do 300 m npm, 32) przekazywanie prawa podejmowania decyzji podległym organom, 33) ptak wiosenny, 34) mineral szmaragdowozielony.

PIONOWO: 2) obowiązkowe czytanie, 3) ryba akwariowa, 4) na głowie dawnego kawalerzysty, 6) doświadczenie, praktyka, 7) fason sukni, 8) polega na rzucaniu i chwytaniu kółek, 9) muzułmański teolog i jurysta, 13) mieszka w Norwegii, 14) moment, 15) wyrżnął stado baranów biorąc je za Greków, 17) jedna strona monety, 18) najważniejsze w siewie, 19) między kłusem a cwałem, 23) dynamika, impet, 25) dawny dolnierz, 26) wilczyca, 27) w ręku rzeźbiarza, 28) rutyna, biegłość, 29) choroba gardła, 30) przywidzenie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 3 marca 1984 r.

Rozwiązanie krzyżówki nr 7

POZIOMO: 1) Głowacki, 5) stróp, 10) oprzyrządowanie, 11) bizer, 12) Aleksander, 16) mops, 20) bobak, 21) balog, 22) tren, 24) napoleonka, 31) rozpęd, 32) egzemplifikacja, 33) kniaź, 34) igraszka.

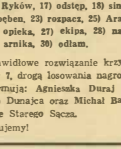

PIONOWO: 2) oszczep, 3) Aurora, 4) klącze, 6) Trajan, 7) obicie, 8) bomba, 9) Momus, 13) Albert, 14) Dobrze, 15) Ryków, 17) odstęp, 18) singel, 19) bęben, 23) rozpacz, 25) Arzon, 26) epieka, 27) ekipa, 28) naciąg, 29) arnika, 30) odlam.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 7, drogą losowania nagrody otrzymują: **Agnieszka Duraj** z Czarnego Dunajca oraz **Michał Basielich** ze Starego Sącza.

Gratulujemy!

Zostań oficerem

Ministerstwo Obrony Narodowej ogłasza ochotniczą rekrutację kandydatów do następujących akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich:

- **Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie;**
- **Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. Bolesława Szarejkiego w Łodzi;**
- **Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni;**
- **Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu;**
- **Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Pancernych im. Stefana Czarnieckiego w Poznaniu;**
- **Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej im. Janka Krasickiego w Dęblinie;**
- **Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Rakietowych i Artylerii im. gen. Józefa Bema w Toruniu;**
- **Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej im. por. Mieczysława Kalinowskiego w Koszalinie;**
- **Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej im. kpt. Sylwestra Bartosika w Jeleniej Górze;**
- **Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Inżynieryjnych im. gen. Jakuba Jasińskiego we Wrocławiu;**
- **Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności im. płk. Bolesława Kowalskiego pss. „Ryszard" w Zegrzu k. Warszawy;**
- **Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Chemicznych im. Stanisława Ziai w Krakowie;**
- **Wyższej Oficerskiej Szkoły Samochodowej im. gen. Aleksandra Waszkiewicza w Pile;**
- **Wyższej Szkoły Oficerskiej Służb Kwatermistrzowskich im. Mariana Buczka w Poznaniu.**

Studia trwają: w WAT — 5 lat, w WAM na kierunku lekarskim — 6 lat, stomatologicznym i farmaceutycznym 5 lat, w WSMW — 5 lat, w wyższych szkołach oficerskich — 4 lata.

Absolwenci akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich promowani są do stopnia podporucznika Wojska Polskiego oraz otrzymują dyplom ukończenia studiów wyższych i tytuł magistra inżyniera, lekarza, stomatologa, magistra farmacji, inżyniera — dowódcy odpowiedniej specjalności wojskowej.

Ponadto w ośmiu uczelniach wojskowych (WSMW, WSOWZ, WSOWP, WSOWRIA, WSOWI, WSOWOPI, WOSL i WSOWE) prowadzi się studia o kierunku wojskowo-politycznym. Absolwenci tego kierunku studiów otrzymują dyplom ukończenia studiów wyższych w zakresie nauk społeczno-politycznych.

Od kandydatów do akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich wymagane są następujące warunki:

- obywatelstwo polskie
- odpowiednie wartości moralne i polityczne:
- zdolność do służby wojskowej w charakterze kandydata na żołnierza zawodowego stwierdzona orzeczeniem właściwej wojskowej komisji lekarskiej;
  - stan wolny;
  - wiek do 24 lat z wyjątkiem WAM, do której obowiązuje wiek do 22 lat.

Dodatkowym warunkiem przyjęcia do Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej i Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej jest posiadanie przez kandydatów odpowiedniej zdolności fizycznej stwierdzonej przez specjalistyczne wojskowe komisje lekarskie (morską i lotniczą).

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do jednej z wymienionych uczelni składają podania-wnioski do komendantów wybranych uczelni, za pośrednictwem właściwej dla miejsca zamieszkania Wojskowej Komendy Uzupełnień, zaś kandydaci z wojska drogą służbową.

Formularze podań-anket można otrzymać w Wojskowych Komendach Uzupełnień lub sztabach jednostek wojskowych.

Do podań-anket należy dołączyć:

- wyciąg z aktu urodzenia i poświadczenie obywatelstwa polskiego w przypadku, gdy kandydat nie posiada jeszcze dowodu osobistego lub tymczasowego zaświadczenia tożsamości;
- świadectwo szkolne (w oryginale) stwierdzające posiadanie wymaganego wykształcenia. Uczniowie ostatniej klasy szkoły średniej powinni przedstawić odpowiednie zaświadczenie, stwierdzające uczęszczanie kandydata do danej klasy, a po złożeniu matury bezzwłocznie przedstawić świadectwo maturalne i świadectwo przedostatniej klasy;
- opinię organizacji społecznej lub politycznej, szkoły lub zakładu pracy kandydata.

Termin składania podań-anket wraz z dokumentami upływa do WSMW i WOSL — 10. V., WAT, WAM i pozostałych WSO — 19. V. 1984 r.

Kandydatów obowiązuje egzamin wstępny w zakresie szkoły średniej (dla akademii konkursowy).

Egzaminy wstępne oraz próba sprawności fizycznej i rozmowy kwalifikacyjne odbędą się w WSMW w dniach 19—30 VI., WOSL — 19—24 VI., WAT i pozostałych WSO — 2—9. VII 1984 r. Natomiast jednolity egzamin testowy do WAM odbędzie się w terminie obowiązującym akademie medyczne w kraju zgodnie z ustaleniami ministra zdrowia i opieki społecznej. Badania psychologiczne kandydatów przeprowadzone będą w Zakładach Psychologii Wojskowej okręgów wojskowych i Pracowniach Psychologicznych Poradni Wychowawczo-Zawodowych Kuratorów Oświaty i Wychowania w ustalonych terminach.

Bliższych informacji zainteresowanym kandydatom udzielają Wojskowe Komendy Uzupełnień, dowództwa jednostek oraz komendy szkół wojskowych. Znaleźć je można także w informatorach dla kandydatów do wojskowych szkół zawodowych oraz kandydatów do wyższych uczelni wojskowych

OGŁOSZENIA

ZGUBY

WOLAK Stanisław, zam. Limanowa, Zygmunta Augusta 2/41 zgubił prawo jazdy kategorii ABCT nr 0203/81 wydane dnia 6 VII 1981 r. przez Wydział Komunikacji Urzędu Miasta i Gminy Limanowa. D-12471

RÓŻNE

DYSKRETNA pomocę w założeniu szczęśliwej rodziny służy „Weselej" Koszalin 4, skrytka 118. A-32

BIURO Matrymonialne „Mazury". Olsztyn, skrytka 38 — skarżnia ofert krajowych, zagranicznych.

PRZETARGI

Wojewódzka Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Nowym Sączu ogłasza, że WE DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO ciezi rozbiórkę z odzyskiem materiałów, w terminie do dnia 29 kwietnia 1984 r.:

1. budynku murowanego parterowego z cegły o kubaturze ok. 677 m³
2. budynku murowanego parterowego z cegły o kubaturze ok. 132 m³
3. budynku-garaży z cegły o kubaturze ok. 248 m³
4. budynku gospodarczego z cegły o kubaturze ok. 111 m³.

w Nowym Sączu, przy ul. Matejki nr 26 i 30.

Przetarg odbędzie się w siedzibie zamawiającego, w Nowym Sączu, przy ul. Kilińskiego 70, piętro pierwsze, pokój nr 32, w dniu 9 marca 1984 r. o godz. 10.

W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki uspołecznionej, nieuspołecznione jednostki gospodarcze oraz osobyfizyczne, które złożą oferty zawierające oświadczenie oferenta co do przyjęcia świadczenia do wykonania, terminu wykonania i ceny świadczenia.

Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego, bądź nadsyłać pocztą pod jego adresem w terminie do dnia 8 III 1984 br.

Warunkiem dopuszczenia do udziału w przetargu jest wpłacenie przez oferenta wadium w wysokości 5.000 złotych na konto zamawiającego, w Narodowym Banku Polskim, w Nowym Sączu, nr 49009-3534-225, lub w kasie WDRiMiOW.

Złożone wadium przepada dla oferent, którego oferta zostanie przyjęta uchyla się od zawarcia umowy.

Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte zostanie zwrócone oferentom po dokonaniu wyboru oferenta, a oferentowi, którego oferta została przyjęta — po przystąpieniu do wykonania umowy.

Materiały i warunki przetargu przeglądać można w siedzibie zamawiającego w dni robocze, w godzinach urzędowania, do godz. 9 w dniu przetargu włącznie.

WDRiMiOW Stary Sącz zamawia pierwszeństwo nabycia materiałów z odzysku wykonawcy rozbiórki.

Zamawiający zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub uznania, że przetarg nie dał wyniku.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Krzysztof Pędzich (redaktor graficzny), Krzysztof Podbera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58 telefon 22-32-08 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, ul. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2 31-007 Kraków telefon 22-75-88 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201043-139-11. Nr indeksu 35657

Prenumeratory indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał do 31 sierpnia na IV kwartał.

PIĄTEK

PROGRAM I

9.30 Dla Zmiany „Bez początku i bez końca" (1). 11.00 Wiedza obywatelska, kl. 8 — „Związki zawodowe". 12.35 Kolorowy Polski, kl. 4 — Warszawa. 12.50 Wokół nas, kl. 1—2 — „Muzyka pana Chopina". 13.30 TTR — przyr. polski. 14.00 TTR — biologia. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 „Telekino". 16.30 DT — wiadomości. 16.40 Dla młodych widzów — encyklopedia filmowa — „Komuna". 17.05 Dla przedszkolaków — „Piątek z Pankrasem". 17.30 „Spojrzeć inaczej" — radziecki film fab. 18.00 Dobranoc. 18.10 „Nie chłopak, tylko ocean". 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitorządzony". 20.30 „Bez początku i bez końca" (1) — film obyczaj. prod. ZSRR. 21.40 Program publicystyczny. 22.00 DT — komentarze. 22.30 „Wieczysty wrót" — dokument fabularyzowany o Leopoldzie Buczkowskim. 23.30 DT — 24 godziny.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości — telefon „Dwójki".17.10 „Szach-mat". 17.30 „Człowiek z komputerem". 18.00 Promocje skrzatowe Henryka Kluby. 18.30 Kronika. 19.00 Przeboje „Dwójki". 19.10 „Jak zostać dyrektorem?" — teleturniej. 19.30 Dziennik. 20.00 „Za kierownicą". 20.15 „Piknik Country" 21.15 Wydarzenia — telefon „ Dwójki".21.40 Opowieść o miłości „Asia" — radziecki film obyczajowy.

SOBOTA

PROGRAM I

8.30 „Tydzień na działce". 9.00 „Sobótka". 10.30 Historia dramatu polskiego — Stanisław Wyspiański — „Wesele Hanki". 11.25 „Kamienie mówią po polsku". 11.55 „We wspólnym rytmie" — koncert rozrywkowy. 12.30 „Jarosław Iwaszkiewicz" — film dok. 13.30 Hobby — Kącie z Franciszkiem Starowieyskim. 14.30 „Teka folkloru polskiego". 14.26 „Prowokator" — program wojskowy. 15.15 DT — wiadomości. 15.30 „Kino nieustępliwe". 16.00 „Czerwone i czarne (1) — film prod. ZSRR. 17.05 „Wszędzie mam wszystko!" — rep. filmowy. 17.30 Studio sport. 18.30 Telewizyjna lista przebojów — notowanie — luty 84. 19.00 Dobranoc. 19.10 Program publicystyczny. 19.30 Dziennik. 20.00 „Człowiek zwany kowbojem" — western produkcji USA. 21.50 „Na żywo". 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 „Operetka, czyli miłość". (2) — program rewiowy tv CSRS. 23.25 Kino nocne — „Dwa oblicza zła" horror prod. ang.

PROGRAM II

8.40, 9.10, 9.40 NURT. 10.10 Premiera w „Dwójce" — „Człowiek zwany komem" — western produkcji USA.

12.00—0.10 SOBOTA W „DWÓJCE"

12.00 Czym żyje kraj? 12.10 „Film, film, film" — filmy animowane prod. ZSRR. 12.30 „Kąciętowa Pasałka" czechosłowacki film dla dzieci. 13.15 Zbliżenia — to i owo o filmie. 13.35 „Widoczka". 13.55 Gwiazdy i linia — ekpres reportażów. 14.10 „Wulkany świata" — „Niragongo" — film dok. prod. franc. 15.00 Ale kino — program dok. 16.25 „Sylwetki X Muzy" — Juliusz Machulski i jego filmy. 17.55 „Lekcja tańca" — tango. 16.20 „Religia i kościoły w Polsce". 17.10 „Otwarta księga" — (7) — serial prod. ZSRR. 18.30 Kronika. 19.00 „Sylwetki X Muzy" — Piotr Franciewski w swoich rolach. 19.30 Dziennik. 20.00 Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurowskim — S. Beckett — „Czekając na Godota". 22.20 Kino dorosłych — „Nasza" (2) serial prod. franc. 23.15 „Sylwetki X Muzy" — Dorota Stalińska jakiej nie znamy. 23.45 Wab powszechny czyli wiersz na katek. 0.00 W karnawałowym rytmie.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.15 „Tydzień", mag. rolniczy. 8.55 Program dnia. 9.00 „Teleranek". 10.20 „Antena". 10.45 „Estrada folkloru". 11.00 „Renoir czyli rozkosz malowania" — francuski film dok. 12.00 Poranek artystyczny — WOSPRIT z Katowic. 16.00 „Kraj za miastem". 13.30 Telewizyjny koncert życzeń. 14.15 Telewizyjny teatr dla dzieci — Guya Urbana — „Niebieski ptak". 15.15 DT — wiadomości. 15.25 Losowanie dużego lotka. 15.40 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. 16.15 „Wiadomości sportowe" — „Piaki krukowate" (1) — hiszpański film dok. 16.45 „Kłuch szeleiu kontynentów". 17.30 O żywienia (2). 17.45 „Psychologia — wiadomości psychologiczno-obyczajowy. 19.00 Wieczornika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Lata marzeń i słudzeń" (1) — francuska saga rodzinna. 21.10 Spotkania literackie. 22.00 Przegląd międzynarodowy. 22.35 Piosenki z kabaretu „Dobry nastrój".

PROGRAM II

8.00 „Czas reformy" — „Na co stać przedsiębiorstwa". 9.00 „Lata marzeń i słudzeń" (1) — (wersja dla niesłyszących). 10.10 „Krótkofalowcy" — program wojskowy.

11.00—22.30 NIEDZIELA W „DWÓJCE"

11.00 Czym żyje kraj? 11.10 Mistrzowskie szachy — Hastings 1895. 11.40 Obiektyw. 11.55 Startuj z nami. 14.00 „Bliżej natury" — „Zioła wokół nas" (2). 14.20 „Polska, kraj nie zaszłe" — „Mała Wieś". 18.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko". 14.20 Teatr w kadrze — Jan Leszczyński — film dok. 14.50 „Oficer Mysiego". 15.20 — serial prod. USA. 15.40 „Jutro poniedziałek". 16.10 „Lizet" (4) — „Obiężyświat" — film biogr. prod. wog. 17.00 „Senesja XX wieku" — ostrawscy. 17.35 „Mieszkańcy globu (3) — „Na rympał" — kabaret jeżykowy Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny. 18.00 „Muzyczej detektywi" — Janusz Ekiert i Jan Weber na tropie... 18.30 „Grobiscy kuturty" — „Ujęci, poszukiwani, nieznani". 19.00 Wywiady Irenty Dziedzic. 19.30 Dziennik. 20.00 Studio sport. 21.00 „Okolice literatury" — „Pikantne życie Colette". 21.40 „Z pamiętnika szalonej gospodyni" — czonek i ajawa. 22.00 Gorąca linia — ekspres reporterów — „Najładniejsza" — rep. filmowy. 22.25 Wielkie filmy małego ekranu „Droga przez mękę" (4)

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR — mechanizacja rolnictwa. 14.00 TTR — bodowla zwierząt. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 „Magazyn leśny". 16.30 DT — wiadomości. 16.40 Dla dzieci — „Zwierzyniec". 17.30 „Magazyn związkowy" (2) — „Związek zawodowy — jaki jest". 18.00 „Imowacje"— loty miotrwów technicki. 18.30 „Diagnoza" — „Urologia". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Echa stadionów". 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr poniedziałkowy — Krzysztof Choiński — „Nocna opowieść". 21.20 Program publicystyczny. 22.00 DT — komentarze. 22.25 „Kontakty". 22.55 DT — 24 godziny.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości — telefon „Dwójki". 17.10 „Magia kina". 17.30 „Kapitan schodzi ostatni" (2) — „Śmierć w spokojnej przystani". 18.00 „Kawczyńscy" — „Tajemnica — „Tajemnicze gniazda". 18.30 Kronika. 19.00 Przeboje „ Dwójki".18.10 „Pokręć głową" — teleturniej. 19.30 Dziennik. 20.00 „Zadzwoń mi telefon". 20.15 „Germanii" — magazyn rozrywkowy. 21.15 Wydarzenia — telefon „Dwójki". 21.30 Świat wokół nas — „Dźwięczni" (1). 22.00 „Wierzenie kapitana bądziłów" — film dok. rumuńskiej.

WTOREK

PROGRAM I

9.30 Fotografie na ścianie (1) — film. 11.00 Plastyka kl. 3. 12.00 Dla przedszkolaków — „Domowe przedszkole". 12.50 Historia, kl. 1 i 4 lic. — „Wsiko o kształt ustrojowy 1 Rzeczypospolitej". 13.30 TTR — hodowla zwierząt. 14.00 TTR — mechanizacja rolnictwa. 15.55 Program dnia. 16.00 „U przyjaciół" — „Od Marcy do Wisły". 16.30 DT — wiadomości. 16.40 Dla młodych widzów — „Tylko dla orląt". 17.05 Dla dzieci — „Michalki". 17.30 „Pod jedaym dachem" — „Rejsy". 18.00 Dobranoc. CSRS. 18.20 „Człowiek dla człowieka". 18.30 „Komu, ile, za co?" 19.00 Dobranoc. 19.10 Program publicystyczny. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.10 „Fotografie na ścianie" (1) — film tv ZSRR. 21.40 „Sytuacja żywnościowa świata". 22.00 DT — komentarze. 22.25 „Ład nad przyzwyczajeń" — Rady Narodowe. 23.05 DT — 24 godziny.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości — telefon „ Dwójki".17.10 „Zakierownicą".

ŚRODA

PROGRAM I

9.30 Film dla 2 zmiany: „Tragarz puchu" — film prod. ZSRR. 11.00 Historia, kl. 7. 12.30 „Czas reformy" — „Tzw. trudności obiektywne". 13.30 TTR —chemia. 14.00 TTR — matematyka. 15.55 Program dnia. 16.00 „Galeria Mozarta — program muzyczny. 16.15 Loosewanie expresu lotka i małego lotka. 16.30 DT — wiadomości. 16.40 „Krąg" — magazyn harcerzy. 17.05 Dla przedszkolaków — „Tik-tak".17.30 „Nowy" — komedia prod. pol. 18.45 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Przeszło z mostu". 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Tragarz puchu" dramat psychologiczny TV. 21.00 DT — komentarze. 22.26 Wieczór filmowy. 23.25 DT

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości — telefon „Dwójki". 17.10 „Piknik Country". 17.30 „Kotokowie wie" — kryptoprzyp. „Wu" (1). 18.00 Arcydzieło polska 1944—1964 (2). 18.30 Kronika. 19.00 Przeboje „Dwójki". 19.10 Program muzyczny. 19.30 Dziennik. 20.00 „Przyjechała telewizja" — „Muzykanci".20.15 Teatr Telewizji — Adam Asnyk „Z pokorą nasze pochylamy głowy". 20.45 „Dookoła świata" — „Kraj Kaczyńskich". 21.15 Wydarzenia — telefon „ Dwójki". 21.30 Studio sport. 22.30 „Było — nie minęło".

CZWARTEK

PROGRAM I

9.30 Dla 2 zmiany: „Bergerac", „Kto się śmieje ostatni" — serial prod. ang. 11.00 Fizyka — technika, kl. 8. 12.30 „Czas reformy" — technika. 13.30 TTR — biologia. 14.00 TTR — fizyka. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Paragraf „X". 16.30 DT — wiadomości. 16.40 „Ciuciu, a tobie, co ma?".17.30 „Dziesiątki Polskiego — znane i nieznane. 17.55 „Rzemieślnicy". 18.05 „Interstudio", 18.30 „Sonda". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Świat na co dzień". 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Bergerac" — „Kto się śmieje ostatni" — serial prod. ang. 21.10 „Z filmoteki 40-lecia". 22.00 DT — komentarze. 22.25 „Pepe". 23.05 DT — 24 godziny.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości — telefon „Dwójki". 17.10 „Próbuj sam". 17.30 „To się nadaje do telewizji". 18.00 „Mapa polskiego folkloru" 18.30 Kronika. 19.00 Przeboje „ Dwójki". 19.10 Program publicystyczny. 19.30 Dziennik. 20.00 Filharmonia „IX symfonia Ludwiga van Beethovena. 21.15 Wydarzenia — telefon „Dwójki". 21.40 Kino studio przy „Dwójki" — „Pożądanie zwane Anada" — film prod. CSRS.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

żliwie jednego rozwoju wrażliwości seksualnej partnerki. Kobiety niedojrzałej i nie przygotowanej seksualnie nie zdoła zadowolić nawet bardzo dbały głosiciel. Szczególnie dotyczy to kobiet, u których występuje organizm lechtaczkowy, które bardzo słabo albo wcale nie reagują na podniety pochwy.

Zasadniczym więc warunkiem przy ustalaniu czasu optymalnego (dla danej pary jest wystąpienie w pełni wrażliwości wszystkich receptorów seksualnych. Pieszczoty poprzedzające współycie, a także poprzedzające każdy stosunek, powinny doprowadzić kobietę co najmniej do fazy plateau. Dopiero wtedy występuje odpowiedni moment rozpoczęcia stosunku — szansa obojga partnerów są aniej więcej wyrównane.

Mężczyzna natomiast, jak już pisałam w rozdziale o miłości młodzieńczej, długi okres pieszczot i uwodzenia partnerki doprowadza z reguły do wzmożonego napięcia seksualnego, co bardzo skraca czas trwania stosunku. Istnieje jeszcze jeden czynnik skracający czas stosunku — lęk nim opóźnie przemęczenie układu nerwowego u ludzi przepracowanych, niedosypanych, prowadzących bardzo nerwowy tryb życia. Układ nerwowy mężczyzn nerwicowych i przepracowanych jest nadwrażliwy i działa na „zwiększonych obrotach", wypadając z normalnego spokojnego rowerowego rytmu. Występuje nadmierna czułość zakończeń nerwowych, które reagują przy słabych bodźcach. Bardzo prowokujące tak szybkich reakcji w normalnym stanie równowagi.

U mężczyzny nerwicowego stosunek trwa krótko, trwanie stosunku i wówczas denerwować widząc, że nie zadowala partnerki. Powstaje błędny kumulat, nieprzystyczych napięć nerwowych, które przemoże bardziej skracają czas trwania stosunku. Osobom, które są przekonane, że nie potrafią przedłużyć czasu stosunku, pomimo wszelkich wysiłków robionych w tym kierunku, można zalecić zażywanie przez czas jakiś (nawet przez kilka miesięcy), ponieważ środek jest zupełnie nieszkodliwy) prozaków doświadczonych i bezpiecznych z kazyczków chmielu. Preparat ten nazywany lupulina można, jak już pisałam, kupić w aptece na receptę lekarską. Przeciętne dawowanie to jeden do trzech prosków po 0,5 g dziennie w dniu stosunku. Niektórym pacjentom wystarcza jeden proszek, aby przedłużyć czas trwania stosunku do pięciu, dwudziestu minut, innym trzeba dwóch lub trzech.

Lupulina zmniejsza wrażliwość zakończeń nerwowych na żołędzi członka. Po jej zażyciu potrzeba znacznie dłuższego czasu niż normalnie, aby doprowadzić do orgazmu. Usuwając nadmierną wrażliwość, nie zmniejsza ona potencji ani chęci do współżycia. Mężczyzni, u których przepisano układu nerwowego albo lęk przed złych krótkim stosunkiem jest główną przyczyną zaburzeń, zażywając lupulinę przedłużają czas trwania stosunku i przekonują się przy okazji, że są całkowicie zdrowi i pełnowartościowi w seksualnym. Upodobnienie się i nabranie zaufania do swoich możliwości seksualnych usuwa nerwicę i lęk, a tym samym wszystko powraca do normy i przestrzegane. Liczba proszków można stopniowo zmniejszać, aż wreszcie zaprzestać lekzażywania po kilku tygodniach czy miesiącach. Jeżeli nawet stosuje się je od czasu do czasu w okresach większego pobudzenia nerwowego i nadmiernego, nie przynosi to żadnej szkody, jak również nie wpływa przyzwyczajenie do leku.

Stosunek możemy przedłużyć stosując również inny lek zwany anestyzyną. Preparat ten działa miejscowo, stosuje się go w postaci maści. Recepta na maść można otrzymać od lekarza. Dla nas lekko zmieszlającego na nabłonek żołędzi i zwalnia reakcję seksualną, zmniejszając wrażliwość receptorów. Cienką warstewką maści smarujemy żołądź członka przed stosunkiem i zakładamy „przezwytwy.

Mężczyzna nerwicowy musimy korzystać z przezwytwy, ponieważ bez osłony maść przenieiałby się na ścianki pochwy i również je OTC — zwalnia. Tak zabiegi mają się całkowicie z celem, zwalniając również nerwicę partnerki. Nabłonek łożyli w niecnlomy reagnje znacznie wolniej, a tym samym przedłuża czas trwania stosunku.

Lupulina oraz anestyzyna mogą być stosowane w okresie budzenia wrażliwości początkującej partnerki oraz przy nerwicach i przemęczeniu mężczyzny. Jak każdy lek powinny się go w określonym celu i przez niedługi okres. Trudno traktować jakichkolwiek środek farmaceutyczny jak stałego towarzysza życia, bo to i kłopotliwe, i nieracjonalne.

Człowiek współczesny bardzo chętnie ucieka się do pigułki — reagując z samodyzmem i wyrzucając sobie naturalnej odporności. Zamiast uczyć się panowania nad własnymi emocjami, wolimy połknąć pigułkę uspokajającą. I tak się „uspokajamy" łatami, tracąc całkowicie okazję do zahartowania i podniesienia własnego układu nerwowego.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Z KRAJU RAD

Właściciel 200 samochodów

Jeden z mieszkańców Moskwy jest posiadaczem 200 samochodów, ale jego „park maszyn" z powodzeniem mieści się w małym pokoju. Do kolekcji należą miniaturowe modele, będące dokładną kopią prawdziwych samochodów. Część modeli kolekcjoner wykonał własnoręcznie. Juryj Michajłow, bo tak nazywa się kolekcjoner i konstruktor, dokładnie odtworzył każdy element prawdziwych samochodów. Niektóre z nich składają się z półtora tysiąca elementów. Michajłow jest mistrzem wyścigów samochodowych, kaskaderem i badaczem nowych typów wozów.

Program dnia Tołstoja

Program dnia Tołstoja był niezwykle wypełniony. Przeplatały się w nim praca i wypoczynek. Lew Tołstoj wstawał rano i szedł na półtoragodzinny spacer po lasach i polach — potem siadał i pisał, a w przerwie ćwiczył hantlami. Czasem po obiedzie, jeśli znalazł partnera, rozgrywał partyjkę szachów. Interesował się jazdą konną, doskonale pływał, grał w tenisa. Umiał też jeździć na rowerze. Wszystkich informacji na temat rozkładu zajęć wielkiego pisarza udzielają pracownicy muzeum Tołstoja w Jasnej Polanie, w czasie zwiedzania tego obiektu.

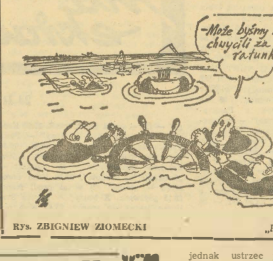

Rys. ZBIGNIEW ZIOMECKI „Polityka"

CIEKAWOSTKI

PORNOFON

Jeszcze jedna forma erotycznych usług zdobywa w Stanach Zjednoczonych coraz liczniejszą klientelę. Można ją nazwać pornofonią. Wystarczy wykręcić odpowiedni numer — telefoniczny, ma się rozumieć — by usłyszeć namiętny głosik jakiejś Pat, Jenny, czy Suzy sączący w uszy sugestywne i mocno pieprzne opowiadania o ich milionowych przygodach, lub po prostu serie westchnień, jęków i odgłosów, mających wywrzeć na słuchaczu ostrzejsze wrażenie. Nasłuchy nie są darmowe, gdyż wypspecjalizowane „agencje usługowe" udostępniają je tylko na zamówienie.

Seksofon, czy pornofon zaliczane są do praktyk legalnych, bowiem według amerykańskich zwyczajów nie można karać za działalność handlową, w której dobrowolnie uczestniczą ludzie dorośli. Ale na nieconiej zasadzie działa podobna „agencja usługowa", zwana „dial porno" („wykręć porno"). Tutaj już używanie sprośnej historyjki z towarzyszeniem efektów dźwiękowych, kosztuje groszę, tyle co normalna abonamentowa opłata za połączenie z domowego aparatu, czy z publicznego automatu. Kto więc czerpie z tego dochody? Ba! „Agencje" udostępniające ten rodzaj rozrywek cieszą się tak wielkim powodzeniem, że bywają dni, w których numery „wykręć porno" są wowoływane dziesiątki, a nawet setki tysięcy razy. Zwiększa to ogromnie obroty i dochody towarzystw telefonicznych.

Tej formy pornofonu nie można jednak ustrzec przed nieletnimi, dlatego w sprawę tę musiały się wdać amerykańskie władze federalne. Zagroziły wspomnianym agencjom, że za demoralizowanie małoletnich grozą im kary więzienia i grzywny.

KŁOPOTLIWY PACJENT

35-letni mężczyzna z San Antonio, ważący 320 kg, leczący się w miejscowym szpitalu na zaziębienie, spowodował załamanie się 2 razem zsunietych łóżek, na których go położono. Przywiezienie do szpitala nietypowego pacjenta odbywała się przy pomocy 12 sanitariuszy.

Dzień Sosigenesa

29 lutego zawdzięcza swą obecność w kalendarzu Juliuszowi Cezarowi i aleksandryjskiemu astronomowi imieniem Sosigenes. On to bowiem właśnie na rozkaz rzymskiego imperatora przeprowadził reformę kalendarza. Polegała ona na tym, że Sosigenes, chcąc uzgodnić długość roku kalendarzowego z czasem trwania roku zwrotnikowego, przyjął, że co czwarty rok jest dłuższy o jeden dzień. Dzień ten dodany do najkrótszego miesiąca roku — to właśnie 29 lutego. Sosigenes ustalił też rok trwający 366 dni rokiem *przestępnym*.

Ten kalendarz, zwany juliańskim obowiązywał do roku 1582. Wówczas bowiem papież Grzegorz III ogłosił bullę o wprowadzeniu nowej rachuby czasu. Przyjęto wtedy, że w najbliższych czterystu latach (poczynając od roku 1582) będzie nie sto, lecz 97 lat przestępnych, mianowicie te, w których liczba setek jest podzielna przez 4. Według tej zasady był przestępnym rok 1600, a lata 1700, 1800 i 1900 — latami zwyczajnymi.

Z dniem, który pojawia się w kalendarzu raz na cztery lata (co dwadzieścia osiem lat jest to ten sam dzień tygodnia) wiązały się najrozmaitsze wierzenia i przesądy. Rzymianie wierzyli, że wszystkie liczby niepatrzyste są szczęśliwe, a lata przestępne szczególnie pomyślne, uważali też, że 29 lutego to najlepsza data do zawarcia małżeństwa, podjęcia ważnych decyzji, a także narodzin.. Powszechną była wiara, że ci, którzy przyszli na świat w ten dzień będą w życiu niezmiernie szczęśliwi, osiągną sukcesy i majątek, a gdyby nawet urodził się w rodzinie prostej czy biednej przewyższą znacznie swych krewnych.

Dwudziestego dziewiątego lutego dobrze było też zawrzeć ważną transakcję handlową — gdyż można było przypuszczać, że przyniesie ona zyski przewyższające oczekiwania.

Dzień ten był dla rzymskich rodzin czasem święta i radości, ponieważ w roku przestępnym święcono wówczas uroczyście *Matronalia*, czyli *Dzień Matron*. Kobiety zamężne odświętnie ubrane szły do świątyni Junony na Awentynie, by składając ofiary przed posągiem bogini prosić żonę Jowisza o opiekę nad nimi i ich rodzinnym szczęściem. Wieczorem zastawiały bezkę dla domowników i przyjaciół, składających im życzenia i prezenty (w latach zwyczajnych święto to wypadało 1 marca).

W erze chrześcijańskiej natomiast rok przestępny uchodził za feralny, z lękiem oczekiwano jego nadejścia, spodziewając się wszelkich klęsk i nieszczęść.

Przymioty dość niezwykle przypisywano natomiast urodzonym 29 lutego. Posiadali oni jakoby wrodzone zdolności wieszczenia przyszłości, widzenia rzeczy ukrytych przed ludzkim wzrokiem, podziemnych wód, zakopanych skarbów, złóż cennych minerałów. Ludźmi tymi opiekowały się też ponoć kobolty, skrzaty, chochliki i inne bożkowe stworzy, którymi wyobraźnia ówczesnych ludzi zasiedlała ziemię. Ulubieńcami owych niezwykłych istot mieli być przede wszystkim ci, którzy przyszli na świat, gdy w dniu 29 lutego wypadała pełnia księżyca.

Aż do czasów Oświecenia starano się nie zawierać w ten dzień małżeństw, uważając, że nowożeńcy nie znaleźliby szczęścia w związku rozpoczętym w dniu nieparzystym i do tego zdarzającym się raz na cztery lata; nie odprawiano także obrzędów żałobnych, który to zwyczaj wiązał się z wiarą, że dusza zmarłego pozostaje na ziemi aż do pierwszej rocznicy egzekwii — a ta przypadałaby dopiero za cztery lata.

BOGNA WERNICHOWSKA

MICHALINA WISŁOCKA (59)

SZTUKA KOCHANIA

Stałe pulsowanie życia stwarza przypływy i odpływy. Z chwilą słabnięcie przyciągania seksualnego — zaczyna rosnąć siła odpychająca. Pojawia się niespodziewanie tam, gdzie pod do zbliżenia słabnie, i działa tym silniej, im bardziej byli sobie kochankowie bliscy. Może ona przybrać formę wyrzutów wrażości, a przede wszystkim obrzydzenia seksualnego. Małżeństwo musi o tym wiedzieć i zapobiegać w porę pogłębianiu się odpływu. Nie trzeba szukać „na siłę" dawnych wzlotów — „głośności" seksualna to jedyne lekarstwo przywracające apetyt.

W każdej dziedzinie życia obowiązuje stałe prawo: po osiągnięciu szczytu zawodowego, uczuciowego czy kondycyjnego pojawia się spadek możliwości, depresja. Jest to mechanizm ochronny organizmu ludzkiego który dawkuje siły fizyczne i umysłowe tak, aby starczyły na długie lata. Nie można bezkarnie przekraczać granic zakreślonych przez naturę.

Intensywne współżycie fizyczne wyczerpuje układy zajmujące się seksualnymi funkcjami organizmu.

Układ krążenia musi dostarczać duże ilości krwi do narządów płciowych, anemizując mózg i inne organy. Układ nerwowy, zabłokowany ciągłymi silnymi podnieceniami, jest mniej sprawny w innych dziedzinach. Pojawia się ogólne przemęczenie, ponieważ burzliwe przeżycia seksualne pochłaniają tyle energii mięśniowej, ile ciężka praca fizyczna.

Gdy przeciążenie układów trwa przez czas dłuższy — dla jednych może to być kilka tygodni, dla innych miesięcy czy nawet lat — przychodzi wreszcie moment przesytu.

Sytuację taką można by porównać do przejedzenia się słodyczami u ludzi lubiących łakocie. Najpierw jedzą z rozkoszą, potem z przyjemnością, a potem siłą rozpędu, aż w pewnym momencie dochodzą do wniosku, że mdli ich na sam widok ciastek, i robi im się niedobrze na myśl o czekoladzie czy eukierkach.

Jest to zdrowa reakcja organizmu, broniącego się przed nadmiarem węglowodanów, chroni ona równomierny układ trawienny przed zbyt jednostajnym przywieraniem.

Straptenej parze o której kłopotach pisałam, poradziłam, aby się nie martwili — kończy się bowiem wspólne mieszkanie i będą musieli znowu przez czas jakiś spotykać się sporadycznie, co w tej sytuacji jest znakomitym urządzeniem losu, które pozwoli im łatwiej wyjść z ponurego impasu.

Jedyną radą na ostry przesyt seksualny jest całkowita zmiana trybu życia ,zajęcie się swoją pracą, studiami, hobby, sportem — jednym słowem intensywne zajęcie się sprawami pozaseksualnymi.

Czas trwania stosunku

Ile czasu powinien trwać prawidłowy stosunek? Nie kończąc się dyskusje toczą się od lat wokół tego tematu.

Czy dwie minuty to za krótko? Czy pięćnaście minut to norma, a może pół godziny albo i dłużej?

Sprawę będzie podsumowuje krótko — stosunek trwający jedną, dwie minuty, podobnie jak trzydziestominutowy, mieści się jednakowo w granicach normy. Normą dla każdej pary jest czas, w którym oboje osiągają orgazm.

Parze zgranych kochanków po długich i bezmiałcionych pieszczotach wystarczy półminutowy lub jednominutowy stosunek, aby doznawać Nirwany.

Kinsey w swoich badaniach statystycznych, przeprowadzanych w Ameryce na wielu tysiącach mężczyzn wykazał, że u trzech czwartych mężczyzn ankietowanych stosunek nie przekraczał dwóch minut, a u niektórych trwał dziesięć sekund.

Istnieją jednak sytuacje, szczególnie w początkowym okresie współżycia, kiedy kobieta o zazywającej się dopiero rozwijać wrażliwości seksualnej potrzebuje dłuższego czasu, aby osiągnąć orgazm. Jak wynika z moich dotychczasowych rozważań, pieszczoty okresu poprzedzającego początek współżycia powinny doprowadzić do mo-

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)